



Dialog Dwóch Kultur 2016
Jan Skłodowski
s. 8



**Na jubileusz 90-lecia
kard. Mariana Jaworskiego**
Zenon Błądek
s. 18



Dni Polskie w Suczawie
Wojciech Jankowski
s. 24

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Wizyta ministra Waszczykowskiego w Kijowie

W dniach 13–14 września br. minister spraw zagranicznych RP Witold Waszczykowski odwiedził z dwudniową wizytą Ukrainę. Podczas spotkań w Kijowie z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką, premierem Wołodymyrem Hrojsmanem oraz ministrem spraw zagranicznych Pawłem Klimkinem omówiono dwustronne relacje obu krajów, w tym główne problemy, jakie są obecne w stosunkach pomiędzy państwami, a także perspektywy działań na najbliższe miesiące. Mowa była również o możliwości rozszerzenia polskiego wsparcia dla procesu reform na Ukrainie, jak również o sytuacji związanej z konfliktem zbrojnym w Donbasie.

Minister spraw zagranicznych rozpoczął dwudniową wizytę na Ukrainie od złożenia wieńców na Cmentarzu Wojennym w Bykowni – miejscu upamiętnienia 3,5 tys. polskich ofiar NKWD na Ukrainie. Tam też minister Waszczykowski spotkał się z Polonią.

Podczas spotkania minister mówił, że odwiedza Ukrainę w ważnym momencie dla polsko-ukraińskich relacji. – Jesteśmy po 25 latach funkcjonowania jako państwa przyjazne – podkreślił minister. Jego zdaniem trzeba się zastanowić, jak najlepiej wykorzystać kolejne lata, które są przed Polską i Ukrainą. Jak powiedział, o tym będzie rozmawiał podczas oficjalnych rozmów w Kijowie.

Szef dyplomacji podkreślił, że rozpoczyna swoją wizytę na Ukrainie w miejscu, które jest dowodem wielkiej tragedii i zbrodniczości systemów panujących przed laty. W jego ocenie pozytywnym akcentem jest fakt, że po latach zapomnienia o ofiarach tamtych mordów wreszcie „możemy przypomnieć światu o nich i o zbrodniczych czasach”.

- Te cmentarze powodują, że politycy są coraz bardziej skorzy, by poszukiwać prawdy i na tej prawdzie jednać się ze społeczeństwami – podkreślił minister Waszczykowski. – My również rozpoczęliśmy już jakiś czas temu trudny dialog



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko i minister spraw zagranicznych RP Witold Waszczykowski

historyczny z Ukrainą – mówił. – Udało nam się znaleźć prawdę z wieloma narodami, które wyrządziły nam większą krzywdę, więc i tu w tym przypadku jestem przekonany, jestem optymistą, że dojdzie do pojednania, raczej szybciej niż później; tu też damy radę – zaznaczył minister Waszczykowski.

Szef polskiej dyplomacji podczas wspólnej konferencji prasowej w Kijowie z ministrem spraw za-

granicznych Pawłem Klimkinem był pytany o polsko-ukraiński dialog historyczny w kontekście zeszlotygodniowej uchwały Rady Najwyższej Ukrainy, w której potępiona została uchwała polskiego parlamentu z lipca w sprawie rzezi wołyńskiej.

- Nie będę ukrywał, że tam, gdzie rozmawia się o historii odległej, sprzed kilkudziesięciu lat, w czasie której zginęło wielu ludzi, rozmowa jest trudna – odpowiedział minister

Waszczykowski. – Jest oczywiste, że po siedemdziesięciu kilku latach jednym zatarła się pamięć, inni nie pamiętają, bo nie chcą o tych wydarzeniach pamiętać, jeszcze inni nie wiedzą o tych wydarzeniach, dlatego że oba nasze państwa przez kilkadziesiąt lat nie były suwerenne i nie mogły prowadzić suwerennej polityki historycznej.

(cd. na s. 2)

Dożynki w Kryslowicach

Kryslowice – to miejsce w archidiecezji lwowskiej, gdzie są kontynuowane polskie tradycje dożynkowe. W niedzielne popołudnie 11 września mieszkańcy Kryslowic oraz pobliskich miast i wiosek wokoło Mościsk zgromadzili się na placu kościelnym przy sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej aby podziękować Panu Bogu za zebrane plony ziemi.

**KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO**
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcia

- We wrześniu przeżywamy coroczne archidiecezjalne dożynki – powiedziała dla Kuriera Galicyjskiego mieszkanka tej wsi Lucyna Kowalska. – Zebrało się bardzo dużo ludzi, sprzyja nam pogoda i dzisiaj modlimy się, dziękujemy Bogu za zebrane tegoroczne plony oraz prosimy naszych pasterzy o



błogosławieństwo na dalsze trudy, na pracę na roli.

- Chcemy podziękować Bogu za to błogosławieństwo, które daje, za to, że tyle wszystkiego możemy zebrać i wszystko to służy naszemu dobru – dodała s. Karolina Baran ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. – Chcemy się tym dzielić, a dzisiaj szczególnie podczas Eucharystii chcemy dziękować Bogu że jest z nami, że nam błogosławi.

(cd. na s. 5)

Wizyta ministra Waszczykowskiego w Kijowie

(dokończenie ze s. 1)

Minister Waszczykowski wyraził nadzieję, że po ujawnieniu i zapoznaniu się dogłębnie z dokumentacją na temat rzezi wołyńskiej „dojdziemy do prawdy, do przyznania się właściwych sprawców”. – Tak jak przez lata mieliśmy przykłady przyznania się do win przez inne narody, przez polityków, którzy popełnili zbrodnie w czasie drugiej wojny światowej; myślę, że tutaj również dojdziemy do prawdy, do przyznania się właściwych sprawców – podkreślił.

Minister Klimkin przywołał słowa św. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się”. – Nie powinniśmy się bać siebie



nawzajem ani tematów związanych z historią. Jest to kwestia odpowiedzialności, która spoczywa na obu stronach – mówił ukraiński minister. Według niego podczas spotkania szefowie MSZ uzgodnili, że dadzą szerokie możliwości historykom, by mogli badać archiwa oraz że zostaną wyznaczone przez Ukrainę i Polskę współprzewodniczący do polsko-ukraińskiego forum historyków.

– Nasza współpraca jest wielopłaszczyznowa: od rozbudowanych relacji politycznych, ekonomicznych, wojskowych aż po relacje między ludzkie między naszymi społeczeństwami – powiedział po rozmowach z szefem dyplomacji ukraińskiej w Kijowie minister Witold Waszczykowski. – Byłem wielokrotnie gościem na Ukrainie, dzisiaj natomiast mam wielką przyjemność odwiedzić Ukrainę jako ministra spraw zagranicznych, kiedy kończymy 25 lat pokojowej współpracy – podkreślił szef polskiego MSZ. – Byliśmy pierwszym państwem na świecie, które uznało niepodległą Ukrainę 25 lat temu i dziś jesteśmy jednym z wiodących państw na świecie, które zabiega o to, by rozwiązać konflikt na Ukrainie – przypomniał minister Witold Waszczykowski.

Po spotkaniu szefów MSZ Polski i Ukrainy, minister Pawło Klimkin zapowiedział, że szef polskiego MSZ Witold Waszczykowski weźmie udział w rozmowach o sytuacji w Donbasie. Mają w nich wziąć udział również przedstawiciele Niemiec i Francji, jak również Wielkiej Brytanii i Danii.

Rozmowy, które miały miejsce w związku z wizytą szefa polskiego MSZ, dotyczyły zarówno relacji dwustronnych jak i toczącej się w Donbasie wojny.

– Nasi polscy przyjaciele mają jednak jedną ogromną przewagę. Oni nie tylko rozumieją naszą walkę z rosyjską agresją. Oni ją w sposób szczególnie odczuwają. I stąd spotkanie (m.in.) w formacie Trójkąta Weimarskiego i wizyta wszystkich ministrów. Jestem wdzięczny Witoldowi (Waszczykowskiemu), że jest tutaj dziś i jutro z nami i jest to wkład jego i Polski w walkę z rosyjską agresją – powiedział Pawło Klimkin.

Minister Waszczykowski także został przyjęty przez premiera Wołodymyra Hrojsmana. Mówiono o wzajemnych relacjach Polski i Ukrainy oraz możliwości współpracy w

kowski po spotkaniu. – Chodzi o to, żeby nazwać po imieniu wszystko to, co się stało, pokazać sobie wzajemnie dowody i przenieść tę sprawę na dialog historyków i zdjęć z agendy politycznej.

Waszczykowski podkreślił, że najważniejszym tematem rozmów z Poroszenką był konflikt Ukrainy z Rosją. – Ten konflikt jest kosztowny dla Ukrainy, która musi poświęcać olbrzymie środki na utrzymanie armii, by nie pozwoliła ona, aby te incydenty, które tam w dalszym ciągu się tlą, rozpowszechniły się na pozostałe terytorium – zaznaczył.

Szef polskiego MSZ poruszył także podczas spotkania z szefem

miarze regionalnym w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

– Minister Witold Waszczykowski potwierdził, że bez demokratycznej Ukrainy projekt zintegrowanej Europy nie jest możliwy do przeprowadzenia – poinformował po spotkaniu dyrektor biura prasowego MSZ Rafał Sobczak. Jak podkreślił, Polska będzie działała na rzecz integralności terytorialnej Ukrainy w związku z konfliktem ukraińsko-rosyjskim. – Minister oraz premier rozmawiali o tym, co zostało zapoczątkowane w czasie ostatniego spotkania w Krynicy. Format V4 plus Ukraina będzie kontynuowany – oświadczył.

Według dyrektora biura prasowego MSZ minister Waszczykowski podczas rozmowy z Hrojsmanem podkreślał, że ważnym elementem polsko-ukraińskiej współpracy jest wymiana kontaktów między społeczeństwami; mówił o ponad milionie wydanych wiz Ukraińcom oraz o przyjęciu 30 tys. studentów ukraińskich.

Szef polskiej dyplomacji został przyjęty przez prezydenta Poroszenkę w drugim dniu swojej wizyty na Ukrainie. Tematem rozmów była m.in. przyjęta w lipcu przez Sejm uchwała ws. zbrodni wołyńskiej.

– Może ona otworzyć proces pojednania z Ukrainą i zdjęć tę kwestię z agendy politycznej – powiedział minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski po rozmowach z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką. – Wyjaśniałem prezydentowi ukraińskiemu, że dla nas przyjęcie tej rezolucji przez Sejm i nazwanie wreszcie po imieniu tego, co się stało kilkadziesiąt lat temu, jest aktem, który może prowadzić do rozpoczęcia procesu pojednania, a nie aktem, który będzie rozpoczynał proces jątrzenia – relacjonował Waszczy-

ukraińskiego państwa kwestię dwustronnej współpracy gospodarczej. – Wciąż jest ona na niskim poziomie. Przypomniałem prezydentowi, że Polska, duży kraj, handluje z jeszcze większym krajem, bogatym, jakim jest Ukraina. Zastanawialiśmy się, jak rozwinąć tę współpracę gospodarczą, ponieważ na innych płaszczyznach ta współpraca jest bardzo dobrze rozwinięta – zauważył.

Na zakończenie wizyty w Kijowie minister Waszczykowski rozmawiał o bezpieczeństwie Ukrainy z szefami MSZ Niemiec i Francji. Tego dnia Witold Waszczykowski uczestniczył także we wspólnych rozmowach z komisarzem UE ds. polityki sąsiedztwa, Johannesem Hahnem, szefem brytyjskiej dyplomacji Borisem Johnsonem i ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Pawłem Klimkinem.

Podczas spotkania ministra Waszczykowskiego z szefami dyplomacji Niemiec i Francji, Frankiem Walterem Steinmeierem i Jean-Markiem Ayrault rozmawiano przede wszystkim o bezpieczeństwie w regionie. Była to także okazja do rozmowy o piątym szczycie 27 państw UE w Bratysławie.

– To spotkanie było też potwierdzeniem inicjatywy, jaką przedstawił minister Waszczykowski podczas ostatniego, jubileuszowego spotkania Trójkąta Weimarskiego. Postulował wówczas nasilenie współpracy w ramach Trójkąta tak, by ministrowie mogli wypracowywać wspólne stanowiska, wspólne projekty dotyczące chociażby bieżących zagadnień z agendy międzynarodowej – powiedział dyrektor biura prasowego MSZ Rafał Sobczak.

źródło: PAP, msz.gov.pl, polukr.net

Obchody 25-lecia odnowienia struktur kościelnych na Ukrainie

– Zdanie „Leopolis semper fidelis” („Lwów zawsze wierny”) przypomina, że prawdziwa wielkość chrześcijanina opiera się na wierności Bogu objawionemu w Jezusie Chrystusie – powiedział 10 września kardynał Tarcisio Bertone w katedrze łacińskiej we Lwowie. Były sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej przewodniczył w tym mieście obchodom 25-lecia odnowienia struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie.



Procesja z relikwiami bł. Jakuba Strzeмиę

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

– Dziś jestem pośród was, aby złożyć Bogu dziękczynienie za wytrwałość lwowskiego Kościoła w najtrudniejszym okresie jego historii: w smutnych latach wojny i okresie powojennym – mówił kardynał i przypomniał, że pomimo wielkiego upokorzenia i zniszczenia tej ziemi chrześcijanie wytrzymali i przetrwali.

– Możemy postawić sobie pytanie: dlaczego tak się stało? Stało się tak dlatego, że nasza wiara zbudowana została na skale. I nawet jeśli wielu ludzi doświadczyło ogromnego zniszczenia i wielu ran, Kościół we Lwowie i Ukrainie nie upadł, ponieważ został osadzony na fundamencie mocnym, to znaczy na Jezusie Chrystusie. I za

szemu powojennemu arcybiskupowi lwowskiemu kard. Marianowi Jaworskiemu, który z powodu choroby i rekonwalescencji po operacji nie mógł przyjechać na uroczystości do Lwowa.

– Z bólem uświadamiam sobie, że po 25 latach od ogłoszenia niepodległości Ukrainy ta ziemia nie jest jeszcze wolna od wojny – powiedział kardynał Bertone i dodał: – Z całą mocą wzywam: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny! Od zarazy, głodu, ognia i wojny... i od wojny wyzwól nas Panie!”.

Uroczystą liturgię poprzedziła procesja ulicami miasta z relikwiami bł. Jakuba Strzeмиę – patrona archidiecezji lwowskiej, której przewodniczył biskup odesko-symferopolski Bronisław Bernacki.



Selfie z kardynałem Tarcisio Bertone

to właśnie dziękuję Bogu i składam wam życzenia, z okazji tej 25. rocznicy odnowienia struktur Kościoła katolickiego.

Kardynał Bertone oddał hołd kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, którzy w trudnych czasach komunistycznego totalitaryzmu pracowali w ukryciu. Podziękował też rodzinom, które przekazywały wiarę swoim dzieciom i wnukom.

Ze czcią wspominał zmarłych odważnych pasterzy lwowskiego Kościoła: biskupa Jana Cieńskiego, biskupa Jana Olszańskiego i o. biskupa Rafała Kiernickiego oraz emerytowanych ordynariuszy biskupów: Jana Purwińskiego i Stanisława Padewskiego. – Oni zasłużyli się bardzo w przetrwaniu Kościoła w Ukrainie – podkreślił kardynał.

Kardynał Bertone złożył podziękowanie oraz życzył zdrowia pierw-

Po zakończeniu mszy św. arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki podziękował za wspólną modlitwę obecnym na uroczystości przedstawicielom Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, Kościołów prawosławnych, Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego oraz dyplomatom i władzom miejscowym.

W ramach obchodów 25-lecia odnowienia struktur kościelnych na Ukrainie kardynał Bertone poświęcił także otwarty w Brzuchowicach koło Lwowa Dom Opieki św. Zygmunta Gorzdzowskiego, w którym opiekę znajdują osoby starsze i chore oraz kapłani emeryci. Potem odwiedził Kongregację duchowieństwa archidiecezji lwowskiej, a na terenie kompleksu seminaryjnego spotkał się także z młodzieżą, uczestnikami 15. Diecezjalnych Dni Młodych.

Aktualności z rynku pracy w Polsce dla cudzoziemców

Stopniowe wychodzenie z kryzysu Unii Europejskiej i otrzymywanie funduszy z Brukseli przez Polskę stały się czynnikiem stymulującym wzrost gospodarczy w Polsce, co naturalnie wiąże się ze wzrostem zapotrzebowania na pracowników. W chwili obecnej oficjalne bezrobocie, średnie dla wszystkich województw, w lipcu 2016 roku wynosiło 8,6% i było najniższe od 25 lat.

WŁODEK BARTKOWIAK

Najniższe jest ono w dużych miastach jak Poznań [2,2%], Warszawa, Wrocław czy Katowice i wynosi 3,2% natomiast najwyższe jest w Radomiu, Bytomiu, Włocławku czy Przemyślu i waha się w granicach 14,4–17,2%. Tradycyjnie najwyższe bezrobocie panuje we wschodnich województwach Polski oraz na północy [warmińsko-mazurskie]. W tej sytuacji Polska stała się atrakcyjnym rynkiem pracy dla obywateli Ukrainy. Przybywa ich systematycznie od 2012 roku i w chwili obecnej szacuje się ich na niemniej jak 900 tysięcy, choć są przesłanki że jest ich około 1,3 mln. Rozbieżność w ocenie wynika z tego, że wielu z nich decyduje się pracować na „czarno”. Najczęściej pracują w zawodach budowlanych, usługach [sprzątanie], opieka nad dziećmi, a także handel, przetwórstwo, rolnictwo czy produkcja. Ostatnio jednak coraz więcej osób z wyższym wykształceniem szuka możliwości nostryfikacji dyplomu i pracy w swoim zawodzie, szczególnie lekarze i pielęgniarki, chcąc wyjechać z rodzinami na stałe z kraju. Wielu młodych Ukraińców studiujących w Polsce z reguły nie myśli o powrocie do własnego kraju, lecz chce budować swoją karierę w Polsce lub innych krajach Unii Europejskiej. Szacuje się, że Ukraińcy przekazali swoim rodzinom na Ukrainie około 2,1 mld euro.

Masowość sprzyja wielu nieprawidłowościom w zatrudnianiu pracowników. Główne z nich to praca na czarno bez umowy, co często skutkuje oszustwami w wynagrodzeniu, i brak ochrony prawnej, w wyniku czego nie ma możliwości dochodzenia roszczeń wobec pracodawcy przed sądem. Nowe przepisy o zatrudnieniu nie pozwalają podjąć pracy bez podpisanej umowy. Tak więc osoba znajdująca się na stanowisku pracy bez umowy jest traktowana przez Państwową Inspekcję Pracy jako pracownik wykonujący pracę na czarno. Kary za taki stan rzeczy są bardzo dotkliwe szczególnie dla pracodawców. Masowość świadczenia pracy przez Ukraińców zaowocowała założeniem związków zawodowych w Polsce, co wzmacnia ich pozycję, szczególnie przed nieuczciwymi pracodawcami. Patologią na wielką skalę jest handel oświadczeniami o zamiarze powierzenia pracy. Osoby fizyczne zakładają działalność gospodarczą, na podstawie której występują do Powiatowego Urzędu Pracy o rejestrację oświadczenia, po

jego otrzymaniu sprzedają je potencjalnym pracownikom na Ukrainie za kwotę 6000–9000 hrywien, a na podstawie takiego oświadczenia otrzymuje się wizę upoważniającą do pracy. W roku 2015 wydano 782 tys. oświadczeń, 500 tys. podjęło pracę, natomiast prawie 300 tys. się „rozplynęła” po uzyskaniu wizy. Są to ludzie, którzy nigdy nie zamierzali podjąć pracy w Polsce, lecz wyludziili je wykorzystując możliwość przebywania przez 90 dni w strefie Schengen i najprawdopodobniej tam się udali. Proceder ten jest uprawiany na masową skalę przez Ukraińców, którzy natychmiast wyjeżdżają do swojego kraju, po odebraniu oświadczeń. Jak masowe jest to zjawisko niech świadczy fakt, że jedna osoba potrafi zarejestrować nawet 460 oświadczeń. Ze względu na kontrole polskie firmy w tym procederze stanowią mniejszość. Wymownym przykładem nieprawidłowości na rynku pracy jest raport Najwyższej Izby Kontroli przeprowadzony za okres 2013 do czerwca 2015.

Podczas kontroli w Powiatowym Urzędzie Pracy w Przemyślu, NIK przeanalizowała 13 podmiotów (wła-



granicę Polski przekroczyły 183 osoby, ale podmiot ten nie zatrudnił żadnego cudzoziemca.

Przeprowadzona przez NIK kontrola 1478 zezwoleń lub oświadczeń wydanych dla 10 podmiotów, które wystąpiły o zatrudnienie największej liczby cudzoziemców wykazała, że ponad 80 proc. cudzoziemców, którzy przekroczyli granicę Polski na podstawie tych dokumentów, w ogóle nie podjęło w naszym kraju legalnego zatrudnienia. W ocenie NIK bez dostę-

ści do pracy, którą ma wykonywać. Wskazuje to, że system był niepełny i nieskuteczny, co umożliwiało zakładanie w Polsce firm, których jedynym faktycznym celem jest transfer osób do strefy Schengen. Urzędy pracy przy takiej ilości rejestrowanych oświadczeń nie są w stanie niczego sprawdzić.

Dodatkowy problem mają legalni pracodawcy, których czas oczekiwania na rejestrację i otrzymanie oświadczeń dla pracowników znacz-



ścicielami byli obywatele Ukrainy), które w latach 2013 – czerwiec 2015 r. złożyły najwięcej – łącznie 2298 – oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcom. Z informacji uzyskanych z ZUS wynikało tymczasem, że do ubezpieczenia społecznego zgłoszono 159 cudzoziemców, tj. niecałe 7 proc. Z kolei z informacji Urzędu Skarbowego wynikało, że siedem z tych podmiotów w latach 2013–2014 w ogóle nie uzyskało przychodów. Inny z podmiotów w latach 2013–2014 zarejestrował 213 oświadczeń, na podstawie których

pu do informacji o rozpoczęciu i zakończeniu pracy przez cudzoziemca, organa państwa nie mają możliwości prawidłowej realizacji zadań związanych z zatrudnianiem cudzoziemców; zaś brak możliwości weryfikacji zawodowych kwalifikacji cudzoziemców oraz zasadności wniosków o ich zatrudnienie uniemożliwiał realizację celu, dla którego wydawane były zezwolenia. Brakowało też przepisów, które dawałyby możliwość odmowy wydania zezwolenia, w sytuacji gdy cudzoziemiec nie spełnia wymagań, nie posiada kwalifikacji i umiejętno-

nie się wyduża. Dla porównania, w 2014 roku średni czas oczekiwania na wydanie oświadczenia to 2 dni, w roku 2015 – 7 dni, a w chwili obecnej nie mniej jak 45 dni, choć są urzędy gdzie trwa to krócej. Dodatkowym problemem dla chcących podjąć pracę jest rejestracja w Centrach Wizowych, celem uzyskania wizy. Tam czarny rynek też kwitnie na masową skalę. Normalna próba rejestracji internetowej z reguły się nie udaje lub daje możliwość jej uzyskania w bardzo odległym terminie, natomiast hakerzy czy pośrednicy za 150 euro

rejestrują wniosek w terminie do 10 dni. Próba ucywilizowania uzyskania wizy przez MSZ nie powiodła się, ponieważ wybrany w przetargu pośrednik VFS Global nie usprawnił i nie uszczelnił systemu. Z tego też powodu Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP powinno ponownie zająć się tą sprawą, ponieważ przeciętny Ukraińiec nie znający procedury ich wydawania będzie miał pretensje do MSZ, a nie do pośrednika.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej dostrzegło nieprawidłowości w dystrybucji oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy i planuje zmianę ich uzyskiwania od 1 stycznia 2017 roku. Od tej daty zostanie stworzony centralny rejestr zezwoleń na pracę wydawanych przez starostów. Część wykonywanych zawodów otrzyma może uproszczone zezwolenie na pracę krótkoterminową. Warunkiem jest prowadzenie działalności gospodarczej nie krócej jak 12 miesięcy. W innych zawodach niepodlegających uproszczonej procedurze, wymagane będzie przedstawienie przez pracodawcę badania miejscowego rynku pracy pod kątem dostępności polskich pracowników na danym stanowisku pracy. Badanie rynku pracy będzie także niezbędne dla osób zajmujących się opieką czy sprzątaniami. Zezwolenia będą krótkoterminowe, na 6 miesięcy i sezonowe na 8 miesięcy.

Działania te są efektem wdrażania dyrektywy unijnej, która wymaga stworzenia takich samych warunków pracy i płacy jak dla pracownika miejscowego. Automatycznie koszty zatrudnienia i wynagrodzenia wzrosną. Nowe prawo dotyczy nie tylko Ukraińców, ale także obywateli Rosji, Białorusi, Armenii, Gruzji i Mołdawii. Da to możliwość sprawdzenia komu i ile ich zostało wydanych. Mam nadzieję, że zapobiegnie to masowemu i hurtowemu ich wydawaniu fikcyjnym podmiotom gospodarczym, a zarazem skróci czas oczekiwania rzetelnym przedsiębiorcom. Pracownicy ukraińscy są bardzo potrzebni polskiej gospodarce, bo w pewnym stopniu uzupełniają niedobór spowodowany emigracją polskich pracowników, szczególnie w zawodach rzemieślniczych, budowlanych, opiece oraz sprzątaniami. Polscy pracodawcy na nich czekają. Jednak na rynku pracy dla cudzoziemców nie powinno być miejsca na patologię przedstawioną powyżej. Mam nadzieję, że nowe przepisy ją ukróć, jednocześnie nie szkodząc rzetelnym pracodawcom i pracownikom z zagranicy.

XXVI Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju

W dniach 6–8 września br. w Krynicy-Zdroju odbywało się XXVI Forum Ekonomiczne. Jest to największe i najważniejsze spotkanie liderów świata polityki, biznesu, kultury i mediów w Europie Środkowo-Wschodniej. Temat przewodni tegorocznych obrad brzmiał: „Europa w obliczu wyzwań – zjednoczeni czy podzieleni?”

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia

W ciągu trzech dni pracy forum odbyło się ponad 150 paneli dyskusyjnych, wykładów i debat, w których udział wzięło około 5 tys. uczestników. Goście forum m.in. podsumowali szczyt NATO w Warszawie, odpowiedzieli na pytania związane z przyszłością UE po Brexicie, przyjęli się współpracy krajów Grupy Wyszehradzkiej, skomentowali bieżącą sytuację na Ukrainie, a także omówili przyszłość stosunków Polski z Rosją.

Organizatorem Forum Ekonomicznego w Krynicy jest Fundacja Instytut Studiów Wschodnich. Głównym partnerem Forum jest Województwo Małopolskie.

Inauguracyjna sesja plenarna tegorocznego forum rozpoczęła się spotkaniem pt. „Stabilna gospodarka w niestabilnych czasach”. Moderatorem spotkania był Peter Stracar, Dyrektor Regionalny na Europie Środkowo-Wschodnią. Uczestnikami – Vytenis Andriukaitis, komisarz ds. zdrowia i bezpieczeństwa żywności UE, Mateusz Morawiecki, wicepremier, Minister Rozwoju Polski, książę Michael von Liechtenstein, założyciel i prezes Geopolitical Intelligence Services AG, Caroline Atkinson, wiceprezes globalnej polityki publicznej Google, Filip Thon, Prezes Zarządu inno-Polska S.A.

Paneliści dyskutowali o tym, jak w czasach niepokoju i niepewności w Europie i świecie wzmacniać państwową gospodarkę oraz prywatne przedsiębiorstwa.

Grupa Wyszehradzka a Ukraina

Wydarzeniem Forum stała się debata „Europa Środkowa i Wschodnia – czy może mówić jednym głosem?”, w której wzięli udział Beata Szydło, premier Rzeczypospolitej Polskiej, Bohuslav Sobotka, premier Czech, Viktor Orban, premier Węgier, Robert Fico, premier Słowacji oraz Wołodymyr Hrojsman, premier Ukrainy. Panel moderował Jacek Kurski, prezes Zarządu Telewizji Polskiej.

Podczas panelu dyskusyjnego premierzy pięciu państw mówili o recepcie Grupy Wyszehradzkiej na Unię Europejską i jej stosunek do Ukrainy.

- Chcemy wziąć odpowiedzialność za przyszłość UE, która żeby przetrwać, musi być silniejsza, to znaczy musi się zreformować. Trzeba wyciągnąć wnioski z Brexitu i wprowadzić reformy – powiedziała Beata Szydło.

- Dla państw Grupy Wyszehradzkiej, które są w tej chwili w



Premier Ukrainy Wołodymyr Hrojsman, premier Polski Beata Szydło

awangardzie rozwoju europejskiego, niewątpliwie to jest ten czas, kiedy chcemy wziąć odpowiedzialność za przetrwanie i rozwój UE, ale też chcemy pokazać Europie co trzeba robić żeby się rozwijać tak jak my to robimy – podsumowała premier Polski.

Wołodymyr Hrojsman zaznaczył, że Ukraina nadal ma europej-

sora. Możemy pokazać, że nie jest możliwe we współczesnym świecie robić to co robi Rosja. Dlatego nasza pozycja musi być wspólna – podsumował Wołodymyr Hrojsman.

Premier Ukrainy zapewnił, że Ukraina jest otwarta na pogłębienie współpracy z Grupą Wyszehradzką, jak i z całą Unią Europejską.



Panel dyskusyjny. Przy mikrofonie Jan Malicki

skie aspiracje i pragnie być w Unii Europejskiej. – Nasz kierunek się nie zmienił, chociaż UE ma przed sobą ogromne wyzwania. Głęboko wierzę, że te zagrożenia, jakie są dzisiaj, jeszcze bardziej wzmocnią UE – mówił na Forum Ekonomicznym w Krynicy premier Ukrainy.

Beata Szydło podkreśliła, że Polska chce wspierać Ukrainę w jej dążeniach, by stać się pełnoprawnym członkiem UE.

- Dzisiaj pomoc Ukrainie potrzebna na tyle, na ile Ukraina jest potrzebna UE. Na przykładzie Ukrainy my możemy powstrzymać agre-

Nagrody XXVI Forum Ekonomicznego

W pierwszym dniu XXVI Forum Ekonomicznego w Krynicy, jak co roku, przyznano nagrody.

Wyróżnienie w kategorii Nowa Kultura Nowej Europy otrzymał prof. Jarosław Hrycak, ukraiński historyk, kierownik katedry historii Ukrainy na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie.

- Mamy jednego wroga z przodu – jest to Rosja, mamy jednego wroga z tyłu – i jest to korupcja. Nie zwyciężymy szybko, bo jest to ciężka wojna, ale jesteśmy przekonani,

że wygramy. Dziękuję za wszystko to, co robiła, robi i mam nadzieję będzie robiła Polska pomagając naszemu kraju – powiedział po odebraniu nagrody prof. Jarosław Hrycak.

Natomiast Człowiekiem Roku został ogłoszony premier Węgier Viktor Orban.

Europa Karpat: współpraca i nowe wyzwania

Tradycyjnie podczas tegorocznego Forum Ekonomicznego miała miejsce konferencja „Europa Karpat”. Podczas kilkunastu paneli tematycznych uczestnicy rozmawiali i dyskutowali o współpracy państw Grupy Wyszehradzkiej (V4), Europie Karpat jako centrum geopolitycznym Europy Środkowo-Wschodniej oraz centrum regionu między morzami Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym oraz strategii karpacczej.

W konferencji „Europa Karpat”, której inicjatorem jest marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, udział

silnej Europy przy współpracy z silną Grupą Wyszehradzką.

Kolejnym ważnym panelem dyskusyjnym było „ABC. Europa Karpat jako centrum regionu między morzami: Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym”, którego moderatorem wystąpił Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW. Prelegenci z Polski, Ukrainy, Litwy i Łotwy rozmawiali o koncepcji ABC i Międzymorza oraz jej znaczeniu.

W dyskusji podjęto próbę odpowiedzi na pytania: co łączy państwa regionu, jakie są zagrożenia dla bezpieczeństwa politycznego i militarnego. W kontekście Trójmorza uczestnicy panelu omówili tematy związane ze współpracą transgraniczną, integracją gospodarczą oraz bezpieczeństwem. Rozmawiano o kontynuacji współpracy i jej rozszerzeniu.

Panel „Oblicza intelektualne Europy Środkowo-Wschodniej” moderował Ihor Cependu, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego. W dyskusji uczestniczyli intelektualiści z Europy Środkowo-Wschodniej. Paneliści rozmawiali o tworzeniu siatki współpracy między uczelniami „Europy Karpat”.

Studenci-wolontariusze Forum Ekonomicznego

Ponad 200 studentów z polskich uczelni wzięło udział w organizacji Forum Ekonomicznego oraz Festiwalu Biegowego w Krynicy. Reprezentowali takie uczelnie jak Uniwersytet Jagielloński, krakowski Uniwersytet Ekonomiczny, Akademia Górniczo-Hutnicza, Akademia Wychowania Fizycznego, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu oraz Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyslu.

W programie praktyk Instytutu Studiów Wschodnich, który jest organizatorem Forum, wolontariusze zdobywali doświadczenie we współpracy z liderami polityki, biznesu, kultury z całego świata.

To oni od rana do późnych godzin wieczornych czuwali nad sprawnym przebiegiem wszystkiego co się działo podczas Forum Ekonomicznego – działali w sekcjach tematycznych, obsługiwali punkty informacyjne, stali z czytnikami przy wejściach do sal konferencyjnych, pilnowali porządku obrad.

Po raz ósmy udział w forum wzięło 35 studentów stosunków międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu. Była to jedna z najliczniejszych grup, którą reprezentowali młodzi ludzie z Polski i Ukrainy. Ze swoimi studentami przybył na Forum Ekonomiczne dr Paweł Trefer, rektor PWSW, dr Małgorzata Kuźbida, kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych oraz Wasyl Koziar, przedstawiciel Działu Organizacji i Promocji PWSW.



Studenci-wolontariusze Forum Ekonomicznego

Pierwsze Forum Polonijne w Krynicy

„Witam państwa w domu” – tymi słowami przywitał przedstawicieli Polonii i Polaków z całego świata marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski podczas Pierwszego Forum Polonijnego zorganizowanego w ramach XXVI Forum Ekonomicznego w Krynicy. Organizator wyraził nadzieję, że takie spotkania będą miały miejsce co roku w Krynicy-Zdroju.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

W otwierającym forum panelu dyskusyjnym „Polityka państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą” wzięli udział także Adam Kwiatkowski, szef gabinetu Prezydenta RP, Jan Dziedziczak, sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Jan Cytowski, przewodniczący Rady Polonii Świata, Longin Komolowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Mikołaj Falkowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Tadeusz Adam Piłat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Tomasz Pustówka, wiceprezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Moderatorem spotkania była Magdalena Tadeusiak-Mikołajczak, dyrektor TVP Polonia.

- Chcemy angażować przedstawicieli Polonii do ważnych wydarzeń w Polsce, bo Polacy za granicą to nasz skarb, to blisko 20 milionów osób, czyli ogromny potencjał – powiedział na rozpoczęcie marszałek Senatu RP.

Szef Gabinetu Prezydenta Adam Kwiatkowski podkreślił, że zaproszenie przedstawicieli Polonii do Krynicy na Forum to przełomowe wydarzenie. – Chodzi o to, żebyśmy razem budowali siłę Polski, byśmy byli z niej dumni i mogli wzajemnie na sobie liczyć. Są nam potrzebni Rodacy, którzy są dobrze zorganizowani oraz widziani przez te państwa, w których mieszkają na co dzień – zaznaczył Adam Kwiatkowski.

Jan Dziedziczak, sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP podkreślił, że Polonia i Polacy za granicą są niezastąpionym partnerem w promowaniu Polski na świecie. – Nam zależy na tym, byśmy się wspólnie angażowali w te najważniejsze rzeczy, jakie możemy zrobić dla Polski, czyli obronę dobrego imienia Polski, realnie realizowaną dyplomacją historyczną, pozytywny lobbing na rzecz interesów Polski. Tego my nie zrobimy sami, bo to wy jesteście kluczowym



Adam Kwiatkowski (od lewej), Stanisław Karczewski, Jan Dziedziczak

naszym partnerem – podsumował sekretarz stanu MSZ RP.

Dużą część panelu dyskusyjnego została poświęcona edukacji i szkolnictwu poza granicami kraju. – Najważniejszym naszym zadaniem jako Polaków za granicą jest przekazanie polskości następnym pokoleniom. To jest najważniejszy priorytet naszej wspólnej polityki polonijnej – zaznaczył Jan Dziedziczak.

do której weszło 16 członków, wśród nich znalazła się Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Rada składa się z reprezentantów organizacji polskich i polonijnych z całego świata. Przedstawiciele będą doradzać Senatowi w sprawach dotyczących Polaków za granicą. Głównym celem Polonijnej Rady Konsultacyjnej jest dbanie o bezpieczeństwo i dobrą opinię



Jan Cytowski, przewodniczący Rady Polonii Świata powiedział, że Forum Polonijne otwiera nowy rozdział w relacjach Polska-Polonia. Podkreślił, że celem każdej organizacji polonijnej jest podtrzymywanie polskości, a jej najistotniejszym elementem jest język polski.

Paneliści również dyskutowali na temat budowania wizerunku Polski za granicą, konieczności budowy elit polskich w krajach zamieszkania, ochrony polskiego dziedzictwa narodowego i inne.

Ważnym wydarzeniem było także powołanie przez marszałka Senatu Polonijnej Rady Konsultacyjnej,

Polaków mieszkających w różnych krajach.

Jednym z ważnych paneli drugiego dnia Forum Polonijnego była dyskusja na temat „Co jednoczy Polaków za granicą: Kościół, język, kultura?” Dyskutanci zwracali uwagę na zróżnicowaną sytuację Polaków w poszczególnych krajach. Jeżeli wiara katolicka najmocniej spaja Polonię w USA, Brazylii czy Wielkiej Brytanii, to na Ukrainie, Białorusi czy nawet Litwie to się szybko zmienia.

Ks. prof. Roman Dzwonkowski ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego mówił o depolonizacji dawnych Kresów Wschodnich. Zaznaczył, że

polscy księża odprawiają msze św. przede wszystkim w językach narodowych i ludzie przestają mówić po polsku. Kościół tam przestaje być ośrodkiem życia polskiego, a staje się ośrodkiem życia duchowego.

- Nie można zrozumieć polskiej kultury i historii bez Kresów Wschodnich. Ale żeby była widoczna ta obecność, muszą być mądre działania ze strony polskiej władzy – zakończył ks. prof. Roman Dzwonkowski.

- Myśmy nigdy z Polski nie wyjechali, jesteście u siebie, to granica nas oddzieliła – powiedziała Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Również zaznaczyła, że bardzo ważnym miejscem nie tylko dla Lwowa, a również dla całej Ukrainy będzie otwarcie Domu Polskiego we Lwowie. – Ponad 24 lata walki o pomieszczenie, o dach nad głową przyniosły pozytywne rezultaty. Dom Polski we Lwowie

Podsumowując panel, minister Adam Kwiatkowski stwierdził, że Polska nigdy nie zapomni o rodakach rozsiadanych po całym świecie i w miarę możliwości będzie spieszyć im z pomocą.

Podczas paneli dyskusyjnych wiele mówiono o problemach, z którymi się borykają Polacy na Ukrainie.

- Jest taka wola władz polskich, żeby jak najwięcej zdolnych młodych Polaków ściągnąć do Polski. Niestety jest takie zagrożenie. Z jednej strony, możemy dać Polsce wykwalifikowane młode osoby, które wesprą polski rynek pracy. Z innej strony, ogolacemy ten już niezbyt bogaty w aktywnych i sukcesywnych Polaków na Ukrainie – powiedział Jerzy Wójcicki, członek zarządu Związku Polaków na Ukrainie i redaktor naczelny gazety „Słowo Polskie” w Winnicy.

Na pytanie co zrobić, żeby młodzi Polacy pozostawali na Ukrainie, Jerzy Wójcicki odpowiedział, że może byłoby rozwiązaniem to, by studenci polskiego pochodzenia z Ukrainy, którzy otrzymują stypendia polskiego rządu, wracali do miejsc zamieszkania na krótki okres i podtrzymywali tam polskość. Również żeby aktywna młodzież polska studiująca na Ukrainie otrzymywała stypendia, tak jak to kiedyś miało miejsce za pośrednictwem Fundacji „Semper Polonia”.

Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku również uważa, że stypendium dla studentów polskiego pochodzenia pomogłoby bardziej zrzęcać polską młodzież na Ukrainie.

- Za kilka lat to pokolenie młodych, którzy kultywują polski język i kulturę, mają ją w sobie i prowadzą jeszcze aktywność na Kresach, może również wyjechać. Duże wyzwanie stoi zarówno przed placówkami kulturalnymi, takimi jak Centrum, jak też przed polskim rządem, by zatrzymać Polaków mieszkających tam w kontekście budowania instrumentów. Chodzi mi o kreowanie młodych elit, które będą ambasadorami polskości jeszcze przez wiele lat – zaznaczyła Maria Osidacz.

Dożynki w Krysowicach

(dokończenie ze s. 1)

Tegorocznej mszy św. dożynkowej przewodniczył były sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Tarcisio Bertone, który dzień wcześniej przewodniczył we Lwowie obchodom 25-lecia odnowienia struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie. Do Krysowic również przybyli arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki, biskup-senior Marian Buczek, sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Kijowie monsignior Piotr Tarnawski.

Wszystkich zebranych przywitał proboszcz parafii w Krysowicach ks. Paweł Antolak.

- Z wielką radością jestem z wami w to wspaniałe święto dziękczynienia za dary ziemi i pracy rąk

ludzkich – tymi słowami rozpoczął swoją homilię kardynał Bertone. – Jestem tutaj nie tylko dlatego, że zostałem zaproszony przez waszego arcybiskupa metropolitę Mieczysława, ale przede wszystkim dlatego, że odczuwam potrzebę podzielenia się z wami radością działania Bożej Opatrzności, w komunii serc oświeconych i rozgrzanych duchem miłości Boga Ojca, która objawiła się w jego Synu danym „dla nas” i która objawia się w jego Synu, wydanym „za nas”.

- Gdy wstajemy rano, dziękujemy za dar życia – mówił dalej kardynał. – Kiedy zasiadamy przy stole – przy chlebie powszednim. Natomiast wieczorem czyniąc rachunek sumienia dziękujemy za dobro, które uczyniliśmy względem innych poprzez do-



bre słowo, wzajemną pomoc, mając ręce wypełnione dobrymi uczynkami. Staramy się być szczęśliwymi dzięki spełnionym dzielnym miłosierdzia. One prowadzą do prawdziwego bogactwa przed Bogiem.

Na zakończenie kardynał Bertone powiedział: – Kiedyś przyjmowano wspaniałomyślnie i bez zastrzeżeń ubogich, którzy pukali do drzwi, i dzielono się z nimi chlebem i czymś do chleba. Ta tradycja była mocna i

zakorzeniona szczególnie w środowisku wiejskim. Sam pochodzę z rodziny rolników i pamiętam, jak nasza mama w niedzielę, mając codziennie czternaście ust do wykarmienia, posyłała nas do sąsiadki Marii, która miała dziesięcioro dzieci, aby zanieść jej coś do jedzenia. I byliśmy zobowiązani powiedzieć modlitwę: Boże Wszechmogący, który pobłogosławił ziemię, aby owocowała i produkowała to co niezbędne człowiekowi do życia, i który nakazał cicho pracować, jedząc swój własny chleb, pobłogosław pracę rolnika i daj właściwy czas na zebranie owoców ziemi, aby cieszyć się zawsze twoją dobrocią, na chwałę Twojego imienia.

Przedstawiciele wspólnot parafialnych złożyli do ołtarza koszyki z chlebem, owocami i warzywami.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Ukraiński rząd niebawem przedstawi strategię dotyczącą zniesienia okupacji Donbasu i Krymu. Większość dokumentu będzie tajna. Autorem „strategii zniesienia okupacji” jest ministerstwo ds. terytoriów okupowanych i osób przesiedlonych wewnętrznie. Strategia ta ma zostać zatwierdzona przez rząd Wołodomyra Hrojsmana w najbliższą środę podczas posiedzenia zamkniętego, na którym nie będzie dziennikarzy.

Dokumenty, na których oparta jest strategia, pozostaną niejawnie. Opinia publiczna będzie mogła się zapoznać jedynie z „mapą drogową”, którą w skrócie przedstawi plan działań Kijowa na najbliższe lata. Chodzi o działania, które ukraińskie władze zamierzają podjąć na rzecz zniesienia okupacji anektowanego Krymu oraz części Donbasu, kontrolowanej przez prorosyjskich separatystów.

Ukraina planuje zniesienie okupacji Donbasu i Krymu. Ruslan Szoszyn, 30.08.2016

Grupa ukraińskich intelektualistów i polityków, w tym były prezydent Leonid Krawczuk, zwróciła się do parlamentu w Kijowie z apelem o ustanowienie dni pamięci – jak to określono – ofiar polskich zbrodni przeciwko Ukraińcom.

Ma to być odpowiedź na lipcową uchwałę Sejmu w sprawie Wołynia. Głosi ona, że ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. przez ukraińskich nacjonalistów nie zostały należycie upamiętnione, a masowe mordy nie zostały nazwane, zgodnie z prawdą historyczną, ludobójstwem. Wyrażono w niej zarazem szacunek wobec Ukraińców, którzy ratowali Polaków.

- Ta uchwała narusza wszystkie wcześniejsze dwustronne ustalenia i oceny konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943-45 – oświadczył we wtorek na konferencji prasowej w Kijowie jeden z sygnatariuszy apelu, były dyplomata Wołodomyr Wasylenko. Uznano w nim, że uchwała Sejmu „znieszczała prawdę historyczną”, „manipuluje faktami” i zawiera „politycznie nieodpowiedzialne i nieoprawne z prawnego punktu widzenia oskarżenia wobec ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego o dokonanie zbrodni ludobójstwa na obywatelach II Rzeczypospolitej”.

W petycji zaproponowano, by parlament ogłosił trzy daty upamiętniające ofiary konfliktu ukraińsko-polskiego: 23 września jako „Dzień (pamięci) polskich represji wobec autochtonicznej ludności ukraińskiej Galicji”, 25 grudnia jako „Dzień pamięci ludobójczego wyniszczenia przez polskie podziemie autochtonicznej ukraińskiej ludności na odwieczne ukraińskich ziemiach” oraz 25 kwietnia jako „Dzień pamięci Ukraińców, którzy padli ofiarą przymusowej deportacji, dokonanej przez państwo polskie”.

Ukraina: apel o ustanowienie dni pamięci „polskich zbrodni”. 30.08.2016

wPolityce.pl - Dwa państwa tzw. formatu normandzkiego, Niemcy i Francja, poparły ukraińską inicjatywę wstrzymania walk w Donbasie od 1 września; czekamy teraz na stanowisko Rosji – oświadczył prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. – Trzy dni temu, na moje polecenie moi przedstawiciele w trójstronnej grupie kontaktowej wystąpili z inicjatywą wstrzymania ognia od 1 września. Dziś nasi partnerzy z Francji i Niemiec poparli inicjatywę Ukrainy i teraz czekamy wszyscy na odpowiedź jednego człowieka, prezydenta Rosji Władimira Putina, który ponosi odpowiedzialność za agresję – powiedział podczas wizyty w Mariupolu na południu kraju.

Prezydent zaznaczył, że póki w Donbasie zależy wyłącznie od Rosji i powtórzył, iż powinna ona wycofać z Ukrainy swoich żołnierzy i sprzęt, zapewnić misji OBWE swobodny dostęp do wszystkich miejsc na linii starć oraz uwolnić zakładników.

- Mamy nadzieję, że 1 września armaty zamilkną – oznajmił prezydent Ukrainy.

Poroszenko: Niemcy i Francja popierają wstrzymanie ognia 1 września. Czekamy na odpowiedź Rosji. 31.08.2016

pap W Poczdamie w czwartek rozpoczęło się nieformalne spotkanie szefów dyplomacji krajów Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), którzy będą szukać dróg wyjścia z konfliktu we wschodniej Ukrainie i w innych punktach zapalnych na terenie b. ZSRR.

Otwierając obrady szef MSZ Niemiec Frank-Walter Steinmeier powiedział, że Europa „przeżywa burzliwe czasy”, a aneksja Krymu przez Rosję doprowadziła do utraty zaufania między Wschodem a Zachodem. – Teraz chodzi o to, by odzyskać zaufanie – zaznaczył minister, wspominając przy tej okazji o swojej najnowszej propozycji podjęcia rozmów rozbrownionych. Jego zdaniem OBWE jest obecnie, ze względu na szereg nierozwiązanych konfliktów, „ważniejsza niż w minionych dekadach”.

W spotkaniu w stolicy Brandenburgii uczestniczy 40 ministrów spraw zagranicznych, w tym szef polskiej dyplomacji Witold Waszczykowski. Pozostałe kraje, w tym USA i Rosja, reprezentowane są przez wice ministrów. Do OBWE należy 57 państw. W tym roku właśnie Niemcy sprawują przewodnictwo w tej międzynarodowej organizacji.

Najważniejszym tematem rozmów jest sytuacja na Ukrainie. Obserwatorzy OBWE kontrolują przestrzeganie rozejmu w Donbasie wynegocjowanego w Mińsku w lutym 2014 roku. Uczestnicy spotkania zajmą się też innymi konfliktami na terenie byłego ZSRR.

W Poczdamie spotkanie szefów dyplomacji krajów OBWE. Jacek Lepiarz, 01.09.2016

pap Litwa dostarczyła 150 ton amunicji ukraińskim siłom rządowym biorącym udział w wojnie z separatystami

na wschodniej Ukrainie – powiedział w sobotę litewski minister obrony Juozas Olekas cytowany przez AFP.

To jeden z nielicznych krajów NATO, który zdecydował się dostarczyć na Ukrainę śmiertelne uzbrojenie. Olekas powiedział, że Litwa odpowiedziała w ten sposób na zapotrzebowanie zgłoszone przez Ukrainę i dodał, że obowiązkiem było niesienie pomocy „wiernemu przyjacielowi, który został zaatakowany przez Rosję”. Minister sprecyzował, że była to druga litewska dostawa broni na Ukrainę od wybuchu w kwietniu 2014 roku konfliktu z prorosyjskimi separatystami w Donbasie.

Litwa dostarczyła Ukrainie 150 ton amunicji. 03.09.2016

RZECZPOSPOLITA W Kijowie płonęła siedziba największej prywatnej stacji telewizyjnej na Ukrainie „Inter”, która oskarżana jest o uprawianie polityki prorosyjskiej. „Inter to agent Kremla” – napisali uczestnicy pikiet, która zebrała się przed budynkiem w czasie pożaru. Do zdarzenia doszło w niedzielę późnym popołudniem. Media wskazują jednak, że płonęło studio, do którego zwykli ludzie nie mają dostępu.

„Inter Media Group”, do której należy stacja, zaapelowała do prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki o interwencję w tej sprawie w celu „przwrocenia praworządności i ochrony przed bezprawnymi działaniami”. Szef MSW Ukrainy Arsen Awakow oświadczył, że pikietę przed stacją zorganizowali weterani walk z prorosyjskimi separatystami w Donbasie. – Są to przede wszystkim byli żołnierze 30. brygady Sił Zbrojnych, którzy zjednoczyli się w takim proteście – powiedział.

Właścicielami stacji „Inter” są firmy związane z oligarchą Dmytrem Firtaszem i szefem administracji zbiegłego do Rosji byłego prezydenta Wiktora Janukowycza Serhijem Liowoczkinem. Firtasz, jeden z najbardziej wpływowych ukraińskich oligarchów, został zatrzymany w marcu 2014 roku w Wiedniu na wniosek władz amerykańskich, jednak wkrótce zwolniono go za kaucją w wysokości 125 mln euro. Dwa lata wcześniej ława przysięgłych w USA uznała Firtasza za winnego zapalenia władzom indyjskim łapówek o wartości wielu milionów dolarów w zamian za prawo do eksploatacji złóż tytanu w Indiach. Firtasz zdobył olbrzymi majątek pracując w ukraińskim przemyśle gazowym za rządów Janukowycza. Oligarcha finansował m.in. Partię Regionów Janukowycza, ale zdystansował się od obalonego w lutym 2014 roku prezydenta.

Pożar w siedzibie prywatnej stacji telewizyjnej „Inter”. Artur Bartkiewicz, 05.09.2016

Gazeta Polska Codziennie Rosyjski Sąd Najwyższy podtrzymał wyrok sądów niższej instancji, skazując Władimira Łuzgina na karę grzywny w wysokości 200 tys. rubli (ok. 12 tys. zł) za udostępnienie w internecie tekstu stwierdzającego, że Rosja zaatakowała Polskę 17 września 1939 r.

Mechanik Łuzgin z miasta Perm (odległość o ok. 1,5 tys. km od Moskwy) zamieścił na swoim koncie w portalu społecznościowym Vkontakte.ru (rosyjski odpowiednik Facebooka) artykuł „15 faktów o zwolennikach Bandery, o których milczy Kreml”. Niecałe dwa lata od zamieszczenia tego artykułu Sąd Okręgowy w Permie wytoczył 37-latkowi proces z cz. 1 art. 354 kodeksu karnego – kontrowersyjnego przepisu zabraniającego „gloryfikacji nazizmu”, wprowadzonego do rosyjskiego KK w maju 2014 r. Już wtedy wielu komentatorów zwracało uwagę, że artykuł ten może posłużyć do tłumienia prawdy historycznej. Wśród gorących krytyków podpisanego przez Władimira Putina rozporządzenia było m.in. Centrum Informacji i Analiz SOWA – moskiewska organizacja pozarządowa, zajmująca się m.in. tropieniem nadużyć legislacji antyeksremistycznej. Łuzgin został skazany przez sąd w Permie za zdanie „Komuniści i Niemcy wspólnie napadli na Polskę”. W opinii sądu to sformułowanie nie zgadza się z ustaleniami z procesów norymberskich.

W żadnej z analiz rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości nie wspomniano o historycznym fakcie zawarcia przez ZSRR i III Rzeszę Paktu Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia 1939 r.

Rosyjski sąd zanegował napaść Związku Sowieckiego na Polskę. Wiktor Młynarz, 05.09.2016

wPolityce.pl Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zaapelował we wtorek do rodaków o konsolidację w obliczu trwającej na wschodzie kraju agresji Rosji. Zapowiedział dalsze wzmocnienie sił zbrojnych, które – jak podkreślił – są już w stanie stawić czoło przeciwnikowi.

- W warunkach, gdy agresja Rosji przeciwko Ukrainie wciąż trwa, a zagrożenie wojskowe ze wschodu jest największym wyzwaniem, kwestia jedności narodowej i konsolidacji politycznej jest dla naszego kraju kwestią życia i śmierci – oświadczył, wygłaszając w parlamencie doroczne posłanie na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Poroszenko zaznaczył, że choć Ukraina otrzymuje zagraniczną pomoc wojskową, to broniąc się przed wrogiem musi liczyć wyłącznie na własne siły. Prezydent zaapelował do społeczeństwa, by mimo wysokich nakładów na wojsko, nadal nosło pomoc żołnierzom walczącym na wschodzie.

- Prawie 3 proc PKB, które wydajemy na obronę to bardzo dużo w porównaniu z 1 procentem w przeszłości. Ale w warunkach wojny to za mało. Dlatego armia potrzebuje obywatelskiej pomocy i wsparcia – podkreślił Poroszenko.

Szef państwa oznajmił po raz kolejny, że Ukraina nie wprowadzi zmian w konstytucji w części dotyczącej Donbasu, dopóki nie zostaną zrealizowane zapisy mińskich porozumień na rzecz uregulowania konfliktu w tym regionie.

Prezydent Poroszenko apeluje o zjednoczenie Ukraińców. 06.09.2016



Parlament Ukrainy potępił w czwartek lipcowe decyzje Senatu i Sejmu RP w sprawie zbrodni wołyńskiej, uznając, że określenie jej mianem ludobójstwa jest „upolitycznieniem historii” i przekreśla osiągnięcia wieloletniego dialogu historycznego na ten temat. W przyjętej późnym popołudniem rezolucji Rada Najwyższa Ukrainy zaapelowała o pojednanie między dwoma narodami na zasadzie wzajemnego, chrześcijańskiego przebaczenia oraz o rzetelne zbadań wydarzeń, do których doszło na Wołyniu w latach drugiej wojny światowej.

W głosowaniu rezolucję poparło 247 spośród 335 zarejestrowanych na sali posiedzeń deputowanych w liczącym 450 osób parlamencie. Parlament w Kijowie oświadczył m.in., że z „żalem, rozczarowaniem i głębokim zaniepokojeniem” przyjął decyzje Senatu i Sejmu w sprawie wydarzeń na Wołyniu.

- Parlament Ukrainy uważa, że ustanowiony przez Sejm RP Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP (...) jest przejawem upolitycznienia tragicznych stron ukraińsko-polskiej historii – czytamy w uchwale.

Parlament Ukrainy potępił decyzje Senatu i Sejmu RP w sprawie Wołynia. Jarosław Junko, 08.09.2016

RZECZPOSPOLITA Będą mogli przekraczać granice bez wiz od Gibraltaru po Kamczatkę. Łatwiej otrzymają rosyjskie obywatelstwo. Chodzi o rosyjskojęzycznych „nieobywateli” Łotwy i Estonii. Większość z nich są dziećmi i wnukami osób, które osiedliły się tam jeszcze za czasów Związku Radzieckiego. Po odzyskaniu niepodległości ci, którzy nie wyjechali do Rosji, pozostali bez obywatelstwa.


By otrzymać łotewskie czy estońskie, musieli nauczyć się języka tych krajów oraz zdać odpowiedni egzamin. Nie wszystkim to się udało. W niespełna dwumilionowej Łotwie dzisiaj mieszka ponad 250 tys. „nieobywateli”. W Estonii takich osób jest nieco mniej – 80 tys., ponieważ ponad 90 tys. mieszkańców tego kraju już otrzymało rosyjskie. A to oznacza, że około 15 proc. mieszkańców Estonii to Rosjanie – są jednak wśród nich również Białorusini i Ukraińcy. Osoby te nie mogą kandydować na głosować, nie mogą też wykonywać całego szeregu zawodów, m.in. być urzędnikami, lekarzami, prawnikami, policjantami, a nawet nauczycielami oraz strażakami.

W obronie swoich rodaków od lat występowała Rosja, a w 2008 roku prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew otworzył rosyjską granicę dla wszystkich „nieobywateli” Łotwy i Estonii, którzy urodzili się w ZSRR. Wtedy też ułatwiona została procedura uzyskania obywatelstwa rosyjskiego. Teraz procedura ta ma być jeszcze bardziej uproszczona, a granica ma być otwarta dla wszystkich łotewskich i estońskich Rosjan niezależnie od roku urodzenia.

To może budzić niepokój wśród sąsiadów, zwłaszcza po aneksji Kry-


mu, gdzie większość mieszkańców deklarowała narodowość rosyjską.

Rosja wprowadza ułatwienia dla rodaków za granicą.
Ruslan Szoszyn, 08.09.2016


 - Gdy jestem pytany, czy obecne są tam rosyjskie wojska, to odpowiadam, powołując się na informacje naszych obserwatorów, że nie. Widzimy jednak obecność sprzętu wojskowego z zewnątrz czy dostawy paliwa, które także skądś przyjechało. W regionie obecni są również zagraniczni wojskowi – powiedział Lamberto Zannier. Wyjaśnił, że owi zagraniczni wojskowi przyznają, iż nie są mieszkańcami Ukrainy, jednak mówią, że znajdują się w Donbasie prywatnie. – Ci żołnierze zaprzeczają, że mają związki z Federacją Rosyjską. Są także ludzie, którzy nie tylko strzelają, lecz również obsługują skomplikowany sprzęt wojskowy – zaznaczył.

Sekretarz generalny OBWE zwrócił uwagę na trudne warunki, w jakich pracują obserwatorzy specjalnej misji monitoringowej tej organizacji w Donbasie. – W wielu przypadkach obserwatorom ogranicza się swobodę ruchu. Chciałbym, by mieli oni dostęp do wszystkich terytoriów i miejsc – powiedział Zannier.

OBWE nie widzi rosyjskich wojsk w Donbasie.
Artur Bartkiewicz, 09.09.2016

 Papież Franciszek podczas spotkania z wiernymi w niedzielę w Watykanie mówił o beatyfikacji polskiego księdza Władysława Bukowińskiego z Kazachstanu, która odbyła się tego dnia w Karagandzie. Podkreślił, że był on prześladowany za wiarę. Zwracając się do wiernych zebranych na modlitwie Anioł Pański papież powiedział: – W życiu zawsze okazywał on wielką miłość do najsłabszych i potrzebujących, a jego świadectwo ukazuje się jako kondensacja uczynków miłosierdzia – podkreślił papież.

Papież mówił o nowym polskim błogosławionym, księdzu Bukowińskim z Kazachstanu. 11.09.2016

 Lider separatystycznej samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej Ołeksandr Zacharczenko oznajmił we wtorek, że DRL wprowadza w nocy ze środy na czwartek jednostronne zawieszenie broni. Jego deklarację przekazała telewizja Rossija-24.

- Oznajmiamy, że w nocy z 14 na 15 września zaprzestajemy wszelkich ostrzałów terenu, prowadzenia wszelkich działań bojowych i apelujemy do strony ukraińskiej, by potraktowała to poważnie – powiedział Zacharczenko. Ubrany w garnitur, a nie jak zwykle w mundur polowy Zacharczenko podkreślił, że separatyści są „w pełni oddani sprawie mińskich porozumień i widzą w nich jedyne rozwiązanie” – pisze Associated Press.

Oświadczenie Zacharczenki pojawiło się w kilka godzin po zapowiedzi prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki, że parlament może wkrótce zająć się poprawkami w sprawie autonomii separatystycznych rejonów Donbasu – pisze Associated Press.

Separatystyczny lider z Donbasu ogłasza jednostronny rozejm.
mm, 13.09.2016

Iwan Franko po polsku

27 sierpnia podczas obchodów w Nahujowicach koło Drohobycza 160. rocznicy urodzin Iwana Franki, wybitnego ukraińskiego poety i pisarza, sławisty, tłumacza, działacza społecznego i politycznego oraz jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ukraińskiej myśli politycznej i literatury, zaprezentowano książkę pod tytułem „Iwan Franko. Szkice o literaturze. Kultura, Literaturoznawstwo, Publicystyka”. Z okazji tej daty, jak też w 100. rocznicę śmierci Iwana Franki, ta książka została opracowana przez Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie pod refakcją dr. Jana Matkowskiego i Igora Rozluckiego. Pozycja ukazała się przy wsparciu Instytutu Książki w Krakowie i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.



dr Jan Matkowski (od lewej), prof. Eugeniusz Nahlik

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Nie wszyscy wiedzą, że Iwan Franko był twórcą co najmniej trójjęzycznym – płynnie posługiwał się ukraińskim, polskim i niemieckim, a jego dorobek literacki, naukowy i publicystyczny liczy ponad 5 tysięcy pozycji bibliograficznych, w tym ponad 1000 w języku polskim. Przez całe życie był związany z kulturą polską. Matka Iwana Franki, Maria Kulczycka oraz babcia Ludwika Kulczycka pochodziły z drobnej szlachty podkarpackiej herbu Sas z Jasienicy Solnej. Wuj Franki, Jan Kulczycki, zginął w powstaniu styczniowym. Przyszły pisarz nauczył się czytania i pisania jednocześnie w dwóch językach – po polsku i po ukraińsku, uczęszczał do polskiego gimnazjum w Drohobyczu oraz studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Badacze twórczości Iwana Franki odnotowali, że od wczesnej młodości on utrzymywał bliskie stosunki osobiste z przedstawicielami kultury polskiej. Korespondował z Elizą Orzeszkową, przez szereg lat przyjaźnił się z Janem Kasprovczem, kilkakrotnie wypowiedział się w publikacjach o Henry-

ku Sienkiewicz. Po raz pierwszy w krytyce literackiej potraktował w sposób właściwy problem chłopski w twórczości Marii Konopnickiej i Bolesława Prusa. Zajmował się też problemami polskiego pozytywizmu. Jedną z najciekawszych prac Franki na temat współczesnej literatury polskiej była jego recenzja Placówki Prusa. Z punktu widzenia tematyki chłopskiej ocenił również poezję Kasprovcza. Jako historyk literatury, poświęcił wiele uwagi polskiej poezji średniowiecznej, literaturze XVI i XVII wieków, twórczości Seweryna Goszczyńskiego, Józefa Bohdana Zaleskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

W latach 80–90. XIX wieku publikacje Iwana Franki można było często znaleźć na łamach polskiej prasy – w „Prawdzie” Świętochowskiego, „Przeglądzie Społecznym” Wysloucha, „Głosie”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Ateneum”, petersburskim „Kraju”, „Kurierze Lwowskim”, „Kurierze Warszawskim”, „Kwartalniku Historycznym”, „Wiśle”.

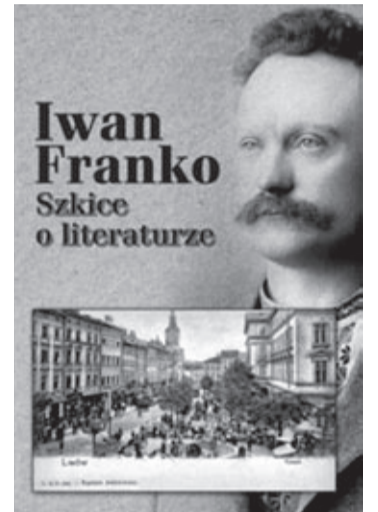
Prof. dr hab. Rostysław Radyszewskij zaznaczył, że polsko-ukraińskie kontakty literackie i kulturowe w drugiej połowie XIX – na początku XX wieku zaczęły być bardziej inten-

sywne, zyskały nowy wymiar intelektualny w istotnym stopniu dzięki wieloletnim wysiłkom w tej dziedzinie Iwana Franki. Szczególnie na polu popularyzacji kultury polskiej wśród Ukraińców i ukraińskiej – wśród Polaków. – Jego publikacje w prasie same od razu stawały się faktami życia literackiego, wywierały pozytywny wpływ na wzajemne poznanie się i porozumienie narodów – podkreślił prof. Radyszewskij. – Otóż problem kontaktów Iwana Franki z kulturą polską jest złożony i wieloaspektowy. Jego podstawowe wymiary to twórczość o tematyce polskiej, utwory napisane czy wydrukowane w języku polskim, krytyczne artykuły w prasie o społecznych, historycznych, kulturowych i literackich stosunkach polsko-ukraińskich, historii i aktualnym stanie literatury polskiej, kontakty ze środowiskiem polskich pisarzy, wydawców i krytyków, badania naukowe w dziedzinie etnografii i folkloru, polskie przekłady z języków zachodnioeuropejskich i inne.

Ważnym elementem tej książki jest materiał ilustracyjny. Są to portrety działaczy kultury, zdjęcia archiwalne, liczne ilustracje dzieł sztuki, które wprowadzają w tematy poruszane przez Iwana Frankę.

Umieszczone w nowej książce polskojęzyczne szkice Iwana Franki o literaturze praktycznie po raz pierwszy udostępniono dla przeciętnego współczesnego czytelnika na Ukrainie i w Polsce. Jednak redaktorzy w posłowie zaznaczyli, że to tylko niewielki wybór z przebogatej spuścizny pisarza. Obiecują, że wkrótce ukażą się następne publikacje wybrane eseistyki Franki: Szkice o etnografii i folklorze oraz W kręgu Rusinów, Polaków i Żydów.

- To jest ambitna książka, potrzebna naszemu społeczeństwu – powiedział prof. Eugeniusz Nahlik,



dyrektor Instytutu Iwana Franki Akademii Nauk Ukrainy, podczas spotkania redaktorów i wydawców książki z dziennikarzami w dniu 30 maja we Lwowie. Dodał, że potrzebne jest tłumaczenie na język ukraiński jego szkiców o literaturze i innych utworów pisanych po polsku.

- Twórczość Iwana Franki nadal jest aktualna w dniu dzisiejszym – zaznaczył obecny dr Igor Rozluckyj, jeden z redaktorów książki.

Dr Jan Matkowski powiedział, że książka „Iwan Franko. Szkice o literaturze. Kultura, Literaturoznawstwo, Publicystyka” zostanie zaprezentowana na 23. Forum Wydawców we Lwowie, który odbędzie się w dniach 15-18 września, a później w październiku na polsko-ukraińskiej konferencji naukowej w Kijowie. Na razie jest wysyłana do uczelni, bibliotek, placówek polonistycznych na Ukrainie i w Polsce. Zdaniem dr. Matkowskiego wydanie polskojęzycznej twórczości Iwana Franki spowoduje pełne wydanie jego dzieł.

Za czasów sowieckich zostało wydanych 50 tomów. – Zabrakło tam m.in. wielu dzieł napisanych po polsku – zauważył prof. Nahlik. – Ogółem twórcza spuścizna Iwana Franki wynosi około 80 tomów.

Apel w sprawie pochówków na Cmentarzu Janowskim

Od ponad roku w Kurierze Galicyjskim drukowaliśmy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie Cmentarza Janowskiego. Prace przygotowawcze publikacji dobiegają końca. W październiku br. temat zostanie zamknięty.

ALINA WOZIJAN

Drodzy nasi Czytelnicy!
Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamięć o naszych matkach, ojcach, babcicach i dziadkach pochowanych na Cmentarzu Janowskim nie zanikła. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Książka zostanie wydana i oprócz części archiwalnej,

informacji w niej będzie tyle, ile dostarczyli nam Państwo. Każdy kto podzielił się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na cmentarzu Janowskim, uwiecznia pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominiarze, praczki, panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z pogrzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego

oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamięć o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa takiego cmentarza Janowskiego jak dzisiaj już nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego sprzed lat. Ocalmy pamięć o tych, których znaliśmy, szanowaliśmy i kochaliśmy, bo człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o

nim. Zastanówmy się, czy przekażemy naszym potomkom to, co wiemy sami? Czy to nie będzie naszą winą, że ta pamięć zaginie?

Zgłoszenia jeszcze przez miesiąc przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailową archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: rtomczyk10@wp.pl i dr Barbary Patlewicz: barpat@wp.pl.

DIALOG DWÓCH KULTUR 2016

KRZEMIENIEC I KAMIENIEC PODOLSKI

To już dwunasty Dialog Dwoch Kultur – w tym roku odbywał się w dniach 3-10 września, ponadto w formule rozszerzonej wobec tej z lat poprzednich. Tak więc, nie tylko tradycyjnie w Krzemieńcu, ale też i w bardziej odległym Kamieńcu Podolskim, mieście szczytującym się posiadaniem najpotężniejszej kresowej fortecy dawnej Rzeczypospolitej. Z tego to powodu, ale też i odwiedzenia po drodze innych ważnych historycznych miejsc – Trembowli, Okopów Św. Trójcy, Żwańca czy Chocimia, wyjazd trwał o kilka dni dłużej niż zwykle.

JAN SKŁODOWSKI
tekst i zdjęcie

Poznanie nowych śladów przeszłości i zaaranżowane spotkania w międzynarodowym gronie, także te spontaniczne z napotkanymi po drodze ludźmi, były też dobrą okazją dla poczynienia ważnych spostrzeżeń przyczyniających się do lepszego zrozumienia sytuacji panującej na Ukrainie w kolejnym trudnym roku zmagania wojennych tego kraju oraz dla utrwalenia się w przekonaniu potrzeby tego typu spotkań w przyszłości.

Organizatorami tej jedynej w swoim rodzaju imprezy, będącej spotkaniem tak polskich, jak i ukraińskich historyków, literatów, muzealników, malarzy, fotografów i animatorów kultury byli: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku i Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie. Współdziałali oni ściśle z władzami lokalnymi Krzemieńca oraz z tamtejszym Muzeum Juliusza Słowackiego. Ponadto, do współpracy przyłączył się Konsulat Generalny RP w Łucku, Europejska Rodzina Szkół im. Juliusza Słowackiego Czechy-Polska-Ukraina oraz Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie.

Koordinatorem imprezy odnośnie kwestii literacko-muzealnych był tradycyjnie jej inicjator – Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum w Stawisku, zaś jej częścią historyczną zawiadywał prof. dr hab. Grzegorz Nowik, wicedyrektor Muzeum w Sulejówku. Stronę ukraińską reprezentowała tu Tamara Sienina, dyrektorka Muzeum w Krzemieńcu. Dialogowi Dwoch Kultur towarzyszył VIII Międzynarodowy Plener Fotograficzny.

Na uroczystościach była obecna przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP w randze wicedyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Dorota Janiszewska-Jakubiak, która odczytała okolicznościowy list od ministra Piotra Glińskiego. Przybył również konsul generalny z Łucka Krzysztof Sawicki oraz b. ambasador Ukrainy w Polsce, wybitny poeta i tłumacz Dmytro Pawlyczko.

Jak wyżej wspomniano, uczestnikami byli naukowcy i ludzie kultury. Ponadto, z dalszych stron Europy przybyli: Krystyna Orłowicz – prezes Towarzystwa „Kresy” we Francji, Beata Żółkiewicz-Siakantaris z Towarzystwa Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego z Grecji i Henryk Golab-Zelazko ze Stowarzyszenia „Los Pirineos” w Hiszpanii. Imprezę zaszczycili tedy swą obecnością liczni wykładowcy – profesorowie i dokto-

rzy z uczelni i instytutów naukowych Warszawy, Lublina, Poznania i Kijowa, pisarze – m.in. Jacek Moskwa, wiceprezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Warszawie, znany prozaik Kazimierz Orłoś, radiowcy – Joanna Szwedowska, kierownik działu literackiego Programu II Polskiego Radia, oraz muzealnicy z Muzeum Niepodległości w Warszawie i z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze z jego dyrektorem Romanem Kochanowiczem. I wreszcie, przybył z grupą młodzieży szkolnej z „Kawiarenki Literackiej” zespołu szkół z

sesji „Literackie przyjaźnie polsko-ukraińskie w okresie dwudziestolecia międzywojennego” oraz kolejnej – „Promocja wydawnictw”. Swoją dorobek pisarski przedstawił m.in. Kazimierz Orłoś i Jacek Moskwa, który książki swego autorstwa poświęcone naszemu papieżowi świętemu Janowi Pawłowi II podarował Muzeum Słowackiego. Także Lech Szajdak z Poznania przedstawił wydany ostatnio zbiór wierszy swego ojca, Stefana Szajdaka, współzałożyciela grupy poetyckiej Wołyń. Natomiast Dmytro Pawlyczko odczytał zebrany swe

na program „Kawiarenki Literackiej” pt. „Happy Birthday – urodziny Julka” z tortem urodzinowym przez siebie sponsorowanym. Przekazała także ona przywiezione z Polski sadzonki i cebulki kwiatów, w ramach realizacji programu poetycko-przyrodniczego stałego wzbogacania krzemienieckiego rosarium ku czci Wieszcza.

Spotkania miały też charakter sesji wyjazdowych poza Krzemieńcem – grupa uczestników Dialogu miała okazję wybrać się do niezbyt odległego Podkamienia dla pozna-

naszego Trzeciego Wieszcza doby romantyzmu – Zygmunta Krasieńskiego. Młodzież zaś z „Kawiarenki Literackiej” zainspirowały do zaaranżowania poetyckiego spotkania z nim Wieszcza z Krzemieńca. Jednocześnie odbyło się, przy okazji zwiedzenia kamienieckiej fortecy i związanej z nią sesji naukowo-literackiej, kolejne ważne spotkanie – więc uroczyste odsłonięcie w kamienieckiej katedrze tablicy ku pamięci tamtejszego biskupa Adama Stanisława Krasieńskiego (1714-1800), orędownika konfederacji barskiej i współtwórcy Konstytucji 3 Maja 1791. Były też okazje spotkań z Polakami z Podola – w Okopach odwiedziliśmy Anielę Biele, liczącą już ponad 90 lat, nadal w dobrej formie, pamiętającej o związkach jej rodziny z Macierzą.

Dalszej drodze z Kamieńca Podolskiego w kierunku Lwowa towarzyszyła podczas przejazdu sesja kolejna: „Śladami Franciszka Karpińskiego i Stanisława Vincenza”, którą uzupełniały wypowiedzi dotyczące Huculszczyzny i walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. W Kołomyi uczestnicy odwiedzili Muzeum Huculszczyzny, w którym odbyła się sesja na temat twórczości Vincenza i Iwana Franki, a także stary cmentarz pełen zabytkowych nagrobnych realizacji. Dalszy szlak przez Stanisławów, Rohatyn i Bóbrkę wiódł do Lwowa, gdzie była okazja odwiedzenia Lwowskiej Galerii Sztuki eksponującej pomnikowe dzieła malarstwa polskiego oraz cmentarza Łyczakowskiego i położonego tuż przy nim – Cmentarza Obrońców Lwowa. Tam to złożono kwiaty na płycie przy łuku chwały i przywołano pamięć tragicznych dla obu narodów walk sprzed lat. Przybyła młodzież miała okazję odwiedzenia po raz pierwszy zabytkowego cmentarza i grobów wybitnych Polaków pochowanych na Łyczakowie – Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej, Seweryna Goszczyńskiego czy Artura Grottgera, co stanowiło dla niej prawdziwą lekcję historii o niezwykle istotnym, sugestywnym przekazie edukacyjnym.

Z wyjazdem ze Lwowa zakończyło się tedy kolejne ważne spotkanie pogłębiające konstruktywny dialog Polaków i Ukraińców, którego inicjatorami i organizatorami od kilkunastu już lat są niestrudzeni Urszula i Mariusz Olbromscy, bez reszty oddani budowaniu porozumienia między naszymi dwoma narodami. Słusznie przekonani, że kultura i sztuka niosą te ponadczasowe wartości, które jednoczą ludzi ponad chwilowymi zawirowaniami historii. Zakończyło się również postanowieniem odbycia kolejnego podobnego do tegorocznego spotkania na Ukrainie w przyszłym 2017 roku.



Uczestnicy Dialogu Dwoch Kultur przy pomniku Juliusza Słowackiego w kościele w Krzemieńcu

Chorzowa jej niestrudzony opiekun, polonista Andrzej Król.

Uroczystości w Krzemieńcu rozpoczęły się złożeniem kwiatów pod pomnikiem Tarasa Szewczenki w centrum miasta, następnie uczestnicy imprezy udali się na cmentarz Tunicki, gdzie na grobie matki Wieszcza Juliusza złożono wiązanek z biało-czerwonymi szarfami. Po zakończeniu uroczystych przemówień, młodzież przy akompaniamencie gitary tradycyjnie odśpiewała „Testament Słowackiego”.

Po uroczystej mszy świętej odprawionej w polskim kościele w intencji Juliusza Słowackiego i Józefa Piłsudskiego goście i przedstawiciele gospodarzy przeszli do dworku mieszczącego muzeum Poety. Zorganizowano wtenczas Święto ulicy Słowackiego, barwnie przystrojonej z tej okazji dekoracjami niosącymi przesłanie wspólnoty dziejowej i kulturowej naszych dwóch narodów. Tam to, w odbudowanym z pietyzmem przez stronę polską dworku Słowackich zaprezentowano w ciągu trzech dni liczne referaty poświęcone dorobkowi twórcy i translatorskiemu pisarzy polskich i ukraińskich, niektóre ilustrowane multimedialnie, a to w ramach

tłumaczenia poezji Jarosława Iwaszkiewicza. Prócz tego, odbywała się tam sesja naukowa „Polskie i ukraińskie drogi do niepodległości”, a w jej ramach wykłady historyczne dotyczące ważnych wydarzeń wojennych z lat 1914-1920 i publikacji na ich temat wygłaszane przez historyków wojskowości – prof. Grzegorza Nowika i płk. Tadeusza Krząstka. Odbył się też pokaz filmu „Trudne braterstwo” w reżyserii Mirosława Chojeckiego. Pojawiały się również referaty dotyczące zabytków i kultury Krzemieńca i jego sławnego Liceum, w ramach kolejnych sesji: „Krzemień – miasto rodzinne Wieszcza”, „Romantyzm polski i ukraiński”, czy „Wspólne dziedzictwo kultury: Sztuka, obyczaj, ludzie”.

Po spotkaniach sesyjnych odbywały się wieczory artystyczno-literackie wypełnione ambitnymi wokalnemuzycznymi występami młodzieży szkolnej, która oprócz recytacji wierszy Juliusza Słowackiego, Wisławy Szymborskiej, Stanisława Balińskiego czy Mariusza Olbromskiego zaprezentowała także utwory swego autorstwa. Na zakończenie pierwszego dialogowego dnia młodzież zaprosiła zebranych

nia zabytkowego zespołu kościelnoklasztorowego dominikanów, kontemplacji krajobrazu Wołynia i uczestniczenia w plenerze fotograficznym.

Po kilku dniach pobytu w Krzemieńcu uczestnicy imprezy wyruszyli w drogę w kierunku południowo-wschodnim, realizując podczas niej sesję zabytkoznawczą „Z miasta Wieszcza do najświetniejszej twierdzy Rzeczypospolitej”. Dotarli wprawdzie do Tarnopola, gdzie odwiedzili gmach dawnego przedwojennego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego i złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą ten fakt; zwiedzili też w szkolnym gmachu poświęconą Wieszczi izbę pamięci. Następnie droga wiodła szlakiem dawnych kresowych twierdz i stanic, przywołujących chwałę przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Niektóre były w ruinie, jak w Trembowli czy Skale nad Zbruczem, inne, w Żwańcu i Okopach Św. Trójcy – w stanie szczytów bram czy bastionów, ale też dobrze zachowane – jak w Kamieńcu Podolskim czy po zrekonstruowaniu w Chocimiu. Miejsca te, jak np. wspomniane Okopy Św. Trójcy, gdzie toczy się akcja *Nieboskiej komedii*, były okazją nawiązania do twórczości

V Festiwal Partnerstwa we Lwowie

„Festiwal Partnerstwa” po raz pierwszy został zorganizowany we wrześniu 2012 roku z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Celem festiwalu jest zwrócenie uwagi Polaków i Ukraińców na ścisłą współpracę Lwowa i obwodu lwowskiego z polskimi partnerami, która jest przykładem europejskiego dobrosąsiedztwa. W dniach 2-4 września we Lwowie odbył się piąty jubileuszowy Polsko-Ukraiński „Festiwal Partnerstwa”.



Oficjalne otwarcie V Polsko-Ukraińskiego Festiwalu Partnerstwa

EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Tradycyjnie już podczas „Festiwalu Partnerstwa” pod patronatem Centrum Duszpasterstwa Wojskowego zbierano pieniądze na rzecz pomocy dzieciom żołnierzy, poległych w wojnie na wschodzie Ukrainy.

Oficjalne otwarcie V Polsko-Ukraińskiego Festiwalu Partnerstwa odbyło się 2 września w podwórku ratusza lwowskiego z udziałem przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, przedstawicieli

udział w tegorocznym festiwalu, gdzie można było zapoznać się z ofertą turystyczną i edukacyjną. Swoje kramiki miały województwo mazowieckie, śląskie, kujawsko-pomorskie, lubelskie, lubuskie, podkarpackie, miasta Warszawa, Radom, Łódź, Wrocław, Lublin, Rzeszów, Przemyśl i inne.

Po raz pierwszy wzięli też udział w festiwalu przedstawiciele lotniska w Radomiu, skąd kilka miesięcy temu uruchomiono loty ze Lwowa do Polski. Lotniska w Rzeszowie i Lwowie prezentowały również nowe możliwości dla mieszkańców Lwowa i Ukrainy

w Lublinie. – Ta wystawa to tak naprawdę przywiezienie fresków bizantyjsko-ruskich do Lwowa. To dosyć ciekawe, że Lublin przywozi kulturę Wschodu na Wschód. Ale to świadczy o naszym wspólnym dziedzictwie kulturowym i o tym co nas tak naprawdę ze sobą łączy.

W ramach festiwalu odbyło się również „Forum Partnerstwa”, podczas którego władze Lwowa i obwodu lwowskiego oraz delegacje polskich miast i województw partnerskich rozmawiali o nowoczesnych metodach promocji miast i regionów, kształtowaniu przestrzeni publicznych, budowaniu społeczeństwa obywatelskiego w miastach i regionach. Głównym tematem była decentralizacja, czyli wdrażanie reformy administracyjnej na Ukrainie.

- Chcemy podzielić się doświadczeniami, które Polska ma w obszarze przyjmowania pomocy od Unii Europejskiej, pokazać jak funkcjonuje samorząd województwa podkarpackiego, samorzady powiatowe i gminne. Myślę, że Ukraina stojąca przed reformą samorządową, przed decentralizacją powinna z tych doświadczeń skorzystać. Jesteśmy pewnym przykładem, kulturowo bardzo podobni. Wiele lat współpracy na pewno ułatwia ten przekaz – podkreślił Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego.

Program kulturalny tegorocznego Festiwalu Partnerstwa był bardzo obfity. Na scenie podwórka ratusza miejskiego można było posłuchać muzyki w wykonaniu zespołów z różnych polskich miast i regionów (Zagan Acoustic (woj. pomorskie), Hozpital (woj. wielkopolskie), PabloPavo i Ludziki (Warszawa), SERENCZA (woj. małopolskie), Strefa 50 (woj. podkarpackie), Mohipisian (Lublin), Trio X (Przemyśl), a także lwowski zespół Hycz Orkestra.



Zagan Acoustic

Lwowskiej Rady Miejskiej i Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej, polskich miast i województw partnerskich Lwowa i obwodu.

- Festiwal Partnerstwa jest organizowany przez Konsulat Generalny RP we Lwowie przy współpracy władz miasta i obwodu. Jest bardzo istotne, że zwróciliśmy się do prezydentów miast i marszałków województw w Polsce. Odzew przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Mamy ogromną ilość stoisk i uczestników – powiedział Wiesław Mazur, konsul generalny RP we Lwowie.

Przy Rynku odbyła się wizytacja stoisk organizatorów imprezy oraz poszczególnych województw biorących

dla zwiedzania miast Europy i świata.

Przy ulicy Halickiej, obok katedry lwowskiej została otwarta wystawa prezentująca kaplicę Trójcy Świętej w Zamku Lubelskim, która jest jedną z najcenniejszych pamiątek o znaczeniu międzynarodowym, miejscem spotkań dwóch kultur – łacińskiego Zachodu i Bizantyjskiego Wschodu.

- Muzeum Lubelskie rozpoczęło współpracę z Muzeum Historii we Lwowie. Pierwszym efektem naszej współpracy jest wystawa, którą przez najbliższe dwa tygodnie lwowiacy oraz turyści będą mogli oglądać przed katedrą łacińską – powiedziała dr Katarzyna Mieczkowska-Czeraniak, dyrektor Muzeum Lubelskiego

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni

w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankińskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W obwodzie żytomierskim wystawiono na sprzedaż dawny pałac

Na stronie aukcyjnej OLX.ua pojawiła się informacja, że we wsi Rogaczów (rejon rzyński, ok. 120 km od Żytomierza) jest sprzedawany stary pałac, dawna rezydencja szlachecka. Wartość obiektu wynosi 250 tys. USD.

„Pałac w stylu klasycznym, perła architektury, dawny pałac Karnickich. Położony w zacisznym miejscu, w odległości 1 km od wsi, 5 ha starego parku, centralna aleja prowadzi do jeziora. Doprowadzono prąd, odwiera, zrobiono dach. Sam budynek zachował się w dobrym stanie, potrzebne są tylko roboty restauracyjne” – napisano w ogłoszeniu.

Na podstawie informacji podanej w wykazie „Palace i rezydencje na Ukrainie” czytamy, że Karnicki byli właścicielami Rogaczowa od XIX wieku. Na obrzeżach wsi w 1908 r. wybudowany został pałac przez Wierczysława Karnickiego. Eksperti są zdania, że jest to jedna z najpiękniejszych rezydencji sprzed przewrotu bolszewickiego na Ukrainie. W Rogaczowie hodowano koni arabskich – stajnia Karnickiego była trzecią pod względem rozmiarów. Do naszych dni stajnie niestety się nie zachowały. W czasach ZSRR w pałacu mieściła się szkoła i z pierwotnego wystroju wnętrza prawie nic nie zostało.

Nie ma informacji, kto na dzień dzisiejszy jest właścicielem tego budynku. Jak mówi Mikołaj Nesterenko, przewodniczący rady wiejskiej Rogaczowa, on nie wie, czy budynek został sprzedany, czy jest wynajmowany.

Żytomierski krajoznawca Georgij Mokrycki twierdzi, że: „Pałac Karnickich ma wartość architektoniczną, jednak nie wiadomo, z jakiego powodu on nie jest wpisany do rejestru zabytków o znaczeniu lokalnym”.

Walentyna Jusupowa,
wizyt.net

Zespoły z Lubomla wystąpiły na dożynkach w powiecie krasnostawskim

W dożynkach w powiecie krasnostawskim na Lubelszczyźnie wzięły udział zespoły pieśni ludowej „Lubawa” oraz pieśni estradowej „Głos miłości” z Lubomla.

Koncerty wyjazdowe przygotowało Centrum Społeczno-Kulturalne w Gorzkowie wspólnie z Rejonowym Domem Kultury miasta Lubomla. Instruktor Gminnego Ośrodka Kultury i Turystyki w Dorohusku Stefan Wojtaszuk osobiście powitał ukraińskich gości na granicy i towarzyszył im w drodze na festiwal. – Jechaliśmy tam jak na święto, byliśmy w dobrym humorze – dzieli się wrażeniami dyrektor artystyczny Domu Kultury Serhij Szafran. – Dobrzy przyjaciele, wspaniała scena i wyposażenie techniczne, życzliwi ludzie. Byliśmy pod wrażeniem poziomu organizacji koncertu!

Program przygotowany przez ukraińskie zespoły zawierał utwory ludowe i estradowe. Część estradowa zawierała występy solistów: Ser-

hija Szafrana, Michała Sawczuka, Andrzeja Klimowicza i Nadii Szokiej. Najgłośniejsi wszyscy razem śpiewali „Hej, sokoly”.

- Niektórzy widzowie nawet podchodzili do sceny i nagrywali ukraińskie piosenki. Po każdym występie dzielili się z bliskimi emocjami i zdobytymi trofeami – śmieje się pan Serhij.

Lubomelski Rejonowy Dom Kultury planuje kontynuować tradycję zapoczątkowaną przez polskich kolegów i zaprosić ich na konkurs wokalny „Gwiazdy nad Bugiem” oraz na inne spotkania i koncerty wyjazdowe, które odbędą się podczas obchodów tradycyjnych świąt „Festiwal kutii”, „Pieśni Juria” i „Kwiat paproci”.

Jarosław Fenko,
monitor-press.com

Rocznica zbrodni

Co roku w ostatnią niedzielę sierpnia członkowie gminy żydowskiej w Łucku modlą się w intencji ofiar tragicznych wydarzeń 1942 r. W sierpniu 1942 r. faszysti zlikwidowali getto w Łucku. Od 11 grudnia 1941 r. przetrzymywano w nim ok. 17–25 tys. Żydów z Łucka i pobliskich miejscowości. Położone w centrum miasta getto było strzeżone i ogrodzone drutem kolczastym. Kontaktowanie się z zamkniętymi tam ludźmi groziło karą śmierci. Po okresie głodu, chłodu i chorób, zaczął się pierwszy etap likwidacji getta: 19–20 czerwca 1942 r. rozstrzelano 2 tys. Żydów. 19–23 sierpnia we wsi Polonka (obecnie położona tu jest cukrownia) okupanci rozstrzelali ponad 17 tys. Żydów. 3 września rozstrzelano 2 tys. Żydów, którym wcześniej udało się uniknąć śmierci i schować się na terenie getta.

Do całkowitej likwidacji getta doszło 12 grudnia 1942 r. W tym dniu naziści zamordowali 500 nieuzbrojonych osób, przeważnie rzemieślników, którzy rozpoczęli powstanie w tzw. obozie pracy w getcie.

Don Szojchetman,
monitor-press.com

Lato w „Karmel” – młodzież z Polski i Ukrainy razem dla wspólnej sprawy

W czasie tegorocznych wakacji można doświadczyć obustronnej życzliwości i otwartości serc między młodzieżą z Ukrainy i Polski. Wspierają się wzajemnie podczas różnych przedsięwzięć organizowanych na terenie miasta Berdyczowa. Międzynarodowa polsko-ukraińska współpraca owocuje w konkretne działania.

Charytatywna organizacja „Karmel” realizuje wiele ciekawych projektów dla dzieci i młodzieży. Jednym z takich przedsięwzięć są półkolonie o nazwie „Wakacje z Bogiem”. W czasie ich trwania dzieci biorą udział w zajęciach plastycznych, muzycznych i nauki języka polskiego, uczestniczą w mszy św. oraz wspólnej modlitwie.

Na zaproszenie „Karmelu” do Berdyczowa przyjechała grupa trzech wolontariuszy z Polski. Poprzez gry, zabawy, śpiew i lekcje uczyli dzieci poprawnej polszczyzny. W zajęciach wzięło udział ponad 100 dzieci w trzech grupach wiekowych.

Polacy aktywnie uczestniczyli również w zajęciach przygotowywa-

nych przez młodzież z Berdyczowa. Miejskowa młodzież na co dzień jest bardzo zaangażowana w pracę na rzecz organizacji „Karmel”. Półkolonie przysporzyły wiele radości dzieciom i prowadzącym oraz poskutkowały w nawiązaniu przyjaźni pomiędzy Ukraińcami i Polakami.

Tatiana Szportun,
wizyt.net

Henryk Sienkiewicz w Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej w Koziatynie

Po raz pierwszy Polska Szkoła Sobotnio-Niedzielnia w Koziatynie dołączyła do Narodowego Czytania. 3 września, o godz. 12:00 łącząc się z Polakami na całym świecie, przystąpiliśmy do czytania powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”. Do wypełnionej sali, gdzie zebrał się uczniowie starszej klasy, zawitali goście z Polski – nasi absolwenci Złota Dmytruk (obecnie studiuje prawo na Uniwersytecie Wrocławskim) oraz Dmytro Wołosewicz (obecnie mieszka i pracuje w Warszawie).

Wspólnie udekorowaliśmy pracownię języka polskiego Szkoły Specjalistycznej nr 1, gdzie odbywało się Narodowe Czytanie. Uczniowie dołączyli do tworzenia wystawy książki „Sienkiewicz ze strychu” – odnaleźli stare egzemplarze utworów słynnego powieściopisarza, a uczennica Ulana Pylypenko przedstawiła prezentację „Henryk Sienkiewicz – ciekawostki z życia i twórczości” oraz Natalia Czajkowska przygotowała prezentację „Rzym. Wieczne miasto”.

Po przeczytaniu fragmentów powieści „Quo Vadis” obejrzelśmy fragmenty słynnego filmu Jerzego Kawalerowicza pod takim samym tytułem. Nie zabrakło zabawy, konkursu wiedzy, prezentów i słodyczy. Każdy uczestnik Narodowego Czytania w Koziatynie otrzymał na pamiątkę cukierek z życzeniami. Chcieliśmy „zakodować” w pamięci słynne „Quo Vadis” oraz postać Henryka Sienkiewicza. Tym bardziej, że niedawno w rozmowie z nauczycielami szkół ukraińskich dowiedziałam się, że w programie nauczania literatury światowej nie ma żadnej wzmianki o Sienkiewiczu.

Narodowe Czytanie 2016 w Koziatynie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie „Centrum Kultury Polskiej im. Tomasza Padury” w Koziatynie przy wsparciu burmistrza gminy i miasta Kleczew (Polska), KG RP w Winnicy oraz Fundacji „Wolność i Demokracja” (w ramach projektu „Biało-Czerwone ABC”, wspieranego przez Senat RP).

Natalia Czajkowska,
wizyt.net

Ostrzeżenie XX wieku

W dniu 77. rocznicy wybuchu II wojny światowej, 1 września mieszkańcom Łucka przypomniano ówczesne tragiczne wydarzenia. W kościele św. Apostołów Piotra i Pawła otwarto dokumentalną wystawę fotograficzną „Samarytanie z Markowej” i pokazano film „The symphony of sorrowful songs”. Wystawa oraz przegląd filmu w Łucku zostały zorganizowane przez Konsulat Generalny RP i kościół katedralny pw. św. Piotra i Pawła.

Dedykowana osobom ratującym Żydów wystawa fotograficzna „Samarytanie z Markowej” została podzielona na kilka części, w większości zawierała zwykle zdjęcia z archiwów rodzinnych, zrobione, na przykład, w czasie prac rolnych. Większa część ekspozycji ukazuje losy rodziny Ulmów z Markowej, rozstrzelanej w 1944 r. za to, że ukrywali u siebie dwie rodziny żydowskie.

Film brytyjskiego reżysera Tony’ego Palmera „The symphony of sorrowful songs” („Symfonia pieśni żałosnych”) został wyprodukowany w 1993 r. w oparciu o III Symfonię polskiego kompozytora Henryka Góreckiego w wykonaniu orkiestry „London Sinfonietta” (dyrygent – David Zinman, solo – Dawn Upshaw). Zgodnie z koncepcją kompozytora film został podzielony na trzy części i przedstawia najbardziej tragiczne wydarzenia XX w.: od horroru hitlerowskich obozów koncentracyjnych do bombardowania Jugosławii.

Olga Szerszeń,
monitor-press.com

Polscy bohaterowie na ziemi ukraińskiej

Krok po kroku pomagamy w odrodzeniu naszej prawdziwej historii. Do dziś mało wiemy o walce z bolszewikami u nas, w Sławucie. Nawet nie domyślamy się, że w 1920 roku właśnie tu odbyła się jedna z większych bitew polskich ułanów z Baszkirską Brygadą bolszewickiej Rosji.

Wówczas „za naszą i waszą wolność” swoje życie w obronie wiary i wschodnich krańców Europy złożyli Polacy z różnych regionów Polski. Dziewięciu z nich, co potwierdzają dokumenty historyczne, jest pochowanych w Sławucie na polskim cmentarzu w centrum miasta. Ich imiona i nazwiska zostały odkryte w 2015 roku dzięki poszukiwawczej pracy członków oddziału Związku Polaków w Sławucie – Katarzyny Siewicz i Julii Opanasiuk. Niestety groby poległych bohaterów się nie zachowały. Radzieckie władze zrównały je z ziemią.

Obecnie prowadzone są prace w celu uczczenia pamięci poległych w walce z bolszewikami polskich żołnierzy. Niedawno Sławutę odwiedził wykładowca Studiów Wschodnich Uniwersytetu Warszawskiego płk. Tadeusz Krząstek. Dzięki jego wysiłkom być może uda nam się znaleźć środki na umieszczenie znaku upamiętniającego miejsca, gdzie pochowani są Polacy.

Tę inicjatywę ekspert w dziedzinie polskiego oręża w 1920 roku omawiał z władzami miasta Sławuty. Po załatwieniu wszystkich formalności kamień z tablicą zostanie uroczystie odsłonięty na starym polskim cmentarzu.

Igor Panasenko,
wizyt.net

Władze miasta Chmielnicki dofinansują remont Polskiego Domu Ludowego w dzielnicy Hreczany

Projekt „Renowacja Domu Ludowego” w dzielnicy Hreczany znalazł się na liście zwycięzców miejskiego konkursu „Inicjatywy społeczne”, przewidującego dofinansowanie na ich realizację na kwotę około miliona hrywien.

W 1929 roku za pieniądze Polaków d. Płoskirowa (stara nazwa miasta Chmielnicki) w wiosce Hreczany, zamieszkałej wówczas w dużym stopniu przez potomków przesiedleńców z Mazur i innych regionów Polski, powstał Polski Dom Ludowy. W tym Domu nawet w czasach bolszewizmu działała polska szkoła siedmioletnia, do której uczęszczało 398 uczniów oraz biblioteka. Przy szkole zorganizowano punkt „likwidacji analfabetyzmu”, w którym pisanie i czytanie uczyło się 42 osoby. Do polskiego przedszkola chodziło 70 dzieci.

Władze miasta planują dofinansować remont Domu Polskiego na kwotę około 100 tys. hrywien. Wadunkiem realizacji projektu jest nasz wkład własny, czyli około 10 tys. hrywien. Przystąpiliśmy do zbierania pieniędzy poprzez organizację koncertów charytatywnych i dołączania do tej wspólnej inicjatywy mecenasów – powiedział prezes Chmielnickiego Obwodowego Związku Polaków Franciszek Miciński.

Oprócz polskiego projektu dofinansowanie z budżetu miasta Chmielnicki otrzyma 12 innych projektów, skierowanych na polepszenie warunków opieki medycznej dla kobiet w ciąży, budownictwo placów sportowych oraz stworzenie centrów rehabilitacji i rozwoju społecznego.

Słowo Polskie

Podpisano umowę o współpracy Żytomierza z Bytomiem

9 września mer Żytomierza Serhij Suchołyn oraz prezydent Bytomia Damian Bartyła podpisali w Bytomiu umowę o współpracy partnerskiej miast, które reprezentują. Po kilku latach aktywnych relacji m.in. w dziedzinie oświaty Bytom oficjalnie stał się miastem partnerskim Żytomierza.

Przedstawiciele bytomskich szkół i organizacji pozarządowych regularnie uczestniczą w Dniach Kultury Polskiej w Żytomierzu, artyści z ukraińskiego miasta prezentują swój dorobek podczas imprez w Bytomiu. W październiku 2012 roku prezydent Damian Bartyła otrzymał w darze od Polaków z Żytomierza bochen chleba, którym witano delegację województwa śląskiego na uroczystości otwarcia Centrum Polskiego w Żytomierzu. W 2013 roku prezydent Bytomia brał też udział w obchodach 1129. rocznicy powstania Żytomierza.

W październiku do Żytomierza ma przyjechać polska delegacja, żeby podpisać ukraiński wariant dokumentu i sfinalizować proces zawarcia współpracy partnerskiej Bytomia ze stolicą Wschodniego Wołynia.

- Patrzymy z nadzieją na Wasze starania, aby iść drogą reform demokratycznych, gospodarczych i społecznych – mówił Damian Bartyła. – Jako Polacy, doskonale rozumiemy Wasze dążenia do zmian, a jako Bytomianie, sami również stoimy przed wyzwaniem przeprowadzenia społecznej i gospodarczej odnowy naszego miasta. Mam nadzieję, że razem, jako miasta partnerskie, znajdziemy wzajemne oparcie w procesie zmian – mówił podczas ceremonii podpisania dokumentu Damian Bartyła.

Słowo Polskie

„Szewcy” na inaugurację sezonu Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

Spektaklem „Szewcy” Stanisława Witkiewicza Polski Teatr Ludowy we Lwowie rozpoczął sezon teatralny 2016/2017. W piątkowy wieczór 9 września w Obwodowym Domu Nauczyciela przy ul. Kopernika 42 symboliczna kurtyna po raz 58. uniosła się w górę.



Dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski

Z dyrektorem artystycznym Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie ZBIGNIEWEM CHRZANOWSKIM rozmawiała ANNA GORDJIEWSKA.

Sztuka Stanisława Witkiewicza „Szewcy” to najnowsza propozycja teatru?

Premiera odbyła się w kwietniu br. podczas festiwalu „V Polska Wiosna Teatralna”. Spektakl był zagrany

du Przemysła oraz Stowarzyszenia Twórców dla Rzeczypospolitej. Jego ideą jest prezentacja dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej. Patronat nad festiwalem objął prezydent RP Andrzej Duda.

Kto zaprosił lwowski zespół teatralny do Przemysła?

Dyrektor Centrum Kulturalnego w Przemysłu Janusz Czarski był na naszej kwietniowej premierze „Szewców” we Lwowie i postanowił włączyć

teatr wiedeńskiej Polonii. W Wiedniu wystąpimy na scenie Theater Brett. Skorzystamy z jednego dnia odpoczynku, co nam zdarza się nadzwyczaj rzadko! Obejrzymy Pałac Schönbrunn oraz historyczne wzgórze Kahlenberg, a także dzięki gospodarzom zaplanowany jest krótki spacer po stolicy Austrii. W drodze powrotnej zatrzymamy się jeszcze u naszych przyjaciół na Zolziu. W Wędryni od ponad 100 lat działa polski zespół teatralny. Tam też zagramy „Szewców” na scenie dawnej Czytelni.

W październiku czekają nas występy w Kijowie. Na festiwalu „Maria” na kameralnej scenie Narodowego Teatru im. I. Franki zostanie zaprezentowany monodram „Z domu niewoli” wg wspomnień Beaty Obertyńskiej w wykonaniu Elżbiety Lewak. W listopadzie na wileńskim III Festiwalu Monowschód nasz aktor Wiktor Lafarowicz zagra w monospektaklu „Yorick, czyli spowiedź błazna”. Spektakl ten oparty jest na szekspirowskich tekstach błazeńskich z różnych sztuk wg wyboru tekstu dokonanego przez Andrzeja Żurawskiego. Premiera odbędzie się oczywiście na początku listopada we Lwowie.



tylko dwa razy ze względu na osobę Stanisława Melskiego, reżysera tego przedstawienia i wykonawcy roli Sajemana, który dojeżdża do nas z Wrocławia, gdzie na co dzień związany jest z Teatrem Polskim.

Po otwarciu sezonu teatralnego i zagranii spektaklu 9 września zespół uda się do Przemysła.

Tak, „transfer” do Przemysła odbywał się nocą po spakowaniu naszego teatralnego dobytku. I choć to tylko niecałe 100 km, ale na miejsce aktorzy dotarli prawie nad ranem (granica!!!). Po krótkim odpoczynku rozstawiliśmy nasze szewskie stolki i do pracy...

„Szewców” w Przemysłu zagrałicie w ramach III Festiwalu Kultury Rzeczypospolitej?

W tym roku festiwal odbywa się od września do października. Jest to wspólna inicjatywa instytucji województwa podkarpackiego, samorząd

nas do programu tego festiwalu. Impreza obejmuje cały szereg imprez różnego rodzaju, ale z teatralnych propozycji jesteśmy tylko my i teatr Stu z Krakowa. Pragnąłbym jeszcze dodać, że na obu przedstawieniach publiczność dopisała i przyjęła spektakl nadzwyczaj gorąco, a w Przemysłu wręcz owacyjnie. Na pewno jest to zasługa i aktorów, i reżysera, a także ekipy technicznej Centrum Kulturalnego, która pomogła nam przenieść nasz spektakl na nowe warunki dużej sceny i widowni na 300 osób.

Jakie są najbliższe plany teatru w tym sezonie?

Za dwa tygodnie wyruszamy w kolejną podróż, tym razem do Wiednia na zaproszenie teatru AA Vademecum, z którym zapoznaliśmy się w Wilnie. Kierownik teatru Beata Maciejczuk-Paluch wraz z kilkoma aktorami tego teatru była na naszej kwietniowej premierze „Szewców”. Postanowiła zaprezentować nasz

26 i 27 listopada występujemy na Śląsku, w Zabrze i Chorzowie, gdzie kolejny raz zaprezentujemy „Szewców” St. Witkiewicza. Na Śląsk jesteśmy zaproszeni przez Towarzystwo Mitośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zabrze oraz Chorzowskie Centrum Kultury. Nasze występy są związane z dniami Lwowa, obchodzonymi zawsze w listopadzie przez kresowe towarzystwa.

A kiedy porozmawiamy o najnowszej propozycji repertuarowej teatru?

Kiedy się trochę opamiętam po naszych podróżach (śmieje się).

Dodam tylko, że zespół oczywiście już się zapoznał z nową sztuką, czytana jeszcze w lipcu, ale o tym opowiem w następnym wywiadzie specjalnie dla Kuriera Galicyjskiego. Nie będę uchylać rąbka tajemnicy.

Dziękuję za rozmowę i życzę przysłówiowej „Szewców”!

List do redakcji

Salon Sztuk Rozmaitych

W czwartek 11 sierpnia, o godzinie 18:00, w sali zlokalizowanej w podziemiach kościoła pod wezwaniem Chrystusa Króla Wszechświata w Chmielnickim rozpoczął się wernisaż członków Podgórskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Sztuk Wszelkich im. Karola Wojtyły z Krakowa. Artystyczne spotkanie zostało zatytułowane „Salon Sztuk Rozmaitych”.



Należy podkreślić, że polsko-ukraińskie przedsięwzięcie mogło się odbyć dzięki wzorowej współpracy krakowskiego stowarzyszenia z Parafią Chrystusa Króla Wszechświata, Ośrodkiem Związku Polaków Ukrainy w obwodzie chmielnickim oraz Związkiem Polaków na Ukrainie oddział w Latyczowie.

Najpierw licznie przybyłe audytorium powitała pani Krystyna Miśkiewicz. Następnie Anna Miśkiewicz przedstawiła prezentację multimedialną zatytułowaną „Małopolska – w stronę sacrum”, a pani Krystyna Miśkiewicz wyrecytowała wiersze pani Jadwigi Broczkowskiej i Alicji Tyblewskiej. Potem lokalny zespół polonijny „Rozmaryn” wykonał wiązanek popularnych pieśni polskich i ukraińskich. Utwory w oryginalnych aranżacjach tak bardzo przypadły słuchaczom do gustu, że gromkimi oklaskami wymogli na wykonawcach bis. Chwilę później reprezentantki krakowskiego stowarzyszenia, a mianowicie panie Krystyna Miśkiewicz i Elżbieta Żórawska-Dobrowolska oraz prezes obwodowego Ośrodka Związku Polaków Ukrainy w Chmielnickim pan Franciszek Miciński w ciepłych słowach podziękowali sobie za organizację tej pierwszej, a na pewno nie ostatniej, wspólnej inicjatywy.

Po wręczeniu pamiątkowych dyplomów i drobnych upominków

nowy, grafikę, autorskie kartki pocztowe, ludowe malarstwo na szkle, batik, szkice ołówkiem i tuszem, koronkę klockową, a także techniki własne. Ponadto gości przybywających na wernisaż witały utwory Fryderyka Chopina i kompozytorów kresowych nagrane przez pianistkę panią Marię Bakę-Wilczek. Prace plastyczne zostały podzielone na kilka głównych grup tematycznych – architektura i krajobraz, motywy religijne, kwiaty, człowiek i jego sprawy oraz ku pamięci bliskiej osoby. Na wystawie prezentowali swoje dokonania artystyczne Michał Baczyński, Julia Pawlicka-Decker, Elżbieta Żórawska-Dobrowolska, śp. Ryszard Bochenek-Dobrowolski, śp. Jadwiga Broczkowska, Stanisława Gabor, śp. Beata Jakubek, Anna Miśkiewicz, Krystyna Miśkiewicz, Barbara Młodecka, Dariusz Pasek, Barbara Perek, Małgorzata Pfisterer, Jan Piaskowski, Janina Pietruszka, Adam Pochopień, Dariusz Przybył, Danuta Rzemitko, Dorota Małgorzata Satola, Stanisław Śliwa, Elżbieta Śmigiel, Andrzej Trela, Jadwiga Węgorok i Krystyna Wiecheć.

Na koniec zebrani udali się na poczęstunek. Niebawem wywiązały się ciekawe dyskusje artystyczno-kulturalne. Członkowie krakowskiego stowarzyszenia oraz reprezentanci polonijnych środowisk z Chmielnickiego, Latyczowa, Krasilowa, Staro-



książkowych nadszedł czas na zapoznanie się z dorobkiem artystycznym zgromadzonym na wystawie. Jej hasło, czyli „Salon Sztuk Rozmaitych”, doskonale oddawało różnorodność zastosowanych technik i podjętych tematów. Można było zobaczyć prace wykonane farbami olejnymi, akwarelowymi i pastelami, fotografię artystyczną, haft matematyczny i gobeli-

konstantynowa i Międzyboża bardzo szybko znaleźli wspólny język i wiele tematów do omówienia. Spotkanie zakończyła mini sesja fotograficzna. Wernisaż udał się znakomicie. Niewątpliwie zapoczątkuje on serię spotkań artystycznych, bo na takie działanie jest w obwodzie chmielnickim po prostu zapotrzebowanie.

ANNA MIŚKIEWICZ

Pierwszy dzwonek w szkole św. Marii Magdaleny we Lwowie

Słońce, ciepło, świetna pogoda i w głowach jeszcze szumi morze i las. Chciałoby się przedłużyć wakacje, ale życie jest nieubłagalne – trzeba wracać do nauki.



ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Na rozpoczęcie roku szkolnego w kościele pw. św. Marii Magdaleny tradycyjnie została odprawiona msza św. w intencji uczniów, rodziców i nauczycieli szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

- Nie skupiać się zbyt na samym sobie, wyzbyć się przeświadczenia, że się jest najmądrzejszym, z całą świadomością i dobrowolnie zrezygnować z mądrości tego świata, być dla tego świata „głupim”, gdyż to jest jedyny sposób na zdobycie mądrości prawdziwej, tej mądrości, która znaczy coś ważnego – przywołał nauczycieli i rodziców proboszcz o. Paweł Tomys OMI. Życzył, by w tym roku szkolnym umieli wykorzystać

łęk w wyśmienitym stanie i dają słowo, że taką ona pozostanie i będzie prosperowała i się rozwijała. Ja przyłożę ku temu wszystkie swoje siły jako dyrektor i mam nadzieję, że i uczniowie, i rodzice, i nauczyciele, i oczywiście nasi przyjaciele nam w tym pomogą.

- Nie mam wątpliwości, że Pan Dyrektor sobie poradzi, bo ma szkoła wspaniałe grono pedagogiczne, kulturę, tradycję oraz wysoki poziom nauczania – powiedział konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur. – Pierwszoklasistom życzę, by pokochali tę szkołę, polubili naukę i w przyszłości żeby dobrze wspominali swoich nauczycieli.

- Pana rodzice w swoim czasie walczyli o to, ażeby ta szkoła funkcjonowała – zwróciła się do dyrektora Ryszarda Vincenca wiceprezes Fe-

deracji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz. – Dzisiaj Pan, jako absolwent tej szkoły, jako pedagog również z dużym stażem, został jej dyrektorem. Gratulujemy i wierzymy, że Pan zachowa renomę naszej szkoły mając tak wspaniałych kolegów-pedagogów. Naszym uczniom klasy 11 życzę pomyślnie zakończyć tę szkołę, wszystkim małym i dużym uczniom – powodzenia w roku bieżącym, a tym najmłodszym – ażeby pokochali tę szkołę, żeby zrozumieli, do jakiej wspaniałej szkoły trafili.

- Dziękuję Panu za zapewnienie, że nasza szkoła pozostanie taka, jaka jest, a będzie nawet jeszcze lepsza – podziękował prezes TKPZL Emil Legowicz. – Naszym najmłodszym życzę, abyście tutaj znaleźli swój du-



to co daje „dzisiaj”, dużo wytrwałości i cierpliwości oraz pogody ducha.

Nowy rok szkolny szkoła zaczyna pod nowym zarządem. Po 40 latach pracy w szkole, z których przez 28 lat pełniła funkcję dyrektora, na emeryturę odeszła Marta Markunina. Ster przejął nauczyciel historii Ryszard Vincenc.

- Pierwszy rok jestem dyrektorem w tej szkole i mam nadzieję, że będę rosnać razem z wami – powiedział podczas uroczystości Ryszard Vincenc. – Szkoła cieszy się dobrą renomą w mieście i myślę, że będzie się trzymała na tym poziomie i rozwijała nie gorzej, jak za czasów pracy Pani Dyrektor Marty Markuniny. Ten dobry poziom szkoły jest zasługą jej 28-letniej pracy. Otrzymałem tę szko-

deracji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz. – Dzisiaj Pan, jako absolwent tej szkoły, jako pedagog również z dużym stażem, został jej dyrektorem. Gratulujemy i wierzymy, że Pan zachowa renomę naszej szkoły mając tak wspaniałych kolegów-pedagogów. Naszym uczniom klasy 11 życzę pomyślnie zakończyć tę szkołę, wszystkim małym i dużym uczniom – powodzenia w roku bieżącym, a tym najmłodszym – ażeby pokochali tę szkołę, żeby zrozumieli, do jakiej wspaniałej szkoły trafili.

- Dziękuję Panu za zapewnienie, że nasza szkoła pozostanie taka, jaka jest, a będzie nawet jeszcze lepsza – podziękował prezes TKPZL Emil Legowicz. – Naszym najmłodszym życzę, abyście tutaj znaleźli swój du-

gi dom, a nauczycielka wasza stała się drugą mamą. Drodzy maturzyści, macie jeszcze cały rok dla uzupełnienia swojej wiedzy. Zróbcie wszystko, aby później nie żalować w życiu straconego czasu.

Uroczystość uświetnili również specyjalni goście – przedstawiciel Uniwersytetu Opolskiego Ewa Gąnowicz, kierownik Wydziału oświaty Rady miasta Janina Iwaszczyszyn, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku i Stowarzyszenia Lekarzy Polskich Ewelina Hrycaj-Małańcz, prezes PTTK Ziemi Lwowskiej Beata Pacan-Sosulska oraz przedstawiciele dowództwa polskiej grupy zadaniowej, która obecnie uczestniczy w szkoleniach na poligonie pod Lwowem mjr Mirosław Szpunar i chor. Wojciech Szyfer, a także star-

szy chorążą Związku Strzeleckiego Eryk Matecki, który odczytał list gratulacyjny Związku Strzeleckiego im. Józefa Piłsudskiego.

Z rąk konsula generalnego RP we Lwowie Wiesława Mazura pierwszaki otrzymali koszulki wyprodukowane z okazji 200. rocznicy istnienia szkoły św. Marii Magdaleny – jako symbol przyjęcia do wspólnoty szkolnej. A przez tegorocznych maturzystów zostali pasowani na uczniów za pomocą dużych ołówków. Każdy pierwszoklasista otrzymał też słodczyce i małe upominki – niezbędne do nauki pisaki, ołówki, zeszyty.

A później dla wszystkich zadzwonił nawołujący do rozpoczęcia lekcji pierwszy w tym roku dzwonek.

Pierwszy dzwonek zabrzmiał w polskiej szkole nr 3 w Mościskach

Pierwszy dzwonek zadzwonił po raz pierwszy dla 23 pierwszoklasistów na podwórku szkoły średniej nr 3 im. królowej Jadwigi w Mościskach.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Po mszy św. w kościele św. Jana Chrzciciela uczniowie i nauczyciele udali się na uroczysty apel.

Dyrektor szkoły Teresa Teterycz przywitała zebranych gości, grono pedagogiczne, rodziców, uczniów, pierwszoklasistów oraz maturzystów z ubiegłego roku. – Ten dzień zostanie w pamięci szczególnie tych szczeniaków spoczywających na cmentarzu w Mościskach.

kiedy się mądrze działa i pracuje. Ta szkoła jest pierwszą szkołą polską jak się wjedzie od Polski. O tej szkole wie praktycznie cała Polska – powiedział konsul Marian Orlikowski.

Również konsul zaznaczył, że Mościska są miejscem wzorowej współpracy miejscowych Polaków z władzami. Dodał, że bardzo ważnym jest miejsce pochówków 111 żołnierzy Września 1939 roku, których szczątki spoczywają na cmentarzu w Mościskach.



szli do naszej szkoły po raz pierwszy. Serdecznie przyjmujemy ich do naszej szkolnej rodziny. Na pewno będzie im tutaj dobrze z nami. Życzę również wszystkim uczniom, aby nasza szkoła była dla nich drugim domem i wspaniałą rodziną – powiedziała dyrektor.

Na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego przybyli Marian Orlikowski, konsul RP we Lwowie, Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Serhij Storo-

Emilia Chmielowa przypomniała historię powstawania mościskiej szkoły. – Czternaście lat to jest kawał czasu. Pamiętam jak to było przed rozpoczęciem budowy, pamiętam jak z dyrektorem walczyliśmy o wiele spraw organizacyjnych. Kochamy tę szkołę, bo jest to ogromny dorobek dla Polaków mieszkających w tym regionie – zaznaczyła prezes FOPnU.

Najlepsi uczniowie poszczególnych klas otrzymali listy gratulacyjne i wyróżnienia. Natomiast uczniowie



żuk, mer Mościsk, Bohdan Czura, przedstawiciel Mościskiej Rejonowej Administracji, kapłani oraz siostry katechetki.

- Ta szkoła jest wspaniała, bo ona jest przykładem tego, jak wiele można zmienić w mentalności i stereotypach ludzi w Polsce i Ukrainie,

pierwszej klasy po raz pierwszy recytowali wierszyki.

Tradycyjnie na zakończenie uroczystości pierwszoklasistka Alina Krupa oraz uczniowie jedenastej klasy Krzysztof Muszak, Maria Hano i Wiktoria Basza zadzwoniли „pierwszym” dzwonkiem.

Witaj, szkoło!

Taki napis witał 1 września dzieci, wchodzące w ciche dotychczas mury szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Znow szkoła zaczęła żyć swoim codziennym życiem – jest ruch, dzieci biegają po korytarzach, nauczyciele chodzą z dziennikami klasowymi, brzmi szkolny dzwonek.



Brzmi pierwszy dzwonek

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Jednak ten najważniejszy w życiu, bo pierwszy, zabrzmiał w tym roku dla 28 uczniów pierwszej klasy. Przy tej klasie jest najbardziej tłoczno, bo rodzice nie mogą rozstać się ze swymi pociechami, a i te kurczowo jeszcze ściskają rękę mamy. W klasie czeka na nich ich pierwsza wychowawczyni, Weronika Aprilaszwili, która przez cztery najbliższe lata będzie dla nich drugą mamą, będzie uczyła ich literek, czytania, liczenia i wielu innych pożytecznych rzeczy, które przydadzą im się w życiu – już tym dorosłym, w które wstąpią po

ukończeniu szkoły. A na dziedzińcu szkolnym stoją już ci, dla których ten pierwszy zabrzmi po raz ostatni. Tu przed zebraną całą szkołą wchodzi pierwszaki. Jeszcze idą gromadką, prowadzone przez swoją panią, rozglądają się czy są jeszcze rodzice i są dumne, że są w centrum uwagi – bo to przecież ich dzień.

Uroczystości rozpoczęła dyrektor Łucja Kowalska, która przywitała zebranych na dziedzińcu uczniów i rodziców, a również gości, którzy zaszczylili tę uroczystość: Katarzynę Sołek, zastępcę konsula generalnego RP we Lwowie, Ewę Brzostowską, przedstawiciela departamentu mecenatu państwa MKiDN

RP. Fundację Dziedzictwo Kresowe reprezentowali Bogdan Karczewski, przewodniczący rady fundacji i Jan Sabadasz, prezes zarządu. Janina Iwaszczyszyn, przedstawiała miejski wydział oświaty, a dr Ewa Ganowicz – Uniwersytet Opolski. Emil Legowicz reprezentował TKPZL, a kościół parafialny św. Antoniego – proboszcz o. Paweł i katecheta s. Bogna.

Następnie Łucja Kowalska zwróciła się do młodzieży: – Mam nadzieję, że jesteście po wakacjach naładowani pozytywną energią i gotowi do wyjątkowej pracy. Drodzy pierwszacy! Niech szkoła stanie się dla was miejscem zdobywania wiedzy, miejscem zdobywania przyjaźni i miejscem bezpiecznym – podkreśliła pani dyrektor. Swoje wystąpienie zakończyła słowami Janusza Korczaka: „Nie ważne jest to, żeby człowiek dużo wiedział, ale, żeby dobrze wiedział”.

Konsul Katarzyna Sołek życzyła młodzieży, aby ta szkoła kształtowała najlepsze postawy i piękne charakter. – Życzę wam, żeby ta nauka była nie tylko ciężką pracą, ale również przyjemnością – zaznaczyła Pani konsul. Kolejny mówcy witali młodzież i życzyli im pomyślnej nauki w nowym roku szkolnym i dobrych ocen.

Miłą tą uroczystością była dla nauczycielek szkoły Eugenii Kuźmenko i Tatiany Bagajewej. Minister kultury i wicepremier RP uhonorował je medalem „Zasłużony dla kultury polskiej”. Medale wręczyła Ewa Brzostowska i Jan Sabadasz. Również Fundacja Dziedzictwo Kresowe ufundowała dla uczniów klas młodszych komplet podręczników z języka polskiego i fizyki, które zostały przekazane przez wydział kultury „Nowa Era” z Warszawy.

Teraz nastąpiła najważniejsza chwila – pasowanie na ucznia. Uczennice 11 klasy pasowały każdego pierwszaka olbrzymim ołówkiem. Od tej chwili mogą oni z dumą nosić miano ucznia szkoły im. Marii Konopnickiej. Teraz kolej na nich – pięcioro pierwszaków powitało zebranych stosownymi wierszykami. I na koniec zabrzmiał tak oczekiwany dzwonek – Kalina Dobrowolska, uczennica 11 klasy, w towarzystwie pierwszaków Sylwii Pysz i Marka Kuca obeszli dwukrotnie dziedzińiec dzwoniąc głośno, tak, żeby słyszeli nie tylko zebrani, ale i mieszkańcy okolicznych domów.

Ten radosny i uroczysty nastrój zmąciła jedna przykra wiadomość – ze szkoły odchodzi wieloletnia nauczycielka geografii Czesława Geron. Została ona powitana gromkimi owacjami uczniów, a konsul Katarzyna Sołek przekazała pani Geron



I klasa i ich wychowawczyni, Weronika Aprilaszwili

dypłom Konsulatu Generalnego z podziękowaniem za wieloletnią pracę w szkole i trud w wychowaniu kolejnych pokoleń lwowskich Polaków, za wkład w umacnianiu środowiska polskiego we Lwowie i kształtowanie patriotycznych postaw młodzieży. Jak powiedziała sama Czesława Geron, że w ciągu tych 40 lat pracy w szkole ponad 1000 jej uczniów zostało absolwentami szkoły i ma nadzieję, że wszyscy będą ją dobrze wspominać.

Z pytaniem, co nowego czeka uczniów szkoły w nowym roku szkolnym, zwróciłem się do dyrektor szkoły ŁUCJI KOWALSKIEJ.

- Przede wszystkim, według nowego programu uproszczono nauczanie w klasach 1-4. Co nie-

co z materiału skrócono, ale można by jeszcze więcej i niektóre tematy połączyć. Pozwoliliby to uczniom więcej uwagi poświęcać na głębsze zapoznanie się z treścią tematów. Według nowego programu, który ma podobno wejść w 2018 roku, mają być kardynalnie zmienione programy dla wszystkich klas. Na razie na temat tej reformy dokładniejszych wiadomości jeszcze nie mamy.

W ubiegłym roku był problem z podręcznikami do klas 4 i 7. Na razie nie jest rozwiązany ten problem, ale podobno podręczniki już są przygotowane do druku i do końca września ma być rozwiązany tzw. przetarg, kto ma je drukować. Otóż mamy nadzieję, że do końca roku kalendarzowego dostaniemy te podręczniki.

ZNO (ogólnopństwowy sprawdzian – red.) pozostaje w niezminionej formie i będzie egzamin z

języka polskiego. Chociaż też będą zmiany w przedmiotach na te egzaminy, ale to dopiero po nowym roku zostanie określone.

Niestety są ciągle zmiany w programach, bo jak powiedziała pani minister – nie można teraz uczyć dzieci tak, jak nas uczyli. Ale nie ma jeszcze wypracowanej koncepcji jak należy uczyć poszczególnych przedmiotów. Stąd te stałe trudności z podręcznikami, programami i ilością godzin lekcyjnych. Ale mam nadzieję, że jednak to się unormuje i zostanie na koniec opracowany program nauczania w szkole wzorowany na programach europejskich, czy polskich. Musimy to przeczekać.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Strzelczyskach

- Czy jesteście gotowi do rozpoczęcia nowego roku szkolnego? – pytała prowadząca uroczystość uczniów polskiej szkoły podstawowej w Strzelczyskach. Wypoczęci po wakacjach dzieci i młodzież głośno zawołali: „tak, gotowi jesteśmy gryźć nauki granit”.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Po mszy św. w miejscowym kościele, na podwórku szkoły odbyła się uroczysta akademii na rozpoczęcie roku szkolnego. Zabrzmiały hymny narodowe Ukrainy i Polski.

Dyrektor szkoły Alicja Bałuch przywitała gości, nauczycieli, rodziców, kapłanów, uczniów oraz w szczególności pierwszoklasistów. – Dzisiaj otwieramy dla was nie tylko drzwi naszej szkoły, ale przede wszystkim nasze serca i umysły. Od dzisiejszego dnia ta szkoła będzie waszą szkołą. Uczynicie ją jeszcze piękniejszą przez swoje



Dyrektor szkoły Alicja Bałuch

zdolności i pracę – powiedziała dyrektor.

Konsul Marian Orlikowski z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie mówił o problemie, który ma

każdy – starszy i młodszy, czyli lenistwie i leniuchowaniu. Życzył uczniom, żeby im się udawało pogodzić lenistwo z codziennymi obowiązkami.

- Życzę wam, żebyście kochali tę szkołę, bo nie ma nic lepszego, niż mieć coś swojego. Przychodzisz do swojej szkoły i jesteś jak w domu – powiedziała Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Dyrekcja szkoły wręczyła najlepszym uczniom dyplomy i wyróżnienia. Następnie uczniowie recytowali wiersze i śpiewali piosenki.

Maria Matusz, nauczycielka pierwszej klasy, wręczyła ośmiu



dziewczynkom-pierwszoklasistkom elementarze.

Po raz pierwszy w tym roku szkolnym dzwonkiem zadzwonili

uczennica pierwszej klasy Patrycja Łach oraz uczniowie klasy dziewiątej Patryk Dorosz i Aleksander Kawa.

Szkolenie dla młodzieży „Przyszłość zaczyna się teraz”

W dniach 22–27 sierpnia Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku zorganizowało w Użhorodzie wyjazdowe szkolenie dla 13 osób polskiej młodzieży szkolnej oraz swoich wolontariuszy w wieku 14–16 lat. Jest to pierwsze takie spotkanie z planowanego cyklu corocznych szkoleń dla młodzieży szkolnej – Polaków z Iwano-Frankiwka (d. Stanisławowa), mających na celu kształtowanie grupy przyszłych liderów środowiska polskiego na Ukrainie.



Hand made oraz *Otwarty dla świata – otwarty dla siebie*, film promocyjny CKPiDE oraz projekt skierowany do seniorów *Zawsze młodzi*.

Wierzącym elementem spotkania, który zbudował piękną atmosferę, była pozytywna informacja zwrotna w postaci krótkich zapisów na kartkach, umieszczonych na plecach uczestników, koordynatora i trenerów. Na zakończenie szkolenia uczestnicy otrzymali certyfikaty i upominki, przygotowane przez dyrekcję Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Wyniki pracy i jakość współdziałania tej 13-osobowej grupy polskiej młodzieży i wolontariuszy CKPiDE pokazują, jak bardzo ważne jest dać głos młodzieży właśnie w tym momencie ich rozwoju. Ogromna chęć uczenia się i motywacja do działania, uwaga, dyscyplina i konsekwentne dążenie do celu, olbrzymia kreatywność, nieodgadniona życiowa mądrość i niezwykła wrażliwość, mocne oparcie w najważniejszych ludzkich wartościach i głęboki kontakt ze swoją duchowością, wzajemna akceptacja i życzliwość, prospołeczny sposób myślenia – to tylko część tych cech, które składają się na postawę młodzieży uczestniczącej w szkoleniu. Tych cech, których tak często brakuje w zachowaniu dorosłych. Szkolenie to stało się dla trenerów i organizatorów głęboką sesją intermentoringu, sesją, która wypełnia wiarą w to, że

Zakres tematyczny szkolenia obejmował takie zagadnienia jak budowanie i wzmacnianie poczucia własnej wartości, umiejętności identyfikowania emocji i radzenia sobie z nimi, prowadzenie skutecznej komunikacji, budowanie dobrych relacji w grupie, pracy zespołowej oraz roli lidera. Program szkolenia opierał się na pięciu filarach odnoszących się do aspektów osobistych, interpersonalnych i społecznych: *Ja świadomy*, *Ja społeczny*, *Ja skuteczny*, *Ja patriotyczny* oraz *Ja aktywny*.

Poprzez specjalne testy i ćwiczenia, refleksję nad samym sobą, analizę własnej sytuacji (słabe i mocne strony oraz to, co wspiera i ogranicza w otoczeniu), pracę z ciałem, emocjami i głosem uczestnicy mieli okazję trochę głębiej spenetrować samych siebie, dotrzeć do niewykorzystywanych dotąd zasobów, odkryć

na zrobić wspólnie. Pod hasłami *Ja społeczny* i *Ja skuteczny* uczestnicy odkryli zjawisko synergii przy pracy w zespole, doświadczyli, jak ważna jest komunikacja i od czego zależy jej jakość, poznali, czym są kompetencje i które z nich są najważniejsze u lidera. Dowiedzieli się o tym, jakie bywają postawy, czym jest postawa asertywna i wspólnie rozwinęły pojęcie postawy kreatywnej. We wspólnej dyskusji uczestnicy odpowiedzieli na pytanie, kim jest lider i jakie są jego najważniejsze cechy.

Rozwijając aspekt *Ja patriotyczny* młodzież na szkoleniu wystąpiła w roli moderatorów i uczestników dyskusji, prowadzonej wokół tematów: rodzina, wspólnota i Ojczyzna. Wszyscy uczestnicy szkolenia wzięli udział w dyskusji wokół tych trzech tematów, a na końcu moderatorzy przedstawili wyniki, ćwicząc w ten sposób prezen-



Andrzej Leusz

swoją potencjał oraz wzmocnić się w przekonaniu indywidualnej niepowtarzalności. Prowadzeni przez trenerów uczestnicy poznali najważniejsze aspekty inteligencji emocjonalnej – *Ja świadomego*.

Przy użyciu techniki wideo uczestnicy przeprowadzili osobiste auto-prezentacje. Następnie pod pilnym okiem trenerów wspólnie przeanalizowali je, używając techniki informacji zwrotnej (feedbacku), która służyła przekazaniu konstruktywnej krytyki oraz pozytywnej opinii. Poprzez dyskusję w całej grupie i pracę w parach młodzież wymieniała się refleksjami i wrażeniami, pogłębiając w ten sposób zdobyte nowe doświadczenie.

Po głębokiej autorefleksji dla uczestników przyszedł czas, aby przyjrzeć się współpracy i działaniom w zespole oraz temu, co moż-

ność i wystąpienia publiczne. Warto dodać, że wyniki dyskusji zaskoczyły nie tylko uczestników, ale również trenerów głębokim, świeżym, mądrym i prawdziwym spojrzeniem na kwestie, które są najważniejsze w życiu każdego człowieka.

W ostatnim dniu szkolenia uczestnicy skierowali wektor swojej uwagi i kreatywności na poszukiwanie pomysłów aktywności wspierającej rozwój indywidualny i własnego środowiska. W „burzy mózgów” udało się wygenerować 26 pomysłów, które następnie zostały pogrupowane według określonych kryteriów. W wyniku głosowania i podziału na grupy projektowe opracowanych zostało 6 projektów: projekt integracyjny *Sprytne kiełbaski*, projekt integracji międzypokoleniowej *Akademia kobiet i Akademia mężczyzn*, projekty intermentoringu

przyszłość jest bezpieczna i piękna. Przyszłością naszą jest młodzież.

Uczestnicy bardzo gratulowali pomysłu autorowi i inicjatorowi projektu dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego Marii Osadacz i wyrazili głęboką wdzięczność za realizację tak niezwykle ważnego dla nich przedsięwzięcia. Szczególne podziękowania złożyli koordynatorowi projektu, opiekunowi grupy Andrzejowi Leuszowi, który w ciągu całego szkolenia czuwał nad bezpieczeństwem i zapewnieniem komfortowych warunków dla wszystkich uczestników i trenerów szkolenia.

Projekt został zrealizowany przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Program szkolenia zrealizowali trenerzy z Warszawy Natalia Dębczyńska i Bartosz Olszewski. źródło: ckpide.eu

Szkolenia biznesowe dla młodzieży polskiej ze Lwowa

W dniach 2–3 września odbył się drugi etap szkoleń w ramach Lwowskiej Akademii Biznesu. Są to bezpłatne warsztaty biznesowe dla Polaków ze Lwowa i okolic, którzy prowadzą lub chcą prowadzić działalność biznesową na Ukrainie.



EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Prof. Waldemar Rogowski i Albert Tomaszewski ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie wspólnie z 15-osobową grupą młodzieży, głównie przedstawiającą Lwowski Związek Polaków „Orzeł Biały”, omawiali analizę finansową przedsiębiorstwa.

Przez dwa dni intensywnych zajęć, składających się z części teoretycznej i praktycznej, a także

dający szkolenia Albert Tomaszewski ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Albert Tomaszewski również podkreślił, że bardzo dobrze się współpracuje z młodzieżą ze Lwowa. – Są aktywni, zainteresowani, pytają, dyskutują, podają ciekawe przykłady. Myślę, że niebawem to zaowocuje w nowe ciekawe przedsięwzięcia, a nawet działania biznesowe – dodał.

Kolejny, już trzeci etap szkoleń Lwowskiej Szkoły Biznesu odbędzie



konsultacji biznesowych, młodzież dowiedziała się o roli finansów w zarządzaniu przedsiębiorstwem, zarządzaniu ryzykiem w przedsiębiorstwie, ocenie opłacalności projektów inwestycyjnych, sprawności działania przedsiębiorstwa oraz jego wypłacalności.

- Dużo mówiliśmy na temat ryzyka i jaki to ma wpływ na wycenę przedsiębiorstw. Na konkretnych przykładach pokazywaliśmy różne rodzaje ryzyka gospodarczego, politycznego, czyli temat bardzo aktualny na Ukrainie – powiedział współpro-

się w dniach 13-14 października tego roku. Tematem przewodnim będzie „Model biznesowy przedsiębiorstwa”. Chętni do udziału w warsztatach mogą się zarejestrować na stronie internetowej:

www.akademia-biznesu.org.pl

Organizatorem projektu jest Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie we współpracy ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie, Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i Związkiem Polaków „Orzeł Biały” we Lwowie. Projekt jest finansowany ze środków Senatu RP.

Amerykanin poszukuje rodzinnych grobów

Amerykanin polskiego pochodzenia odwiedzi Lwów we wrześniu (17–21) w poszukiwaniu grobów/ów dziadków niegdyś mieszkających we Lwowie. Poszukuje Lwowiaka, sześćdziesięciolatka lub starszego, który zna lwowskie cmentarze. Jeżeli to czytasz i znasz taką osobę, proszę o przekazanie wiadomości.

Zatrzymam się w hotelu i będę wynajmować samochód. Zapłacę za utrzymanie i czas przewodnika.

Proszę o zwrotny email lub do andrzejekd@yahoo.com. Zostaw swój telefon lub kontakty. Będzie wdzięczny za szybką odpowiedź.

Andrzej Dunysiak

List do redakcji

Prof. Edmund Biernacki

Jako parający się hematologią od kilkudziesięciu lat, postanowiłem zwrócić uwagę na wielkie odkrycie profesora Edmunda Biernackiego, tzw. odczynu Biernackiego, jak i przywrócić mu „palmę pierwszeństwa” w tym doniosłym odkryciu. W grudniu bieżącego roku przypada 150. rocznica jego urodzin i w związku z tym złożyliśmy wraz z prof. dr. hab. n. med. Aleksandrem Skotnickim do druku w „Przeglądzie Lekarskim” opis jego odkrycia wraz z biografią.

Zainteresowałem się miejscem pochówku profesora na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Ale gdyby nie pomoc I radcy Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie mgr. Mariana Orlikowskiego, pracownika konsulatu RP we Lwowie mgr. Marii Demcio, opiekujących się polskimi grobami Pawła Młodnickiego oraz dyrektora Muzeum Cmentarza Łyczakowskiego Mychajły Nahaja, odnalezienie grobu byłoby niemożliwe. Konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur przyjął honorowy patronat nad rocznicą 150-lecia urodzin profesora Edmunda Biernackiego.

Rozlatujący się grób bez tablicy informacyjnej, dzięki inskrypcji w księdze cmentarnej ze stycznia 1912 roku został odnaleziony. W akcję odnowy grobu włączyło się szereg osób zaangażowanych w zbliżającą się rocznicę.

Liczne wycieczki szkolne, turystyczne krajowe i zagraniczne, mieszkańcy Lwowa, którzy odwiedzają i zwiedzają Lwów, wchodzą na Cmentarz Łyczakowski, oprócz odwiedzania bliskich naszym sercom grobów Orłąt Lwowskich, Marii Konopnickiej, matematyka Stefana Banacha, powinni odwiedzić grób profesora Biernackiego, jeszcze raz podkreślam – zasłużonego dla medycyny światowej!

Rektor Uniwersytetu Opolskiego, autor licznych wydań książki pt. „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie” oraz „Ogród snu i pamięci” – prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja stwierdził ze smutkiem, że rzeczywistość prof. Biernacki jest pominięty, ale oczekuje na zdjęcie odnowionego grobu, jak i notatkę biograficzną o profesorze i jego odkryciu.

Formalności związane z odrestaurowaniem grobu prof. Biernackiego zostały przeze mnie osobiście z dyrekcją Muzeum Cmentarza Łyczakowskiego załatwione, kosztorys przedsiębiorstwa remontującego groby opiewa na kwotę 83000 hrywien ukraińskich (co odpowiada ok. 13000 zł polskich), ale biegła ds. odnowy zabytków mgr inż. Katarzyna Sztymelska-Karczewska, wskazana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, po bardzo dokładnej analizie i weryfikacji rekonstrukcji grobu oceniła prace i materiały konserwatorskie na 18000 zł. Grób tak wybitnego naszego rodaka musi być z tak wielką precyzją zrekonstruowany. Pani inżynier zaproponowała również sięgnięcie do państwowego archiwum we Lwowie, gdzie być może będzie kopia/zapis inskrypcji na grobie prof. Biernackiego, jaki sporządził wykonawca grobowców na Cmentarzu Łyczakowskim w latach 1910-1930 Ludwik Makolondra.

Jesteśmy spokojni losów odnowy grobu profesora Edmunda Faustyna Biernackiego, ponieważ pieczę nad tym przedsięwzięciem obje-



ło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które od lat nie skąpi dotacji (kwota sięga 4 milionów złotych) w odnowę grobów wielu zasłużonych Polaków spoczywających na Cmentarzu Łyczakowskim.

Koledzy hematolodzy w kraju, jak i we Lwowie wyrazili bez zastrzeżeń składanie datków na odnowę grobu. Dla szerszego ogółu świata medycznego zostanie podany nr konta bankowego (dla Polski), jak i cel składania datków dzięki anonosowi, jaki ukaże się w Acta Haematologica Polonica, jak i w „Przeglądzie Lekarskim” oraz w „Kurierze Galicyjskim”.

Miłą wiadomością dla filatelistów może być informacja Biura Marketingu i Filatelistyki Poczty Polskiej S.A. w Warszawie o emisji w październiku br. znaczka z podobizną profesora E.F. Biernackiego, tym samym jego postać obiegnie cały świat!

Nadmienię, że poszukuję również miejsca pochówku żony profesora Kazimierzy Katarzyny Biernackiej de domo Rudowskiej herbu Prus (II Wilcze kopy), urodzonej w Rumokach k. Mławy w 1865 r, zmarłej w 1944 r. oraz córki Hanny Bryłowej de domo Biernackiej, celem bibliograficznego opracowania danych tej rodziny, jak do tej pory bezskutecznie. Państwo Biernacki mieszkali we Lwowie przy ulicy Asnyka 6. Rodzina Biernackich w Opocznie niewiele zna danych dotyczących rodziny profesora, jak zresztą nasza wiedza o naszych przodkach urywa się na dziadkach, ale już bardzo rzadko wiemy coś o rodzicach naszych dziadków.

Komitet Organizacyjny Odnowy Grobu prof. Biernackiego. W imieniu komitetu: prof. dr hab. Zbigniew Dąbrowski, prof. dr hab. Aleksander B. Skotnicki, prof. dr hab. Maria Fornal. Bliższe wyjaśnienia: zetkaspro@gmail.com nr konta: 17 1140 2004 0000 3102 7578 1969 (mBank) Polskie Tow. Hemoreologii i Mikrokrążenia, ul. Śniadeckich 10 31-531 Kraków. Cel: odnowa grobu Edmunda Biernackiego. Kraków, maj 2016 r.

Z wyrazami szacunku
prof. dr hab.

Zbigniew Dąbrowski

e-mail: zetkaspro@gmail.com

lub
zbigniew.dabrowski@awf.krakow.pl

Spotkania Dunajowskie 2016

Temat „Antropologia – nadzieje i zagrożenia dla człowieka w czasach współczesnych” zgromadził duchowieństwo, naukowców, działaczy kultury, artystów z Polski i Ukrainy, którzy uczestniczyli w dorocznych Spotkaniach Dunajowskich. Odbyły się one 3 września w Dunajowie koło Przemyśla w obwodzie lwowskim. Po 540 latach, ongiś ważne spotkania ludzi kultury Europy Środkowo-Wschodniej, w 2014 r. pod patronatem arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego zostały odnowione przez miejscową parafię łańską i pochodzących stąd Polaków, którzy po II wojnie światowej zmuszeni byli wyjechać na Śląsk.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Po mszy św., której przewodniczył ks. Wiktor Stachów z Kamionki-Buskiej, wszyscy zgromadzili się na placu przed plebanią. Administrator parafii ks. Józef Kuc przypomniał, że w XVI w. Dunajów był miasteczkiem i znajdowała się tam letnia rezydencja arcybiskupów lwowskich. Niestety, z dóbr materialnych tych czasów pozostał jedynie kościół św. Stanisława oraz część zamku. Przetrwiała również pamięć o słynnym arcybiskupie lwowskim Grzegorz z Sanoka, który rezydował w Dunajowie i uczynił tam pierwszy na ziemiach polskich ośrodek humanizmu renesansowego. Około 1470 roku znalazł tu schronienie włoski humanista Filip Kallimach. W tym roku władze jego rodzinnego miasta San Gimignano we Włoszech objęły patronat nad Trzecimi Spotkaniami Dunajowskimi.

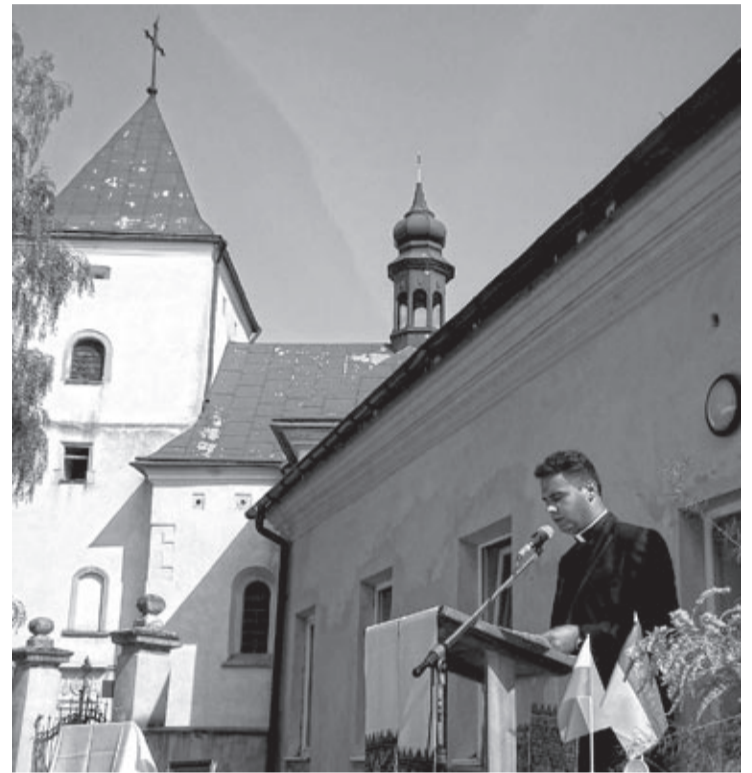
Uczestników III Spotkań Dunajowskich przywitał pochodzący z tej wsi rektor Politechniki Lwowskiej prof. Jurij Bobało. W obecności ludności wiejskiej wygłoszono referaty po polsku i po ukraińsku bez tłumaczenia. Na podwórku kościelnym malarze przedstawili obrazy świętych i postaci historycznych. Również znana ukraińska pisarka i badaczka miasteczek galicyjskich Halina Pahutiak razem z dziećmi dunajowskimi zaprezentowała wystawę fotograficzną. Brzmia-



ła też muzyka sakralna w wykonaniu gości ze Lwowa.

- To nie jest zwykła międzynarodowa konferencja naukowa – powiedział doc. Zynowij Timenik z Politechniki Lwowskiej. – Tutaj spotkałem naprawdę szczerzy dialog międzywyznaniowy. Jeśliby rozpowszechnić takie przedsięwzięcie na Ukrainie i w Polsce, to moim zdaniem porozumienie ukraińsko-polskie może rzeczywiście rozwijać się intensywnie i w sposób naturalny.

- Również nasi wierni, starsi i młodzież chętnie odbierają otwartość Spotkań Dunajowskich, które



ks. Józef Kuc

budują prawdziwą przyjaźń między Ukraińcami i Polakami – powiedział o. Roman Czopar, proboszcz parafii greckokatolickiej w Dunajowie.

- Kiedy zapraszam gości, szczególnie wykładowców uczelni wyższych, nigdy nie pytam jakiego są wyznania czy narodowości, bo nie zawsze jest to najważniejsze – zaznaczył ks. Józef Kuc. – Chcemy przedstawić konkretny temat, który powinni przygotować.

Szlaku Kallimacha Dunajów – San Gimignano polegający na tym, że młodzież dunajowskiej szkoły średniej będzie realizować każdego roku odpowiedni roczny program kończący się wyjazdem autokarem na trasę Dunajów – San Gimignano (przez Sanok, Kraków, Pragę, Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym do San Gimignano).

Z okazji tak świetnego patronatu honorowego, państwo Grażyna i Bronisław Kamińscy ufundowali obraz patronki San Gimignano św. Finy, wykonany w Kudowie przez malarza lwana Malińskiego na podstawie fresku Domenico Ghirlandaio z XV wieku. Obraz ten został zaprezentowany podczas tegorocznych Spotkań Dunajowskich. Następnie będzie ulokowany na stałe w kościele dunajowskim. Autorem jednego z żywotów św. Finy był m.in. Kallimach.

Zdaniem pana Kamińskiego taki dar z pewnością przybliży Dunajów i San Gimignano, ułatwi wzajemne kontakty mieszkańców. To już czwarty obraz sprezentowany przez państwo Kamińskich z Kudowy-Zdroju dla Dunajowa. Poprzednie obrazy przedstawiające postacie historyczne: Grzegorza z Sanoka, Filippo Buonaccorsiego (Kallimacha) i Jana z Rzeszowa Rzeszowskiego towarzyszą dorocznym Spotkaniom Dunajowskim, przypominają wielkie dziedzictwo historyczne tej miejscowości, która była drugim po Krakowie ośrodkiem Renesansu w ówczesnej Rzeczypospolitej.

Dzięki sponsorom i ofiarodawcom, głównie z Polski, już wydano dwie książki na podstawie materiałów poprzednich Spotkań Dunajowskich. – Niedługo ukaże się trzecia – zapewnił ks. Józef Kuc.



7-16

października

2016

LWÓW

sieć KINOPALAC

PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH

POD WYSOKIM ZAMKIEM



www.facebook.com/filmlwow

www.twitter.com/filmlwow

WWW.FILMLWOW.EU

ORGANIZATOR:

WSPÓLORGANIZATOR:

PARTNERZY TECHNICZNI:

PARTNERZY:

PARTNER GENERALNY:

WSPÓLNICA:

GENERALNY PARTNER MEDIALNY:

PARTNERZY MEDIALNI:

Krym. Dwa lata po aneksji (cz. III)

Nazwa tego miasta brzmiała dla mnie złowrogo. Za każdym razem, gdy wjeżdżałem do Sewastopola, miałem wrażenie, że wjeżdżam do Rosji. Miałem w pamięci atmosferę w mieście w trakcie „referendum”. Tak jak na całym Krymie, w Sewastopolu emocje już opadły ale nie skończyły się problemy mieszkających tu katolików. Modlą się w zwykłym mieszkaniu, a tymczasem w ich kościele od lat znajduje się kino.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Sewastopol.
Toalety w kościele
przy ołtarzu

W marcu 2014 roku, gdy w Bachczysaraju zapytałem właścicielkę sklepu na co będzie głosować, powiedziała „ja z Sewastopola”. Nie trzeba było niczego dodawać – Sewastopolscy byli za przyłączeniem do Rosji. W ten dzień ulubiony zespół Władimira Putina *Lube* zagrał koncert w dwóch miastach, w Symferopolu i w Sewastopolu. Pamiętałem euforię Rosjan w mieście stacjonowania Floty Czarnomorskiej i informacje o nękanii tam ukraińskich działaczy. Wszystkie te wspomnienia miały w tle trójkolor rosyjskiej flagi oraz pomarańcz i czerni georgiewskich wstążek.

Tak jak na całym Krymie, w Sewastopolu emocje już opadły. Pozostało zmaganie się z rzeczywistością, z nowymi warunkami. Sewastopol już mnie nie przerażał. Stał się na nowo spokojnym miastem czarnomorskim, gdzie czas płynnie powoli. Byłem tam umówiony na rozmowę z Olegiem Lewandowskim, parafianinem, który stara się o odzyskanie kościoła św. Klemensa. Spotkaliśmy się na dworcu autobusowym. Powiedział, że na początek zaprowadzi mnie do kościoła. To co zobaczyłem od frontu, nie przypominało świątyni. Przede mną stało kino. Bryła budynku w żaden sposób nie kojarzyła się sakralnie. Rzuciły mi się w oczy jedynie symbole sowiecko-sewastopolskie a między nimi napis „9 maja. Pobieda!”.

Mój rozmówca opowiedział historię kościoła św. Klemensa. Służył sewastopolskim katolikom od 1911 roku. Po zajęciu miasta przez bolszewików, z przerwaną działalnością, aż ostatecznie zamknięto go w roku 1936. Bolszewicy na początku zamknęli kościół, potem w 1920 roku pozwolili na sprawowanie w nim mszy świętych. Historia w Sewastopolu potoczyła się rzecz jasna tak, jak w innych zakątkach Związku Sowieckiego. Ksiądz z tej parafii, Litwin Matias Gadajtis zaginał bez wieści. Ginący obecnie bez wieści Tatarzy krymscy to kolejne ofiary tego samego sposobu rozprawiania się z „wrogami politycznymi”. Duchowny oficjalnie przepadł bez wieści. Wiele jednak wskazuje na to, że został rozstrzelany w Symferopolu. W tym czasie czerwony reżim oskarżył biskupa symferopolskiego i krymskiego o to, że jest szpiegiem Ententy. Na tej podstawie wielu księży rzymskokatolickich aresztowano na Krymie i bez sądu rozstrzelano. Mój rozmówca zapewnia, że miejscowi katolicy będą się starali o rehabilitację księdza Matwieja, czyli Matiasa Gadajtisa.

Budynek kościoła miał też swój epizod wojenny. W czasie obrony Sewastopola znajdowało się w nim



Wchodzący do kina nie wie nawet, że wchodzi do kościoła

centrum komunikacji floty czarnomorskiej. Niemcy zdołali zrzucić na kościół dwie bomby, które uszkodziły... tylko dach. Przetrwał nie tylko bombardowanie niemieckie, ale również czerwone porządki w mieście. Władze sowieckie nie akceptowały gotyckiego kościoła rzymskokatolickiego. Budynek obłożono materiałami wybuchowymi, zdetonowano je i... mury stały jak przed eksplozją, a w sąsiednich domach ściany zaczęły trzeszczeć. Po raz drugi kościół przetrwał. Bolszewicy rozprawili się z nim w inny sposób. Postawiono od frontu dobudówkę, która zupełnie zniekształca bryłę świątyni. Jest ona bardziej zwarta, nie zwraca na siebie uwagi i zatraciła zupełnie swój gotycki charakter. Stojący przed wejściem nie domyśla się, że jest to kościół. Świątynię potraktowano podobnie jak wiele innych w Związku Sowieckim. Działał tu kinoteatr o nazwie „Družba”. W miejscu ołtarza urządzono toaletę. Przez jakiś czas był tu szalet publiczny, później toaleta kina.

Po rozpadzie ZSRS katolicy zaczęli upominać się o zwrot kościoła i przede wszystkim o zamknięcie toalety w miejscu ołtarza. W 2009 roku zamknięto zarówno toaletę, jak i kinoteatr dla dzieci. Pojawiła się nadzieja, że kościół zostanie zwrócony a przynajmniej nie będzie już profanowany ołtarz ubikacją. Rosyjskie władze okupacyjne po aneksji opublikowały listę budowli sewastopolskich, które kwalifikują się jako budowle o znaczeniu historycznym. W tym zestawie znalazł się również kościół, ale figuruje tam jako kinoteatr „Družba” z 1911 roku.

Putin daleko w Moskwie,
a my tu, w Sewastopolu

Przejęcie półwyspu przez Federację Rosyjską nie przyniosło rzymskokatolikom zmiany na lepsze. Okupacja jednak paradoksalnie umocowała prawnie roszczenia katolików z Sewastopola. Obecnie prawo rosyjskie przewiduje oddawanie należących do państwa miejsc kultu wspólnotom religijnym, m.in. na podstawie prawa N 327 z 2010 roku. Teoretycznie prawo Federacji Rosyjskiej jest bardziej przychylnie

wspólnotom religijnym, którym reżim sowiecki zagrabił ich świątynie. Oleg Lewandowski z parafianami rozpoczęli starania o odzyskanie kościoła. Trwający do niedawna remont zakończono. Katolicy, którzy modlą się w kaplicy na IV piętrze w zwykłym mieszkaniu w zwykłym bloku, biją na trwogę. Wiedzą, że jeszcze w roku 2013 wewnątrz kościoła była zabytkowa sztukateria. Udało się wówczas wejść do środka



Od fasady bocznej kino „Družba” przypomina kościół

miejscowemu księdzu, dowiedzieli się jednak od robotników, że ci dostali polecenie usunięcia wszelkich śladów okresu sakralnego.

Temat kościoła św. Klemensa nie jest tajemnicą w Sewastopolu. Pojawiło się w prasie wiele artykułów o zagrabionym kościele. Wiele osób, w tym prawosławni i ateści, deklaruje poparcie dla katolików. Jak relacjonuje mój rozmówca, niekoniecznie dlatego, że odczuwają sympatię do katolicyzmu. Wiedzą po prostu, że łacinnicy chcą przywrócić kościołowi historyczny kształt, że chcą, żeby w kościele odbywały się koncerty muzyki organowej. Świątynia została zaprojektowana tak, że ma znakomitą akustykę dla muzyki organowej. Znalaziono nawet sponsora nowych organów. Wiele ważnych postaci w ciągu walki o kościół wyraziło zrozumienie dla ich sprawy. Prawosławny dziekan okręgu sewastopolskiego ojciec Siergiej Chaluta powiedział, że kościół katolicki to świątynia chrześcijańska. Wedle jego słów: Boga obrażać w miejscu ołtarza

szaletem – to nie po chrześcijańsku. Gubernator Siegiej Miniajło w obecności dziennikarzy powiedział, że to jest kościół. Niewiele jednak te deklaracje zmieniają.

Oleg Lewandowski relacjonuje spotkanie z sewastopolskim naczelnikiem do spraw religii. W obliczu pogłosek o ponownym otwarciu kinoteatru z toaletą, udał się na spotkanie z nim. Usłyszał wtedy: „Wy katolicy, reprezentujecie obce państwo, mianowicie Watykan, dlatego powinniście siedzieć cicho i cieszyć się, że wam nie zabraniają odprawiać mszy!”. Po spotkaniu biskupa krymskiego z władzami sewastopolskimi podjęto kolejną próbę rozmów. Ten sam urzędnik powiedział: „Niech papież Franciszek znieś sankcję, to może zrezygnujemy z kinoteatru”. Parafianie wysyłają pisma do władz Sewastopola, do Departamentu Kultury Sewastopola, do Ministerstwa Kultury Federacji Rosyjskiej. Dostają tę samą odpowiedź – pismo przekazaliśmy do władz Sewastopola. I na żadne pismo nie było odpowiedzi...

Mój rozmówca relacjonuje przebieg rozmów w sprawie zwrotu ko-

Ukraina już nie ta,
co w 2013 roku

Z rozmów z Krymczanami trudno wywnioskować, jaki jest właściwie stosunek do Ukrainy. Trudno usłyszeć już wypowiedzi o faszystowskiej juncie w Kijowie i o mordercach, którzy mieli przyjechać na Krym i organizować pogromy. Obraz z początku czarnobiałej staje się coraz bardziej rozmyty. Z jednej strony cały czas Krymczanie konsumują media rosyjskie, z drugiej strony „televizja nie wygra z lodówką”. „Matuszka Rassija” nie okazała się tą ze snów. Istnieje jednak przekonanie, że uniknęli losu mieszkańców Donbasu, że im przypadł lepszy wariant wydarzeń, niż miał miejsce w Ługańsku i w Doniecku.

Ostatnim akcentem mojego pobytu na Krymie były odwiedziny alternatywnego klubu w centrum Symferopola, o którym słyszałem już w marcu 2014 roku. Gdy ukraińscy dziennikarze mieli już dość oglądania na ulicach Symferopola świętowania „zwycięstwa w referendum”, udawali się do tego lokalu, gdzie można było odetchnąć po natłoku wszechobecnej euforii. Ja dotarłem tam dopiero latem 2016 roku.

W knajpie jest wyczuwalny duch wolności. Wszyscy są tu wytatuowani. Panuje tu niemalże kult tatuaży. Między innymi za sprawą tatuaży tu dotarłem. Widziałem, że jeden z bywalców ma na nodze tryzub. Na miejscu rozpoznałem miejscowego fotografa, którego poznałem w marcu 2013 roku w Bachczysaraju. Wyjaśnił mi, że kolega z tryzubem na nodze jest teraz w Kijowie, za to może mnie zapoznać z kolegą z tryzubem na przedramieniu... Cały wieczór spędziłem w tej knajpie, rozmawiając o sytuacji współczesnej. Młodzi ludzie w czasie „referendum” byli przeciwni przyłączeniu Krymu do Rosji. W przeciwnieństwie do swoich rodziców, byli odporni na propagandę rosyjską. Po dwóch latach przywykli do nowej sytuacji. Tu usłyszałem wypowiedź, z którą spotykałem się już wcześniej: „To już nie ta Ukraina, co w 2013 roku”. W pewnym sensie sytuacja jest absurdalna. Ci, którzy nie dali się omamić propagandzie rosyjskiej w roku 2014, w 2016 już częściowo są nią skażeni – Ukraina to kraj chaosu, kraj w którym trwa wojna, satelita Stanów Zjednoczonych. Z tymi tezami można polemizować, ale nie ulega wątpliwości, że Ukrainy z roku 2013 w istocie już nie ma. A to pokolenie będzie tęskniło do Ukrainy, jak ich rodzice i dziadkowie do ZSRS. Może nie padło jeszcze ostatnie słowo w kwestii przynależności półwyspu?

Opuszczając Krym nieco w lepszym nastroju po wieczorze w Symferopolu, niż gdybym wracał od razu po rozmowach z Tatarami. Jeszcze tylko nieprzyjemności na granicy i zakończy się mój pobyt na Krymie. Mam nadzieję, że przyjadę tu za rok...

Autor dziękuje za pomoc Piotrowi Andrusieczce.

Jubileusz 90-lecia księdza kardynała Mariana Jaworskiego

90 lat księdza kardynała są dogodną okazją do podjęcia próby opisanego w skrócie przebytej dotąd drogi, wielkości dokonań, przeżytych cierpień oraz przekazanego innym szeroko rozumianego dobra. Zadanie to jest tym trudniejsze, że tej próby podejmuje się osoba z zewnątrz, mająca jedynie możliwość przez kilkanaście lat okresowego współdziałania w odtwarzaniu struktur lwowskiej metropolii w nowo formowanym państwie Ukrainy. Ta moja wyjątkowa okazja bycia pomocnym, zrządzona również opatrnościowo, pozwalała na głębsze wniknięcie w obszar warunków i ogromu zadań stojących przed działającymi tam kapłanami.

ZENON BŁĄDEK

tekst

ANNA GORDIJEWSKA

zdjęcia

W 1991 r. na teren nowo formowanej niezależnej Ukrainy został skierowany przez Jana Pawła II ks. bp Marian Jaworski, z zadaniem odtworzenia historycznej struktury metropolii lwowskiej. Był to okres, kiedy dominowały tam zgliszcza budownictwa sakralnego obrządku łacińskiego, będące efektem ponad półwiecznej dominacji sowieckiego barbarzyństwa. Bp Marian Jaworski został „posłany” przez Jana Pawła II, by tam z garstką bohaterów kapłanów podjąć trud przywracania ludziom wiary w Boga i nadziei na lepsze jutro. Jakże przykre były dla ks. bpa Mariana Jaworskiego chwile odmowy mu przez miejscowe władze Lwowa godnego przejęcia rządów w odtwarzanej metropolii i uroczystego ingresu do metropolitalnej świątyni. Powrócił w swoje strony, a nie został przyjęty, był właścicielem, a nie przyjęto go w domu. Spodziewał się wielu współpracowników, a zastał zaledwie kilku kapłanów. On jednak wierny powołaniu nie zniechęcił się, ale powrócił na wskazaną mu drogę tej trudnej orki na ukraińskim ugorze.

Marian Jaworski dość wcześnie odczytał działania Ducha Świętego i już w czerwcu 1939 r. po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej podjął starania o kontynuowanie nauki w lwowskim gimnazjum. Po zdaniu egzaminu wstępnego został przyjęty i z niecierpliwością oczekiwał na rozpoczęcie nauki. Niestety nastąpił wrzesień 1939 – początek II wojny światowej, a później zmiana frontu i okupanta, którego celem było nie tylko zawiązanie tych obszarów, ale i zniewolenie zamieszkałej tam ludności.

Poznał w okresie swojej wczesnej młodości co znaczy żyć w mroku okupacji, najpierw niemieckiej, a później sowieckiej. Odczuł strach i głód, lecz na tajnych kompletach pogłębiał swoje zasoby wiedzy podstawowej. Był świadkiem barbarzyńskich działań okupantów niechętnych się z życiem ludzkim, którzy swoje ideologie wprowadzali siłą i bezwzględnością. Jedyną przystanią i oazą było zacisze domowe, w którym sumiennie zachowywano i wdrażano wartości chrześcijańskie.

W tych warunkach dojrzewała z pewnością myśl i pragnienie młodego Mariana by żyć inaczej, bo dobro przekazywane mu przez środowisko, w którym chętnie przebywał i przyswajane nauki muszą w końcu



kard. Marian Jaworski

zwyńczyć. W miarę zbliżania się nieuchronnego zakończenia zmagani wojennych, poszerzone kontakty z Kościołem, szczególnie po otrzymaniu w 1942 r. sakramentu Bierzmowania z rąk ks. abpa Bolesława Twardowskiego i gorliwa służba do mszy św. w kościele sióstr franciszkanek od Wierzytwej Adoracji Najświętszego Sakramentu, a później w kościele św. Antoniego ugruntowywały w nim myśl poświęcenia się służbie Bogu i ludziom.

1944 rok przyniósł zasadnicze zmiany na wschodnim froncie. Zapowiedź zbliżającego się końca wojny, nieregulowany jeszcze w pełni formalnie status powojennych stref wpływów, jak również lokalne reaktywowanie niektórych dziedzin życia społecznego i rysująca się rychła normalizacja, a nawet nadzieja powrotu do stanu przedwojennego zapowiadały możliwość, a nawet pewność powrotu do wcześniej dokonanej decyzji. Inne były plany „zwycięzcy” polegające na przyspieszonym werbunku do armii dla uzupełnienia ubytków w poszczególnych jednostkach, by zakończyć zwycięski marsz na Berlin. Marian Jaworski stanął, jak wielu innych w podobnym wieku, na wezwanie Wojskowej Komisji Uzupelnień. Otrzymał pozytywną ocenę zdolności wojskowej i przygotowywano dla niego już przydział do określonej jednostki.

W tym miejscu warto wstrzymać ten szaleńczy bieg zdarzeń i zwrócić uwagę na zaistniały szczęśliwy zbieg okoliczności. Można go nazwać szczęśliwym, albo jeszcze inaczej: to wyraźne działanie Opatrzności Bożej w odniesieniu do tego już prawie szeregowego żołnierza zwycięskiej Armii Czerwonej miało zgoła inne plany. Przedłożone przez siostry józefitki w sierpniu 1944 r. poświadczenie o pełnionej przez Mariana Jaworskiego funkcji „służbielcy kultu” przy kościele zakonnym sióstr józefitek i jego niezbędności poskutkowało o uznanie go jako „niezdolnego” i przekwalifikowano go do rezerwy. Ten ważny zwrot zaważył na dalszych losach Mariana, który miesiąc po złożeniu matury w czerwcu 1945 r. zostaje przyjęty do Seminarium Duchownego we Lwowie. Krótka to była radość chłonać prawdy wiary w gronie podobnie złaconych młodzieńców, gdyż już po kilku zaledwie miesiącach umocniony formalnymi uchwałami okupant uruchomił swoją maszynę totalnego ucisku i gruntownego oczyszczenia przedpola do wprowadzenia swojego komunistycznego ładu. Kościół obrządku łacińskiego wraz z jego zapleczem, dla którego nie było miejsca, został w pierwszej kolejności skazany na unicestwienie, a tym samym i likwidacja Seminarium Duchownego została przesądzona. W październiku 1945 r. częściowy dobytek mate-

rialny wraz ze stanem osobowym został załadowany w bydłące wagony i deportowany na „Zachód” tj. do formowanej w nowym układzie granicy Polski Rzeczypospolitej Ludowej.

Tak zaczyna się nowy etap w życiu kleryka Mariana Jaworskiego. Jakże szczęśliwą okazała się ta droga lwowskiego wygnańca doprowadzająca go do Kalwarii Zebrzydowskiej. Nie był to łatwy etap, ale początkowe trudy rekompensowała zakonna gościnność i odczuwalny opiekuńczy płaszcz Matki Bożej Kalwaryjskiej. Tu przez pięć lat, w warunkach częściowo wspartych regułami klasztornymi, kleryk Marian Jaworski powierzył swój los Tej, do której tłumnie garnęli się pątnicy, u której znajdowali pocieszenie i moc do dalszego działania. Poznał też trudne losy ludzi biednych, bezdomnych i moc modlitwy oraz liczne nawrócenia. W chwilach tęsknoty za wielonarodowym gwarem lwowskiej ulicy znajdował w zasięgu swojego wzroku dzieła Stwórcy, nieskażone jeszcze ludzkim działaniem, potężne górskie masywy oraz wspinających ludzi, którzy w swej prostocie i postępowaniu wydawali się być bliżej Boga. Tę tęsknotę za Lwowem łagodzil w części koledzy, wykładowcy oraz odwiedzający ich metropolita lwowski ks. abp Eugeniusz Baziak, który również dzielił los wygnańca. Ks. Marian tak wspomina po latach ten okres kalwaryjski: „był to okres nie tylko zapoznawania się z filozofią religii, dzięki której zainteresowałem się metafizyką, która pomogła mi lepiej poznać tę jedyną miłość jaką jest Chrystus”. 25 czerwca 1950 r. w bazylice kalwaryjskiej Marian Jaworski otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. abpa Eugeniusza Baziaka. Koniec studiów ks. Mariana w Kalwarii Zebrzydowskiej, pod bokiem Pani Kalwaryjskiej, zakończył zaledwie początkowy wieloletni okres jego związków z tym cudownym miejscem.

Dalszym etapem na życiowej drodze Księdza Mariana Jaworskiego była bezpośrednia z pełnym oddaniem służba Bogu i ludziom. Basznia Dolna to pierwszy przystanek, do którego został posłany na swoją duszpasterską misję do parafii pw. św. Andrzeja Boboli. Oceniając dalsze misyjne kroki ks. Mariana odnajduje się z łatwością Boże plany kierowania go do diecezji lubaczowskiej zwanej również diecezją „lwowsko-lubaczowską”. Ta niewielka część b. archidiecezji lwowskiej znalazła się, chyba dość przypadkowo, w strukturach administracyjnych Kościoła w Polsce. Ks. Marian Jaworski ze swoim młodzieńczym zapalem i głęboką

wiarą wyniesioną z kalwaryjskiego sanktuarium już w pierwszych dniach swojego duszpasterstwa natrafił na codzienne trudności stawiane instytucjom i organizacjom kościelnym w ich swobodnym działaniu na rzecz wiernych (zwłaszcza młodzieży) w spełnianiu praktyk religijnych. A były to jeszcze lata niespokojne, szczególnie na przygranicznych obszarach, gdzie lata wojny i walk bratobójczych sprzyjały do utrzymywania się stanu tymczasowości i zagrożenia. Parafia w Baszni Dolnej posiadała zaledwie 12 lat swojej działalności. Poza wyraźnymi skutkami przewalającego się kilka razy frontu, nakładała się również bieda, utrwalana brakiem jakiegokolwiek infrastruktury komunalnej. Żadnej drogi bitej, wszędzie błoto i bezdroża, a jedynym łącznikiem ze światem była stacja kolejowa oddalona ok. 2 km od kościoła. Jak można wyczytać w opisach: „nie zawsze można kupić świecę, a miejscowe parafianki nalewały do szklanek roztopione masło lub smalec i tak był oświetlany kościół”. Młody ks. wikariusz nie zrażając się tymi warunkami podjął z zapalem i poświęceniem swoją duszpasterską posługę. Dane mu było poznać trud mieszkańców, warunki wzrastania dzieci i młodzieży, rosące zagrożenia wobec złudnych komunistycznych mirażów. Ks. Marian będący już kardynałem pierwsze lata swego kapłaństwa wspomina z rozrzewnieniem, dziękując Opatrzności za trudy swojego duszpasterskiego startu.

Ks. Marian Jaworski, by podać się nowym opatrnościowym wyzwaniom, za wyraźną sugestią i zgodą ks. abpa Eugeniusza Baziaka podjął studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie. Zamieszkał wówczas przy parafii św. Floriana w Krakowie. Tak zaczął się kolejny rozdział w życiu ks. Mariana, który otworzył 54-letnią, o niezwyklej doniosłości znajomość, serdeczną przyjaźń i okres twórczego współdziałania z ks. dr. Karolem Wojtyłą, późniejszym Papieżem Janem Pawłem II. W tym okresie, poza intensywnym zgłębianiem wiedzy z zakresu filozofii, ks. Marian włączył się w nurt społecznego życia dobrej grupy akademickiej młodzieży zwanej „rodziną”, działającej przy „św. Florianie”, której duchowym opiekunem był ks. dr. Karol Wojtyła. Organizowane wówczas okazjonalne „rodzinne” wycieczki w góry, nazywane „duszpasterstwem turystycznym”, miały nie tylko na celu regenerację sił fizycznych, ale by z dala od zasięgu działania zewnętrznych „Ubezpieczy-

cieli" mieć możliwość oddziaływania na duchową formację tej młodzieży, o którą toczyła się walka i która była szczególnie narażona na złudną wzmoczoną aktywność ateistyczno-marksistowskiej propagandy. Ks. Marian po doktorskiej nominacji z dziedziny filozofii w 1952 r. został przez metropolitę krakowskiego abpa Eugeniusza Baziaka ponownie skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza, do parafii św. Magdaleny w Poroninie. Było to kolejne ważne i bardzo odpowiedzialne wyzwanie dla młodego kapłana, by w rejonie kultu „wiecznie żywego Lenina”, spełniać swoją kapłańską posługę. Ks. dr Marian pełen nadziei, w trosce o dobre wypełnienie powierzonej misji, oddaje się Matce Kalwaryjskiej.

Lata 1952-1953 to czas najintensywniejszych prześladowań Kościoła katolickiego w Polsce. Represje doprowadzały do więzienia księży, a nawet hierarchów Kościoła. Ks. dr Marian Jaworski w tym trudnym okresie kontynuuje dalsze studia specjalistyczne pierwotnie planowane we Francji. Wobec uniemożliwienia mu wyjazdu za granicę podejmuje studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej na KUL w Lublinie. W latach 1956-1960 pełnił zaszczytną funkcję kapelana i osobistego sekretarza ks. bpa Eugeniusza Baziaka. Był to okres wielopłaszczyznowego zapoznawania się z działaniem i pracą w skali archidiecezji, jak również z ludzkimi problemami żyjącymi w tym środowisku, osadzonymi głęboko w ludowej tradycji. Możliwość działania u boku kapłana o wielkim sercu, olbrzymim doświadczeniu i głębokiej wierze było dla ks. Mariana nie tylko dużym wyróżnieniem, ale przede wszystkim wspaniałą szkołą. Ten dotychczasowy dorobek naukowy, doświadczenia zebrane z okresów parafialnego duszpasterstwa pozwoliły ks. Marianowi Jaworskiemu na podjęcie pracy dydaktyczno-wychowawczej w katolickich uczelniach, nie zaniedbywał jednocześnie dalszych działań na polu naukowym i publicystycznym w kraju i zagranicą. Zbieżność działalności naukowej oraz dydaktycznej zbliżyła jeszcze bardziej ks. prof. Karola Wojtyłę i ks. prof. Mariana Jaworskiego działających na terenie archidiecezji krakowskiej. Ta współpraca jeszcze bardziej się zacieśniła w okresie walki o przywrócenie należnego statusu uczelniom katolickim w Polsce. Te wieloletnie zabiegi ze strony Episkopatu Polski i Komisji ds. Nauki w uczelniach katolickich, w których wymienieni byli mocno zaangażowani, przyniosła oczekiwane skutki dla dobra Kościoła w Polsce. Temu wspólnemu na wielu płaszczyznach działaniu pomagało również sąsiedztwo zamieszkania na ul. Kanoniczej, a po nominacji ks. bpa Karola Wojtyły na metropolitę krakowskiego, na ul. Franciszkańskiej.

Rok 1967 dla ks. prof. Mariana Jaworskiego był szczególnie trudny, bo wypełniony cierpieniem i trwałą częściową niesprawnością. Spełniając prośbę ks. abpa Karola Wojtyły odbywał w jego zastępstwie podróż kolejną do Olsztyna, podczas której w rejonie Działdowa miała miejsce katastrofa, w wyniku której ks. prof. Marian Jaworski został ciężko ranny. Oceniając to zdarzenie odczytać można tu wyraźne działanie Opatrz-

ności Bożej. W wyniku tej katastrofy mógł poszkodowanym być ks. abp Karol Wojtyła, bo to on planował ten wyjazd, ale ze względu na inne nieprzewidziane okoliczności w zastępstwie w tym zdarzeniu uczestniczył ks. prof. Marian Jaworski. Warto dodać, że w tym czasie ks. abp Karol Wojtyła otrzymał zawiadomienie o koniecznym wyjeździe do Rzymu, który był związany z nominacją kardynalską. W przyszłości okazało się, że ta częściowa niesprawność ruchowa (amputacja prawej dłoni) nie przeszkodziła ks. prof. Marianowi



kard. Marian Jaworski i abp Mieczysław Mokrzycki podczas uroczystości w archikatedrze lwowskiej

Jaworskiemu w posłudze duszpasterskiej, kontynuowaniu działalności naukowej i dydaktycznej oraz pełnieniu odpowiedzialnych funkcji w uczelniach katolickich, a później również w Kościele. W 1967 otrzymuje tytuł profesora nadzwyczajnego, w 1976 profesora zwyczajnego. Ks. prof. Marian Jaworski cieszył się w środowisku naukowym szczególnie autorytetem i szacunkiem, czego dowodem było powierzenie mu w 1981 r. funkcji I rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Rok 1984 to otwarcie nowego odcinka na życiowej drodze ks. prof. Mariana Jaworskiego, a tym samym i Kościoła świętego. 24 maja 1984 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianuje go biskupem tytularnym Lambesi i Administratorem Apostolskim w Lubaczowie.

Ks. bp Marian Jaworski wraca z woli Bożej Opatrzności do znanej mu już diecezji lwowsko-lubaczowskiej w Baszni Dolnej, by kontynuować swoją misję rozpoczętą 34 lata temu. Papieska decyzja skierowania swojego przyjaciela na ten wschodni kierunek nie była przypadkowa, ale stanowiła realizację szerszego planu nieśmiało zarysowywanego w latach 60. i 70. w krakowskim zaciszu ul. Kanoniczej i Franciszkańskiej. Powiew wolności, wyraźnie już odczuwalny w Polsce, zaczął przenikać poza graniczne kordony, przenikając również do naszych wschodnich sąsiadów. Siła haseł „Solidarność” i „Wolność” wyraźnie wzrosła od 1978

r., kiedy na Stolicę Apostolską został wyniesiony kardynał Wojtyła, którego niebezpieczny potencjał duchowy już wcześniej dostrzegli mocodawcy z Kremla. Historyczny lwowski obraz Matki Boskiej Łaskawej, wystawiony w głównym ołtarzu podczas ingresu bpa Mariana Jaworskiego, napawał modlących się nadzieją i ufnością rychłego powrotu do Lwowa. Krótki okres rządów bpa Mariana w diecezji lubaczowsko-lwowskiej był wypełniony licznymi obowiązkami pasterskimi, poprzez które starano się przywrócić „normalność”, doprowadzając do peł-

nych, stał się niezwykle ważny nie tylko dla osoby ks. kardynała, ale Kościoła w ogóle, a Kościoła łacińskiego na Ukrainie w szczególności. Przejęte w styczniu 1991 r. szczątki historycznej Lwowskiej Archidiecezji nosiły wyraźne ślady ponad półwiecznej niszczycielsko-barbarzyńskiej dewastacji wszystkiego co wiązało się z wiarą oraz nosiło oznaki kultu religijnego. Z liczących w 1939 r. ok. 400 parafii pozostało zaledwie 7, a z wówczas zatrudnionych ok. 805 kapłanów po 1945 r. zostało dzięki niezłomnej wierze, sile charakteru oraz nadziei zaledwie 22. Kapłani greckokatolicki zostali przymusowo „przypisani” do prawosławia, a „nieposłuszni” byli fizycznie unicestwieni. Dla kapłanów obrządku rzymskiego, którzy zdecydowali się pozostać, przypisywane było z reguły 5 lat łagru celem resocjalizacji. Spuścizną tego bezbożnego okresu była nieufność i wrogość do Kościoła obrządku rzymskiego, nazywanego z reguły „polskim”, co wiązało się z dodatkową dozą narodowościowego uprzedzenia. Przed ks. abp Marianem Jaworskim zostało postawione niezwykle trudne, a nawet w ludzkiej ocenie niewykonalne zadanie. Historyczne przedwojenne zaplecze materialne, m.in. „Dom biskupów”, Wyższe Seminarium Duchowne, domy zakonne, klasztory i inne, po półwiecznej intensywniej oraz bezinwestycyjnej eksploatacji pozostały w dalszym ciągu w obcym użytkowaniu. Kościoły, kaplice i inne obiekty kultu religijnego zostały w euforii zwycięskiego pochodu burzone, zamykane, albo po tzw. „oczyszczeniu” dostosowywane do zupełnie innych funkcji. Nie mając własnego mieszkania, zaplecza finansowego oraz pomocników ks. kardynał rozpoczął „pracę na tym trudnym ukraińskim ugorze”. Okresowo dopuszczalny limitowany „import” kapłanów z zewnątrz, głównie z Polski, mógł tylko doraźnie rozwiązać palące potrzeby. Zaległości w obsłudze duszpasterskiej obejmowały już kilka pokoleń wychowywanych w warunkach systemowego ateizowania. Przed tym ogromem zadań stanął ks. abp Marian mający w sobie głęboką wiarę, bezgraniczne poświęcenie, mądrość życiową, ofiarną miłość oraz zawierzenie Opatrzności Bożej. Pewność, że „Ten który go posłał na ukraiński przyczółek” mu pomaga, dodawała sił ks. kardynałowi w działaniu, by to co było skazane na niebyt ożyło, służyło Bogu i ludziom. Nie bez znaczenia miała również, jako rodowitego lwowianina, znajomość lokalnych zwyczajów i uwarunkowań.

Ks. kardynał Marian Jaworski obrał skuteczną drogę ekumenizmu i cierpliwości, zgody i zaufania Bogu w swej pracy dla dobra Kościoła lokalnego. Taka postawa odbijała się często na jego zdrowiu. Nigdy nie dopuścił do jawnej konfrontacji z przeciwnikami Kościoła, a dzięki cechom osobistym zyskiwał dla niego dobro. To dzięki jego postawie Kościół łaciński na Ukrainie zyskał wielki autorytet moralny.

Po 10 latach włodarzenia, kiedy Jan Paweł II w 2001 r. odbywał swoją apostolską wizytę, ten opisany w dużym skrócie „pustostan” tętnił już życiem, a dokonany zasiew rokował na dobre zbiory. Z tych żarzących się przez pół wieku ogników wiary powoli rozniecał się żywy płomień,

szczególnie że w tym procesie szeroko rozumianej odnowy brali już udział kapłani wyedukowani oraz wyświęceni we lwowskim seminarium w Brzuchowicach. Znow w krajobrazie miast i wsi powoli pojawiały się wieże i sygnaturki na odbudowywanych i budowanych kościołach oraz kaplicach, obok wpisanych już w panoramy miast i wsi akcentów cerkwi prawosławnych.

Wymownym znakiem bliskości i niezwyklej głębokiej przyjaźni ks. kard. Mariana z Janem Pawłem II była obecność w jego ostatnich godzinach i udzielenie mu Sakramentu Namaszczenia w drodze do Pana. Te lata wyjątkowego poświęcenia, trudu i bogatego zbioru tak ujął ks. Jan Bednarczyk w dziele pt. Scire Dedeum (Wyd. PAT Kraków 2006): „Nie sposób wyrazić wszystkiego, co było i jest tak znamienne, szlachetne i głębokie w życiu i służbie pasterskiej Ks. Kardynała. Na tej drodze wiodącej do świętości pojawiały się wydarzenia uroczyste, znane całemu światu, jednak swój blask mają też te powszednie, o których nie wie nikt, albo wiedzą tylko nieliczni. Dobry Bóg jeden to wie. Trzeba podkreślić, że nie byłoby możliwe dokonanie tych przedsięwzięć, wypełnienie często przerastających człowieka zadań, bez łaski Bożej, ogromnego heroizmu, wytrwałości, odwagi i ujmującej osobowości Ks. Kardynała, która zbliża i jednoczy ludzkie serca...”

Ten pasterz pełen ofiarności, cierpliwości, miłości i zgody po 17 latach ciężkiej pracy oraz dobrze zapowiadających się zbiorów w działającej już na wszystkich odcinkach archidiecezji lwowskiej postanowił to dziedzictwo przekazać swojemu następcy. 21 października 2008 r. papież Benedykt XVI przyjmuje rezygnację z urzędu metropolity ze względu na wiek emerytalny. 22 listopada 2008 r. podczas uroczystej mszy św. w katedrze lwowskiej nastąpiło przekazanie metropolii arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu. Wiele było dziękczynnych wypowiedzi kierowanych do odchodzącego już z funkcji metropolity. Jedną z nich wyraziła głęboką i wyjątkową wartość ekumeniczną wniesionych wieloletniej posług przez kardynała Mariana Jaworskiego: „szkoda, że w wieku XI nie było takich, jak obecny tu biskup Marian, bo nie doszłoby do podziału na Kościół Wschodni i Zachodni-Rzymski”. Ta ocena ma tym większą dozę obiektywizmu, że została wypowiedziana przez przedstawiciela reprezentującego moskiewską Cerkiew Prawosławną. Książd kardynał Marian Jaworski po 58 latach kapłaństwa, 24 latach biskupstwa, w wieku 82 lat z całym dorobkiem duchowym przenosi się do bliskiego mu, drugiego po Lwowie, Krakowa, by tu w skromnym zaciszu ulicy Kanoniczej, przed obrazem Pani Kalwaryjskiej kontemlować, a w oparciu o przeogromne doświadczenia życiowe oraz ugruntowaną wiedzę filozoficzną wielbić Boga.

Rocznica 90-lecia urodzin jest dodatkową okazją do podziękowania za łaskę przebytej dotąd drogi życia. Do tej dziękczynnej modlitwy dołącza się bardzo liczna rzesza tych, którzy z rąk księdza kardynała odebrali wiele różnorodnego dobra, oznak serdeczności, pomocy i wskazań jak odnaleźć Boga oraz umieć dzielić się z innymi.

Kim są Ukraińcy?

Pytanie to bardzo często pojawiało się w nazwach broszur, artykułów i innych publikacji na przełomie XIX–XX wieku. Nic w tym dziwnego. O Ukraińcach świat wtedy prawie nie wiedział. O kozakach owszem – czytano i słyszano, ale wizerunek tajemniczych Ukraińców trzeba było kształtować w świecie zewnętrznym długo i nie bez przeszkód. Trudności nastroczało już chociażby uznanie Ukraińców rozdzielonych granicami imperiów za jeden naród, z ich różnorodnymi kulturowo-historycznymi tradycjami, a nawet różnymi narodowymi określeniami – Rusinów i Małorusów.

WASYL RASEWYCZ

Temat ten jest nadzwyczaj ciekawy i wymaga poważnego opracowania od strony naukowej i filozoficznej. Nie mniej ważną wydaje się obecnie próba analizy przypadków uzurpacji sobie prawa mówienia w imieniu wszystkich Ukraińców i określanie, kto może, a kto nie może należeć do narodu ukraińskiego. Poczynając od historyków Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej (to nie moja osobista złośliwość, po prostu UIPN jest instytucją państwową odpowiadającą za politykę historyczną Ukrainy), którzy często zachowują się tak, jakby znali jedyną prawdziwą wersję historii państwa, która zasługuje na miano kanonicznej, a kończąc na wpisach w Internecie, gdzie możemy przeczytać: „My, Ukraińcy, jesteście tacy, ale nie tacy...”, lub „...w imieniu wszystkich Ukraińców chcę powiedzieć...”, albo też „...Ukraińcy nie zgodzą się”, „...nie pozwolą”, „...nie pójdą”, „...nie dadzą” itd. Tak wielka ilość przemawiających w imieniu narodu wywołuje zgrozę. Szczególnie dzisiaj, w czasie szybkich technologii informacyjnych, gdy rosyjska maszyna propagandowa natychmiast chwytą i powieła, jako pozycję całej Ukrainy, wypowiedzi jakiegось niedouczzonego i niewykształconego internauty.

Może to być nie tylko jakiś komentator internetowy z miernym wykształceniem. Często ludzie ci obdarzeni są przez państwo wieloma tytułami naukowymi. Więc kto ma prawo przemawiać w imieniu wszystkich Ukraińców?

Problem ten należy rozdzielić na kilka poziomów. Jeżeli przemawia tak badacz jakiegось konkretnego tematu, to jego zdanie można wziąć pod uwagę lub zebrać kilka interpretacji problemu i określić swoją pozycję, najbliższą prawdzie. Jeżeli natomiast najwyższy organ państwowy zmienia prawo dotyczące historii, a dotyczy ono gloryfikacji kontrowersyjnej na arenie międzynarodowej formacji, to w tym wypadku odpowiedzialność za jej działalność bierze na siebie państwo. Jest jeszcze poziom społeczny. Ale z nim trudno dyskutować przez jego wielorakość.

W tym wypadku warto się zastanowić: w imieniu jakich Ukraińców przemawia ten urzędnik państwowy, działacz społeczny, historyk czy internauta? Wynika tu potrzeba wyjaśnienia, kogo ma na myśli prelegent mówiąc o Ukraińcach? Czy mówi o narodzie etnicznym, czy politycznym; mówi w wąskim aspekcie, czy powieła punkt widzenia zideologizowanych myślicieli? Warto pamiętać, że ogromne uogólnienia bardzo

często wpływają na objętość treści i jej głębię. Mowa tu nie jedynie o aktywistach kultury czy polityki, ale i o tych, kto być może nigdy w życiu nie zastanawiał się nad swoją tożsamością narodową, stał na uboczu, bądź płynął z prądem, nie mając żadnych przekonań politycznych, jedynie sympatyzował, lecz obawiał się do tego przyznać. Mowa też jest o tych przedstawicielach aparatu partyjnego USRR, którzy marzyli zupełnie o czymś odmiennym od „linii partii”. Należy zadać też pytanie, czy ci wszyscy mówcy występując w imieniu Ukraińców myślą kategoriami narodu politycznego, nie biorąc pod uwagę narodowości współobywateli?

O tym wszystkim spróbujemy rozważyć w nowym cyklu artykułów.

Uogólnienie i wyjątkowość

O ile w XVIII wieku należało przyłożyć wiele wysiłku do „przebudzenia”, a właściwie tworzenia narodu, to w XXI pojawiły się inne mechanizmy i możliwości. Jeżeli w swoim czasie narodowi poeci Taras Szewczenko i Iwan Franko mogli przemawiać w imieniu narodu, nadawać mu cechy mistycznego rycerza, lub przeklinać drobiazgowość, zdradliwość i niekonsekwencję, czy przypisywanie jakiegось kręgowi cech jednej osoby, to w naszych czasach jest to niedopuszczalne.

Z zasady, działacze pragnący zmobilizować pod swe sztandary jak największe rzesze ludzkie, chętnie udają się do szerokiego uogólnienia. Cóż robić, gdy działacz jest tak wszystko wiedzący, a masa ciemna i nie rozumie swego szczęścia? Z pewnością na wstępie trzeba ogłosić, że ty i tylko ty znasz tę drogę, która wiedzie do ogólnego dobrobytu. Należy romantycznie opisać ten wymarzony cel, bez „wroga i ciemności”, gdzie „będzie syn i będzie matka, i będą ludzie na ziemi” (słowa z wiersza Tarasa Szewczenki – red.). Następnie należy określić pewne etyczne granice społeczności w takich postulatach jak szlachetność, pracowitość, uciążliwość pokoju, wiara w Boga, nadzieja w szczęśliwą przyszłość i miłość do tych, którzy zgodzili się iść razem tą drogą. Możliwa jest inna wersja: Bóg stworzył nas jako Ukraińców i dał nam na wyłączność ziemię gdzie mamy panować. Stała się jednak wielka niesprawiedliwość – zewsząd przyszli do nas obcy i różne przybłędy i teraz trzeba naszą ziemię z nich oczyścić. Jednak, jeśli się nie uda tego zrobić, to przynajmniej należy wskazać przybłędom ich miejsce i kto tu jest na-



rodem „tytułowym” (głównym). A co mamy robić z tymi, kto ma odmienne zdanie – od jednych i drugich? Z tymi, dla kogo wolności społeczne są ponad wszystko? Dla kogo równouprawienie dotyczy wszystkich obywateli bez wyjątku, bez względu na ich wiarę, rasę, pochodzenie czy sympatie polityczne? Lub tych, dla kogo wiara i cerkiew nie są wartością absolutną, kto nie podziela walki klasowej lub bezklasowości narodu ukraińskiego? Co mamy z nimi robić?

Według jakich kryteriów ma się odbywać selekcja do grona „prawdziwych Ukraińców”? Jeżeli według zasad etnicznych, to jest to nie lada problem, bowiem żyjemy w społeczeństwie tradycyjnie mieszanym i to zmieszonym już dawno. Nic nam tu nie pomogą nazwiska, a już imiona – tym bardziej. Przecież nie będziemy opierać się na paszportyzacji ludności z czasów Stalina, gdzie po raz pierwszy w dokumentach wprowadzono rubrykę „narodowość”. Nic nam tu nie da pochodzenie, bo na przykład, Leonid Kuczma, według radzieckiego paszportu Rosjanin, będąc prezydentem Ukrainy napisał książkę „Ukraina to nie Rosja” i uznał siebie za Ukraińca.

Nie pasują też rasowe teorie o więzach krwi, bo przez nie przelano już całe morze krwi, a mierznie czaszek, na szczęście, w XXI wieku wydaje się być niemożliwe. Współczesne badania DNA mogą przedstawić migracje różnych grup, ich koncentrację, ale nie dadzą odpowiedzi, kto jest Ukraińcem, a kto nie. Jednak, gdyby ktoś się porwał aby poszukać takiej odpowiedzi, to

chyba sam byłby najbardziej zdziwiony wynikiem.

Cóż mamy robić z tymi, dla których podejście klasowe jest ważniejsze niż jakaś tam tożsamość? Ten okres historii Ukrainy rozciągnął się od roku 1921 po rok 1991. Okresu tego, w naszym przypadku, w żadnym razie nie warto lekceważyć, ponieważ właśnie w okresie sowieckim, jakbyśmy przeciwko temu nie protestowali, kształtowały się współczesne ukraińskie narodowe elity. Rola Ukraińców w diasporze, z całkowicie odmiennym doświadczeniem i wykształceniem, byłaby bardzo ważną, ale masowy powrót z oceanu na ziemię ojczystą nie nastąpił. Ludzie tacy, jak Natalia Jareško, która opuściła USA i przyjechała budować współczesną Ukrainę – to zaledwie jednostki. Miłość diasporę do Matki Ukrainy trudno przekazywać na odległość. Dlatego należy traktować nasze elity ze zrozumieniem ich pochodzenia i poglądów. Zrozumieć nie dlatego, żeby przyjmować taryfę ulgową, a dlatego, aby nie zarzucać sobie, jak mogło się tak stać, że taki dobry z wyglądu człowiek, Ukrainiec – i tu masz sobie!

Jeżeli już mówimy o okresie sowieckim, to należy tu ze szczególną uwagą wszechstronnie przeanalizować ówczesne wydarzenia. Należy pamiętać, że jeżeli nawet władza sowiecka była eksportowana na Ukrainę z Rosji, to bez poparcia ze strony miejscowych tak długo by się nie utrzymała. Przyczyn porażki ukraińskiej państwowości jest wiele i każda z nich była przyczyną tego, że państwowość ukraińska była tak krótkotrwała. Nie można

przemilczać jednak i tego, że narodowa mobilizacja objęła wówczas niewielką część chłopów, pewne kręgi inteligencji i prawie wcale nie dotyczyła wielkich przemysłowych miast. Populistyczne hasła bolszewików o „fabrykach – robotnikom” i „ziemi – chłopom” były dla nich o wiele bardziej atrakcyjne, niż obietniczki narodowej niepodległości.

Nawet, gdy wyszukamy w historii ówczesnego Kijowa, Charkowa czy Odessy osoby, które świadomie opowiedziały się po stronie ukraińskiej, to i tak będzie ich za mało wobec ogólnej obojętności mieszkańców tych miast do ukraińskiej idei. W Galicji ta kwestia była o wiele bardziej złożona, ponieważ tu miasta i miasteczka nie były ukraińskie. Przeważała w nich ludność polska i żydowska. Mieszkała tam też świadoma ukraińska inteligencja, która często dobrowolnie zawężała się do swego kręgu narodowego.

Wśród zwolenników sowieckiej Ukrainy było wielu Ukraińców. W owym czasie, nawet wielu intelektualistom, imponowała idea stworzenia bezklasowego społeczeństwa. Gdy spoglądali na Ukraińców i nie widzieli wśród nich „panów”, rozumieli, że ten naród szczególnie nadaje się do tak wiekopomnego eksperymentu. Ci romantycy szczerze wierzyli w swój projekt. Bo jak inaczej można wyjaśnić fakt, że syn klasyka literatury ukraińskiej Mychajły Kociubińskiego – Jurij, stał się gorącym zwolennikiem utrwalenia władzy sowieckiej na Ukrainie? Jeżeli do tego dodamy sukcesy sowieckiej ukrainizacji, która objęła szkolnictwo, sztukę

(z jej karkołomnymi eksperymentami), literaturę, to nic dziwnego we wsparciu władzy sowieckiej na Ukrainie nie ma.

Kłopoty zaczęły się potem, gdy władza komunistyczna rozpoczęła kolektywizację, industrializację i rewolucję kulturalną. Gdy pod hasłem dyktatury proletariatu ustanowiono prawdziwą ideologiczną dyktaturę bolszewików. Gdy chłopów zmieniono w niewolników, gdy robotników krwią i potem zmuszano zarabiać jedynie na przeżycie. Gdy rozstrzelano inteligencję i wprowadzono władzę totalnego terroru. Właśnie od tego momentu nasi historycy zaczynają swoje tradycyjne manipulacje. Między innymi, przez wyłączenie Ukraińców z listy katów i ciemiężycieli i ograniczając rolę narodu ukraińskiego wyłącznie do roli ofiary. Dla większego prawdopodobieństwa dodają różnego rodzaju teorie spiskowe.

Jeżeli spojrzymy na skalę tragedii chociażby tylko Wielkiego Głodu, zrozumimy, że zrealizować to gigantyczne przestępstwo żadnym „przybłędem” nie starczyłoby sił. Jasne jest, że zwykła ludność, niezorganizowana, zastraszona, pod stałym zagrożeniem życia, nie mogła czynić żadnego oporu. Ważną rolę odgrywali tu różnego rodzaju „aktywiści”, którzy byli komunistami, bądź włączeni zostali w różne szczeble w organy władzy. Ale zamiast uznać, że jest to przestępstwo władzy komunistycznej przeciwko chłopom ukraińskim, nasi historycy, a szczególnie politycy musieli całkowicie „znacjonalizować” kwestię. Uczynić ją „lekkostrawną” i podać pod sosem propagandy: Rosjanie i Żydzi zorganizowali ludobójstwo narodu ukraińskiego. I tu pod ręką „przypadkowo” znalazły się stare opracowania nazistów o „żydokomunie”. Przy tym uproszczonym traktowaniu wszystko stawało się jasne i zrozumiałe: Związek Sowiecki – to twór podstępnych Żydów, którzy przeprowadzili przewrót bolszewicki, zniszczyli imperium (tu milczymy, bo nam się podoba), zlikwidowali naszą niepodległość (tu jesteśmy strasznie żli) i ustalili swoją żydowską dyktaturę.

Mało tego, podstępni Żydzi, jako zemstę za pogromy Petlury, zorganizowali dla Ukraińców Wielki Głód. Historycy ze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) już śpieszą ze swym spreparowanym dokumentem – lista kierownictwa NKWD USRR w okresie Wielkiego Głodu. I, o dziwo, większość nazwisk jest tu żydowska, a jeżeli ktoś nie zrozumie, to historycy wyjaśnią, dopiszają. Dobrze byłoby więcej niczego nie pisać o tym, że sztuczny głód zabrał również życie Żydów, którzy pracowali w żydowskich kolchozach. Również dobrze nie wspominać o tożsamości funkcjonariuszy komunistycznych. O tym, że Żydzi-rewolucjoniści raz i na zawsze zerwali ze swą żydowską tożsamością i weszli, według nich, na wyższy stopień klasowej świadomości społecznej już nie wspominamy. Jak również i o tym, że w 1939 i w 1944 roku sowieccy Ukraińcy z przekonaniem o wyższości swojej komunistycznej świadomości szli na Zachodnią Ukrainę „uświadamiać” swoich pozostałych w odmętach nacjonalizmu braci-Ukraińców. Wydawało im się, że narodowość to

kwestia już dawno minionych czasów, a klasy – to triumf socjalnej sprawiedliwości. Przyszli, ale nie zdołali się porozumieć. Nie zrozumieli się, co spowodowało rozlanie rzek krwi.

Ale i tu naszym historykom i propagandystom nie wystarczy śmiałości, by wyznaczyć, że była to straszna tragedia mordu Ukraińców przez Ukraińców. Wręcz przeciwnie, propagandyści od razu ogłaszają wszystkich przybyłych „sowietałami”, ukrywając tym ogromną liczbę Ukraińców w szeregach Armii Czerwonej i aparacie partyjnym. Nawet nie próbują wyjaśnić ludziom, że winny jest we wszystkim system totalitarny i komunistyczna ideologia. Ideologii, na wszelki wypadek, w ogóle nie ruszają, bo trzeba będzie wyjaśniać, czym jest ukraiński integralny nacjonalizm. Wygodniej im przenieść to w pseudo etniczną płaszczyznę, gdzie wszyscy enkawudziści i aparat partyjny – to Rosjanie i zsovietyzowani Żydzi, a Ukraińcy – to bohaterowie lub ofiary.

Jednak cuda czasem się zdarzają i nie wszystkich sowieckich Ukraińców wyrzucamy z naszej ekskluzywnej narodowej historii. Takim ewenementem stała się sprawa Johna/Iwana Demianiuka. Ta historia ciągnęła się latami ze zmiennym powodzeniem i zakończyła się wyrokiem w Niemczech. Nas jednak interesuje inna rzecz – jak to się stało, że zwykły żołnierz Armii Czerwonej, niemający ukraińskiej tożsamości, nienależący do partii ukraińskich (w ZSRR była jedna partia – komunistyczna), niebędący zwolennikiem teorii o wyjątkowości narodu ukraińskiego i niechęący mordować ludzi dla rozszerzenia przestrzeni życiowej swego narodu, przemienił się dla jednych w kata żydowskiego narodu, dla innych – w zbrodniarza wojennego, a dla Ukraińców – w niesprawiedliwie osądzoną męczennika?

Historia Demianiuka jest dobrym przykładem pewnego zjawiska. Wina za „etniczność” tego strasznego problemu leży na wszystkich uczestnikach tego długoletniego procesu. Według złej tradycji, która rozpoczęła się jeszcze podczas procesu sądowego w Izraelu, nazwisko Demianiuk zawsze współbrzmiało z etnonimem – Ukrainiec. Dlatego sąd nad sowieckim jeńcem wojennym, który trafił do niewoli niemieckiej i by wyżyć w niemieckim obozie podjął decyzję o „przekwalifikowaniu” się w ochroniarza, a tym samym mordercę, przekształcił się w sąd nad ukraińskimi kolaborantami. Problemów było tu wiele. Miała tu znaczenie propaganda ZSRR z jego wieczną walką przeciwko „ślugom” faszystów, ale pewną rolę odegrała też pozycja ukraińskiej diaspory, która rzuciła się do obrony Ukraińca, żeby nie wynikł precedens i ten sąd nie objął wszystkich ukrywających się w USA i Kanadzie byłych kolaborantów.

Jednym słowem, wychodzi na to, że jakiś sowiecki oficer – Ukrainiec, który w walce dotarł do Berlina i miał szereg nagród bojowych, może nie znaleźć się w szeregach Ukraińców, bo walczył po stronie reżimu komunistycznego. Ale sowiecki jeńiec, któremu zarzucano, że ma na rękach krew tysięcy niewinnych ofiar obozu koncentracyjnego, stał się znanym na całym świecie Ukraińcem.

Kościół oddano nam po sześćdziesięciu pięciu latach

z jezuitą o. STANISŁAWEM SMOLCZEWSKIM z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czerniowcach rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

W jakim stanie zastał ojciec odzyskany przez jezuitów kościół w Czerniowcach?

W fatalnym. Wewnątrz były dwa piętra, ściany między kolumnami i dach, który przeciekał – widać zresztą ślady zacieków. Słowem, ko-

ściół zostaje pochowany w Bytomiu. Ja natomiast pochodzę z Bytomia. ...I dla mnie to jest swoiste przekazanie pałeczki. Co prawda miałem tylko trzy lata, kiedy ojciec Kumorowicz zginął, ale na pewno spotykaliśmy się w kościele. A więc ostatni jezuita z Czerniowiec z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa wyjeżdża do Bytomia, a pierwszy jezuita od czasów wojny, który przyjeżdża do Czerniowiec – czyli ja – pochodzi właśnie z Bytomia, z parafii pod takim samym wezwaniem. Czyli można tu mówić o pewnej ciągłości.

w żaden sposób. Wtedy, w 1997 roku, przełożeni skierowali mnie do Czerniowiec, bo tutejszy kościół był jeszcze do odzyskania. I po trzynastu latach starań w końcu oddano nam kościół w 2010 roku. Kościół, jak już mówiłem, był bardzo zniszczony, ale niedługo znów będzie w dobrym stanie.

Msze święte są odprawiane po polsku czy po ukraińsku?

Tutaj tylko i wyłącznie po ukraińsku, ponieważ niedaleko jest kościół, gdzie odprawiane są msze



ściół był w fatalnym stanie. Wymagał natychmiastowego remontu i właśnie w tej chwili ten remont przeprowadzamy.

Po jakim czasie jezuita wrócili do Czerniowiec?

Zaraz policzymy... sześćdziesięciu pięciu latach. To znaczy kościół oddano nam po sześćdziesięciu pięciu latach, natomiast jezuita do Czerniowiec przyjechali wcześniej, w 1996 roku.

W 1946 roku kościół został zamknięty przez władze sowieckie, jezuita zostali wygnani, superior został wywieziony na Sybir i po tym, jak spędził na wygnaniu dziesięć lat, wrócił do Polski, do Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu. I tam też zmarł tragicznie w 1961 roku. Prawdopodobnie został zabity przez SB. Potrafiła go ciężarówka, kiedy jechał na rowerze. Zapewne nie był to wypadek... Zatem w 1961 roku su-

To nie jest pierwsze miejsce, w którym ojciec służy. Jak porównałby ojciec Czerniowce do tych innych miejsc?

Pierwszym miejscem był Chmielnicki. Parafia na Hreczanach – tysiące wiernych i jeden ksiądz do posługi. Inni księża w miarę możliwości dojeżdżali, czasami po kilkadziesiąt, nieraz i więcej kilometrów, żeby od czasu do czasu pomóc przy większych uroczystościach. I tam była praca wśród Polaków. W Chmielnickim spędziłem cztery lata, gdzie posługiwałem się praktycznie tylko językiem polskim, a jeśli ktoś nie znał polskiego, przechodziłem na rosyjski. Potem spędziłem rok w Stanisławowie (obecnie – Iwano-Frankiwsk). Tam także posłano mnie, żeby starać się o odzyskanie naszego kościoła, ale okazało się że kościół ten przekazano prawosławnym i nie dało się go już odzyskać

po polsku. Kościół ten był czynny po wojnie i działa nadal, a tu jest nowo otwarta parafia i ja nie chcę robić konkurencji. Poza tym staram się przyciągnąć tutejszych mieszkańców, którzy chcą modlić się i brać udział w mszach świętych w naszym obrządku, a przecież nie zawsze znają język polski.

Tu jest inaczej niż w Chmielnickim, który skupia mnóstwo wiernych, dosłownie dziesiątki tysięcy. Tu jest zaledwie kilkaset osób wyznania rzymskokatolickiego. A moja parafia, która została założona w 2010 roku, to zaledwie pięćdziesiąt kilka osób. Różnica jest więc ogromna.

Bóg zapłać.

Rozmowa została zarejestrowana 10 sierpnia 2016 roku i wyemitowana dzień później w czasie trasy Radia Kurier i Radia Wnet po Ukrainie

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko!

Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

O tych, kto podbijał i wyzwalał Lwów (cz. III)

Opowiem o tym, jak podbijano i wyzwalało Lwów na przestrzeni jego istnienia. Nie lubią w tym mieście wspominać dnia 27 lipca. Bo nie pokój i zgodę przyniosły sowieckie czołgi, a represje. Dziś nie ma już ulicy imienia bohatera ZSRR czołgisty Marczenki, przy której mieścił się akademik mojej uczelni. Bo nie niemiecką flagę on zrywał, a starał się oderwać białe płótno od polskiej biało-czerwonej flagi, za co dostał kulę. Dawno zmarli ci wyzwoliciele. Odeszła nawet pamięć o nich – a Lwów żyje nadal i, jak zawsze, ma za nic władze centralne i śmiało patrzy w przyszłość...

WOŁODYMYR SYROTENKO

Już o 5 rano 22 czerwca 1941 roku Lwów został zbombardowany. Samoloty niemieckie nie spotkały oporu. Pod Lwowem było sowieckie lotnisko wojskowe, ale lotnicy stacjonowali we Lwowie i dojeżdżali do „pracy” pociągami podmiejskimi. Równocześnie miasto zostało ostrzelane przez nacjonalistów ukraińskich, co wywołało panikę wśród enkawudzystów. Rozpoczęła się paniczna ewakuacja Armii Czerwonej i aparatu partyjnego. Wykorzystywano w tym celu nawet pociągi towarowe przygotowane do kolejnej fali wywózki lwowiaków na Wschód.

Przed ucieczką ze Lwowa w pierwszym dniu wojny, NKWD ewakuowało 800 więźniów z więzień lwowskich – pędzono ich na piechotę aż do samej Moskwy. Po drodze słabych dobijano bagnetami. W więzieniach jednak pozostało wielu przetrzymywanych. Ryzykiem było pędzenie ich w pieszych kolumnach. 26 czerwca prokurator obwodu lwowskiego wydał decyzję o zniszczeniu wszystkich więźniów z lwowskich więzień. NKWD przystępuje do jej wykonania natychmiast, oddziały NKWD jeżdżą też po mieście ciężarówkami i podpalają budynki użyteczności publicznej.

W niedzielę rano 30 czerwca, bez jednego wystrzału do Lwowa krokiem marszowym wchodzi batalion Nachtigal. Za nimi wkraczają kolejne oddziały Wehrmachtu. Jarosław Stečko, w euforii wejścia wojsk niemieckich, poczuł się równym Hitlerowi i bez jakichkolwiek konsultacji z nowymi władzami ogłosił „Akt wzniesienia państwa ukraińskiego”. Tak rozwiścieczyło to Hitlera, że wezwał Stečkę i Banderego do Berlina. Hitler nie widział sensu w istnieniu takiego państwa, więc i Canaris odmówił im swego poparcia. Ci ze swej strony zwęszyli w tym wszystkim podstęp Melnyka i rozpoczęli walkę przeciwko jego ludziom. Wymordowano wtedy z ich rozkazu kilka osób ze ścisłego kierownictwa OUN-M. Rozpoczęto też walkę przeciwko bulbowcom (oddziałom Bulby-Borowca – red.).

Po tych działaniach Hitler rozkazał służbie bezpieczeństwa powziąć środki przeciwko grupie Bandery. W wyniku tych działań Banderego i innych liderów jego ruchu aresztowano i osadzono w obozach; zamknięto biura OUN-B; wdrożono śledztwo w sprawie zabójstwa ludzi Melnyka oraz wzięto pod kontrolę cały ruch banderowców.

Powyższe działania nie dotyczyły Romana Szuchewycza, ponieważ był on przeciwny akcjom Bandery przeciwko melnykowcom i bulbowcom. Ten miał inne zadania.



Reichsführer Heinrich Himmler (na pierwszym planie) w towarzystwie niemieckich oficerów przed oddziałem 14. Dywizji Grenadierów Waffen SS „Galizien”

Po zabójstwie Konowalca zajęli się organizacją batalionów: Nachtigal – złożonego z cywilnych Ukraińców przeszkolonych w dywersji i Roland – składającego się z Ukraińców – byłych żołnierzy WP. W tych oddziałach odpowiadał za wychowanie polityczne i ideologiczne. Jednocześnie kierował działalnością OUN na terenach przygranicznych z mieszaną polsko-ukraińską ludnością. W miarę posuwania się linii frontu

skali i Polaków”. Osoby z takich list podlegały internowaniu w obozach pracy. O niektórych policjantach pisał Leopold Iwanier: „Byli to ci sami Ukraińcy, którzy służyli w sowieckiej milicji. Zmienili oni jedynie gwiazdy na swoich czapkach na tryzub. Wiedzieliśmy, dlaczego patrolują w naszych okolicach” (Vognebroda. net/lvovskiy-pogrom-kak-zerkalo-ukrainskogo-natsionalizma). Od 1 lipca „milicja ludowa” przeszła pod

biemia mienia żydowskiego. Pod koniec lipca został stworzony Judenrat i żydowska policja porządkowa, utrzymująca porządek wewnątrz getta i mająca zadanie konwojowania Żydów na roboty i do obozów pracy. Przewodniczącym Judenratu został prawnik Józef Pamas. Ostatecznie lwowskie getto stworzone zostało 8 listopada 1941 roku. Podczas przemieszczania Żydów do getta zabitych zostało około 5 tys. osób starych



Parada kobiet ukraińskich w 1943 roku

oba zgrupowania były przerzucane za wojskami Wehrmachtu.

W miejsce tych batalionów stwarzano oddziały „ludowej milicji OUN”, zadaniem których było „oczyszczenie terenu z enkawudzystów, moskali, Żydów i innych, a także układanie list osób, które prześladowały ruch ukraiński, a to właśnie – Żydów, mo-

dowództwo SS.

W tych dniach rozpoczęły się pogromy żydowskie. Żydów spędzano, znęcając się nad nimi, do oczyszczania więzień lwowskich ze stosów trupów. W czasie tych pogromów zamordowano 3-4 tys. Żydów, uczestników „akcji więziennych”. Podczas terroru było wiele przypadków gra-

i schorowanych. Na początku 1942 roku teren getta zamieszkiwało około 100 tys. Żydów. Lwowskie getto było trzecim co do wielkości, po warszawskim i łódzkim. Stąd zaczęto ich stopniowo wywozić do obozów. Do lata tego roku pozostało około 65 tys. osób i to przeważnie chorzy i starsi. Część Żydów chroniła się przed wy-

wózka w kanałach lwowskich, gdzie pomagali przetrwać im Polacy i Ukraińcy. Ludność getta stopniowo malała, przez wywózki i rozstrzelania. Getto lwowskie istniało do 1 czerwca 1943 roku. Przy jego ostatecznej likwidacji siłami gestapo, SS i policji część Żydów wzniciła powstanie. Wówczas zabito i zraniono kilku policjantów. Likwidację getta przeżyło około 300 osób, którzy ukryli się w kanałach lub których przechowali mieszkańcy Lwowa.

Niemiecka okupacja Lwowa rozpoczęła się od określenia nowych zasad życia jego mieszkańców. W rozkazach komendanta Lwowa gen. Renza z dnia 5 lipca 1941 roku wskazywano, że jakiegokolwiek nieposłuszeństwo wobec władz (nieobecność w pracy lub jej samowolne opuszczenie) będzie karane śmiercią. Ogłoszono godzinę policyjną, zakazano demonstracji i pochodów ulicznych. Wprowadzono rejestrację ludności w wieku od 15 do 60 lat. Niemcy obsadzili wszystkie posady w administracji miasta i urzędach. Stworzono „dzielnicę aryjską”, wprowadzono sklepy i wagony tramwajowe „Nur für Deutsche”. Zmieniono nazwy wielu ulic, przywracając im głównie dawne polskie nazwy. Język niemiecki był językiem urzędowym, a polski i ukraiński – funkcjonowały jako języki pomocnicze.

Jak toczyły się w tym czasie sprawy ukraińskie? W październiku bataliony Nachtigal i Roland wycofano do Frankfurtu i połączono w jedną jednostkę wojskową. Nadal miała służyć ona jako oddziały policyjne. W grudniu 1942 roku kończył się właśnie roczny kontrakt służby w tych oddziałach. Wszyscy żołnierze odmówili podpisania nowego kontraktu, po czym oddziały nowoformowano. (OYH-YPA, 2005, c. 73).

Roman Szuchewycz po wyśnienianach w gestapo zostaje zwolniony i powraca do Lwowa, gdzie od stycznia 1943 roku zaczyna się ukrywać. Z podziemia kieruje wojskowym referatem OUN-B. W lutym zwołuje konferencję OUN-B, na której podjęta zostaje decyzja o walce przeciwko polskiemu i sowieckiemu podziemiu, jak również przeciwko Niemcom. Na mocy tych decyzji komendant UPA-Północ Kłym Sawur (Dmytro Kłaczkiwski) podpisał dyrektywę o antypolskiej akcji (Rzezi Wołyńskiej). Wtedy to podległy Sawura Petro Netowicz 9 lutego 1943 roku z oddziałem przebrany za sowiecki oddział partyzancki zajął polską wieś Parośle koło Sarn i tam w okrutny sposób wymordowano 173 mieszkańców, w tym 43 dzieci.

W 1944 roku Roman Szuchewycz tak tłumaczył te tragiczne wydarzenia: „Prowadzimy z Polakami wojnę na północno-zachodnich zie-

miach ukraińskich. Gdy policja ukraińska w 1943 roku zeszła do podziemia, Niemcy skierowali tam polską policję. Polska policja (Schupo) z SS prowadziła operacje karne, które całkowicie paraliżowały tam ruch UPA. Odpowiedź na to dała sama ludność Wołynia – przeprowadzając akcję wysiedleńczą. Polacy stawiali opór. Wtedy rozpoczęto likwidację polskiej ludności na Wołyniu, która zakończyła się latem 1943 roku. Pozostały jedynie poszczególnie wyspy pod ochroną niemiecką. Wtedy do działań przystąpiła UPA. Na ziemiach Zachodniej Galicji polskie organizacje podziemne działały przeciwko Niemcom, ale działały też przeciwko Ukraińcom, szykując zmianę władzy w Galicji. Dowództwo UPA wydało rozkaz wysiedlenia Polaków, jeżeli

W 1944 roku Armia Czerwona wstępuje na tereny Zachodniej Ukrainy, napotykając masowy opór miejscowej ludności. Przedstawiciele nowej administracji nie byli pewni swego losu. Nastąpiła paradoksalna sytuacja – Armia Czerwona oswoiła terytorium, ale kontrolowali go banderowcy i melnykowcy. Aby ukrócić tę sytuację Chruszczow poprosił Stalina by ogłosił na tych terenach całkowitą mobilizację w wieku od 18 po 55 rok życia. Dopiłnowało tego wojsko.

W takich warunkach, gdy na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej walczyli pomiędzy sobą banderowcy i melnykowcy, a z nimi walczyła Armia Krajowa, gen. Koniew wyzwalał Lwów. Tak, właśnie Koniew, chociaż dowódcą 1 Frontu



Defilada we Lwowie z okazji wizyty gubernatora Hansa Franka

nie wyjadą dobrowolnie. Uderzenia trwają. Działania przeciwko kobietom i dzieciom (niewyraźnie). Tam nasze oddziały obecnie ochraniają życie i tereny ukraińskie. Ukraińskie masy są w naszych rękach.” (Літопис УПА, Львів, 2001., кн. 4, с. 491).

W tych warunkach nie chowa się i Andrij Melnyk. Zwraca się on do dowództwa III Rzeszy z propozycją stworzenia wojskowych oddziałów z Ukraińców. Hitler, który był przeciwny „słowiańskim” oddziałom w Wehrmachcie, po klęsce pod Stalingradem, wobec braku żołnierzy, przystaje na tę propozycję. Wtedy to obok ROA (Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej) została stworzona dywizja SS Galizien. Ideę powstania takiej dywizji poparł gubernator Galicji Otto Wächter. Głównym warunkiem stworzenia dywizji było to, że Ukraińcy nie będą walczyć przeciwko aliantom, a jedynie na froncie wschodnim. Według Himmlera w nazwie figurowało „galicyjska”, aby nie popierać idei niepodległości Ukrainy. Dowództwo dywizji zostało przekazane oficerom niemieckim.

OUN była przeciwna powstaniu dywizji. Szuchołow uważał, że wstępując w szeregi SS Galizien Ukraińcy stają się instrumentem polityki niemieckiej. Zakazał on Ukraińcom zaciągania się do dywizji, obawiał się on bowiem utraty swoich możliwości mobilizacyjnych.

Na te działania operatywnie zareagowało dowództwo sowieckie. Komisariat Spraw Wewnętrznych został podzielony na dwa: spraw wewnętrznych pod kierownictwem Ł. Berii i bezpieczeństwa państwowego pod dowództwem W. Merkulowa. Na ten ostatni padło zadanie działań wywiadowczych za granicą i walka z wywiadami zagranicznymi oraz elementami antysowieckimi.

Ukraińskiego był gen. Watutin. Ale ten nie miał dobrej marki u Stalina. Objeżdżając wojska, w bałaganie, gdy ochrona go zgubiła, został ranny w ostrzałę przez banderowców. Wcześniej „zawalił” wyzwolenie Tarnopola do wyznaczonego terminu w marcu, nie zabezpieczając należycie zdobytego terenu. Dało to możliwość doborowym oddziałom SS wdrzeć się do miasta i kontynuować walkę. Gen. Żukow, który zajął miejsce Watutina, musiał jeszcze przez cały miesiąc szturmować miasto i nieopatrnie dał możliwość wyrwać się z kotła oddziałom Wehrmachtu. Dlatego następnym dowódcą frontu został Koniew.

Pod Brodami otoczono i do 22 lipca zniszczono osiem dywizji niemieckich. Zginęło tam 38 tys. żołnierzy i oficerów, a 17 tys. dostało się do niewoli. W kotle też znalazła się 14 dywizja grenadierów SS „Galizien”, która stawiała zaciekle opór, bo do niewoli ich nie brano. Z 11 tys. żołnierzy poległo 7 tys. Jedynie 500 żołnierzy pod dowództwem kapitana Freitagada udało się wyrwać z otoczenia i przedostać do „swoich”. Natomiast 2999 żołnierzy wraz z szamanem spod Winnik przepadło bez wieści.

Info:

Autor Wołodymyr Syrotenko (Werbycki) jest praprawnikiem ukraińskiego pisarza i wydawcy Pantelejmona Kulisa, prawnikiem autora hymnu Ukrainy „Ще не вмерли України ні слава, ні воля” Mykoły Werbyckoho-Antiocha, wnukiem autora pieśni „За Україну, за її долю” Mykoły Woronoho, synem majora Armii Czerwonej Wasyla Syrotenki. Był profesorem historii średniowiecza. Zmarł w 2006 roku.

KG

O zapomnianym autorze pierwszego gola

14 lipca upłynęło 122 lata od chwili, gdy na boisku niedaleko Parku Stryjskiego miał miejsce pierwszy mecz w piłce nożnej pomiędzy sokolskimi drużynami Lwowa i Krakowa. Choć to demonstracyjne spotkanie nowego rodzaju sportu trwało jedynie sześć minut, to jednak weszło do historii polskiego futbolu, jako premiera tego sportu na naszych terenach. Polacy i Ukraińcy obchodzą wspólną datę narodzin tego najpopularniejszego sportu.

JAN JAREMKO

Dzięki autorowi znanej encyklopedii piłki nożnej Andrzejowi Gowarzewskiemu znana jest postać Włodzimierza Chomickiego, autora pierwszej bramki w historii piłki nożnej na terenach Galicji. Po tym голу mecz zakończono, a jego uczestników poproszono o zejście z pola. Zbliżała się bowiem pora występów gimnastycznych, które w tamtych czasach uważano za o wiele bardziej popularne od piłki nożnej.

14 lipca 1894 roku Włodzimierz Chomicki ukończył zaledwie 16 lat (urodził się we Lwowie 19 kwietnia 1878 roku) i był uczniem drugiego roku Gimnazjum nauczycielskiego, profesor którego Edmund Cenar był propagatorem sportów ruchowych. Dwa lata wcześniej profesor przywiózł z Anglii prawdziwą piłkę i zasady tej pasjonującej gry. Zorganizował też uczniów swojego gimnazjum w drużynę i rozpoczął mecze z takimi jak oni amatorami z Krakowa. Chłopcy z wielkim entuzjazmem trenowali, bo pasjonująco było kopać skórzana piłkę, ale brakowało im techniki i taktycznego pojęcia o nowej grze. Za najważniejsze uważali – strzelenie piłki do bramki przeciwnika.

Tak wyglądała i ta pierwsza we Lwowie gra. W pogodny dzień 14 lipca (obserwatorium Politechniki Lwowskiej podawało temperaturę +24°C) reprezentanci obu miast wyszli na pole w strojach gimnastycznych. Jedynie różnili się spodenkami: Lwowiacy mieli szare, a Krakowiacy – niebieskie. Gdy tylko rozpoczęła się gra, sędziowana przez prof. Zygmunta Wyrobka z Krakowa, Lwowiacy „kupą” popędzili z piłką w stronę bramki przeciwnika. Goście zajadli się bronili.

Jak wspominał sam Chomicki, ustawiony został na lewym skrzydle, gdzie w jakimś momencie przytoczyła mu się piłka. Nie zastanawiając się długo uderzył ją prawą nogą. Strzał był na tyle szczęśliwy, że piłka przeleciała nad głowami zawodników i rękoma krakowskiego bramkarza i trafiła do bramki. Radość piłkarzy lwowskich była ogromna, chociaż goście wyrażali niezadowolony, gdy zawodników poproszono o opuszczenie boiska. Bardzo chcieli się zrewanżować. Tak Włodzimierz Chomicki wszedł w annały historii piłki nożnej jako autor pierwszego gola.

O dalszych losach seminarzysty wiadomo, że w 1898 roku ukończył seminarium, dalej kontynuował naukę we Lwowie i Wiedniu, a następnie został profesorem wychowania fizycznego w XI lwowskim gimnazjum. Był słabego zdrowia, często



Płyta na grobie Włodzimierza Chomickiego

chorował, więc ominęła go służba wojskowa i nie brał udziału w I wojnie światowej. Do sportu nie bardzo się gamał i w wieku lat 50 przeszedł na emeryturę. Był żonaty, ale dzieci nie miał. Z żoną rozwodził się i mieszkał samotnie. Dom prowadziła mu gospodyni Maria Górka. Przeżył II wojnę światową i w 1946 roku wyemigrował do Polski. Zamieszkał w niewielkim miasteczku Chocianów koło Legnicy, gdzie w latach późniejszych mieścił się sztab sowieckich wojsk w Polsce. Tu zmarł 12 lipca 1953 roku i spoczął na miejscowym cmentarzu.

Na tym można by właściwie zakończyć znajomość z tą postacią, gdyby nie trafiła mi do rąk notatka prasowa, że w 1988 roku odnowiona została płyta na grobie Włodzimierza Chomickiego. Zaznaczono na niej wydarzenie z 14 lipca 1894 roku, które kończy się słowami „...pierwszego gola w meczu i w ogóle w historii polskiego futbolu zabił Włodzimierz Chomicki”.

Prosiłem wielu kolegów o zrobienie zdjęcia tej płyty. Zdjęcie dostałem

dopiero od Zbigniewa Machonia, mieszkańca Chocianowa, który dał też wycinki prasowe i wspomnienia ludzi, którzy byli sąsiadami i dobrze znali byłego Lwowiaka. Wspominali go jako nadzwyczaj spokojnego i dobrego człowieka, który mieszkał samotnie. Bardzo kochał dzieci, którym opowiadał rozmaite historie, w tym i o piłce nożnej. W jego mieszkaniu było wiele pamiątek, które przypominały mu rodzinny Lwów, fotografie z dawnych lat, gdy jeszcze był sportowcem. Chomicki przeżył 75 lat i zmarł na dwa dni przed pamiętną datą 14 lipca – datą swego triumfu i datą pierwszej bramki w historii polskiego futbolu.

Włodzimierz Chomicki powrócił do Lwowa po wielu latach: teraz 14 lipca we Lwowie obchodzony jest dzień Pierwszego gola. W Stryjskim parku w pobliżu tego stadionu z dawnych lat, gdzie rozegrano pamiętny mecz, odbywa się impreza sportowa – znów skórzana piłką ganiają młodzi lwowiacy i każdy marzy strzelić swego pierwszego gola.

Poszukuję krewnych

Poszukuję informacji o rodzinie mojego dziadka. Mam tylko jego akt zgonu. Dziadek nazywał się Piotr Maziak, urodzony 24 czerwca 1910 roku w Mokrotyn. Wydaje mi się że chodzi o miejscowość Mokrotyn koło Żółkwi. Rodzice dziadka: ojciec – Franciszek Maziak, matka – Anastazja.

Dziadek miał braci i siostrę (y). Przed śmiercią mówił mojemu tacie, że gdy ich poszukiwał, miał problemy z bezpieczeństwem (?). Rodzice dziadka i rodzeństwo byli podobno zamordo-

wani przez UPA lub inną organizację z tamtych terenów. Dziadek uciekł z tamtych okolic w obawie przed mordem lub był świadkiem mordu rodziny i nie chciał o tym rozmawiać, ani nikomu nie powiedział. Z armią znalazł Oki dotarł do Nakła nad Notecią gdzie w szpitalu doczekał końca wojny.

Proszę o informację o rodzinie Maziaków z Mokrotyna. Może ktoś przeżył wojnę i mam krewnych, o których nie wiem?

Piotr Maziak
piotr.maziak@gmail.com

Poszukuje rodziny Jana Pełza

Szanowni Państwo! Poszukuje rodziny pana Jana Pełza, który w czasie zajęcia Lwowa przez Niemców uratował od śmierci wielu więźniów przyplacając to sam życiem. Uratował też moją mamę. Wszelkie informacje proszę kierować na adres: lwano-frankowski, 76018, Ukraina, skr. pocztowa nr 80.

Dni Polskie w Suczawie

Już po raz osiemnasty obchodzono Dni Polskie na Bukowinie rumuńskiej. W ramach wydarzenia odbyło się sympozjum naukowe, pokaz polskiego plakatu, wernisaż malarski, prezentacje książki i polskiej muzyki ludowej. Na zakończenie goście z Polski, Rumunii, Mołdawii i Ukrainy bawili się na polskich dożynkach.



Ukraińcy na dożynkach

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Imprezę otwarto 8 września w Muzeum Historycznym wystawą „Polski plakat o prawach człowieka” prezentująca prace polskich grafików nawiązujących do polskiej szkoły plakatu. Prezentacja odbyła dzięki życzliwości Instytutu Polskiego w Bukareszcie. Przez dwa dni trwało sympozjum naukowe pod hasłem „Historia i dzień dzisiejszy relacji polsko-rumuńskich”. W ramach konferencji odbyły się panele poświęcone historii stosunków polsko-rumuńskich, Rumunii w stosunkach międzynarodowych, kultury polskiej i rumuńskiej i badań nad Bukowiną, gdzie mieszka większość rumuńskich Polaków. Jest to największa konferencja poświęcona relacjom polsko-rumuńskim, gdzie specjaliści z obydwu państw mają okazję podzielić się swoimi doświadczeniami.

Pierwszy dzień sympozjum rozpoczęło minutą ciszy ku czci zmarłej w kwietniu Stanisławy Jakimowskiej, która była, razem z mężem,



Dzieci z Nowego Solańca

współzałożycielką Stowarzyszenia Polaków w Suczawie. Zmarła była przez dwadzieścia lat redaktorem naczelnym polskiego pisma w Rumunii „Polonus”, prezesem suczawskiego oddziału Związku Polaków w Rumunii i przez siedemnaście



Wojciech Jankowski (od lewej), Marcin Wilczek – ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Rumunii i Gerwazy Longher – prezes Związku Polaków w Rumunii, deputowany do parlamentu Rumunii czytają Quo Vadis

lat współorganizowała sympozjum naukowe, które odbywało się w ramach Dni Polskich.

Po zamknięciu sympozjum odbyła się prezentacja książek naukowych

poświęconych Rumunii i Bukowinie, po czym profesor Constantin Geambașu z Bukaresztu wygłosił referat poświęcony przekładom i recepcji Henryka Sienkiewicza w Rumunii. W ramach akcji Narodowe Czytanie odczytano fragmenty „Quo Vadis” po polsku i po rumuńsku.

Ostatnim wydarzeniem Dni Polskich były dożynki w polskiej wsi na Bukowinie Nowy Solańec. Święto rozpoczęła uroczysta msza święta z poświęceniem pól, po czym wszyscy zebrani udali się na zabawę do Domu Polskiego. Jak co roku, rumuńskie miejscowości wystawiały stoiska, gdzie częstowano smakołykami i domowymi trunkami. Wśród nich była Pojana Mikuli, Pleśza, Wikszany, Seret, Bukareszt, Konstanca, Jassy. Swoje stoisko mieli również Ukraińcy z Kaczyki. Na dożynkach występowały zespoły „Mała Pojana” z Pojany Mikuli, „Solańczanka” z Nowego Solańca, „Mali Lipczanie” z Lipnicy Wielkiej, siostry Antonia i Ana Vatafu z Braszowa w towarzystwie chłopców z Suczawy zaprezentowały polskie

tańce średniowieczne, a reprezentująca Uniwersytet Jagielloński uczestniczka sympozjum pochodząca z Ukrainy Żanna Osikowicz wykonała kilka piosenek z Ukrainy.

Dni Polskie odbywały się w dniach 8-10 września. Na wydarzenie przybyli: Marcin Wilczek, ambasador Polski w Rumunii, Agnieszka Skieterska, dyrektor Instytutu Polskiego w Bukareszcie, reprezentacja władz Zakopanego i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Dni Polskie zostały zorganizowane przez Związek Polaków w Rumunii i dofinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach funduszy polonijnych.

Rumuni bardzo dobrze oceniają Polskę



z GERWAZYM LONGHEREM, prezesem Związku Polaków w Rumunii, deputowanym do parlamentu Rumunii, rozmawia WOJCIECH JANKOWSKI.

To już osiemnasta edycja sympozjum naukowego. Piękny dorobek!

Przeszliśmy już osiemnaście lat razem z przyjaciółmi z Polski, z Rumunii, z Ukrainy, z Mołdawii. Jest to sympozjum, które łączy nas – Polaków i Rumunów. Przez osiemnaście lat przyjeżdżają profesorowie z różnych uniwersytetów z wymienionych przez mnie krajów, wygłaszają swoje referaty o wydarzeniach historycznych i społecznych.

Jest Pan prezesem Związku Polaków w Rumunii ale również reprezentuje Pan społeczność polską w parlamencie. Jak wygląda w tej chwili współpraca Polski i Rumunii?

Współpraca między naszymi krajami była bardzo dobra od zawsze. Mieliśmy szereg wizyt wysokich przedstawicieli władz polskich w Rumunii. Na przykład prezydent Aleksander Kwaśniewski w 1996 roku. Nie będę ich wszystkich wymieniał – wszyscy marszałkowie byli w Rumunii i odwiedzali naszą Polonię. Dwa tygodnie temu mieliśmy historyczną wizytę. U nas, na Bukowinie, w Nowym Solańcu było dwóch premierów – Beata Szydło i Dacian Cioloș. Odbyło się to spotkanie w Nowym Solańcu w Domu Polskim, dokąd przybyli delegaci wszystkich stowarzyszeń z Bukowiny. Był to dla nas wielki dzień.

Jak rumuńskie media oceniają te wizyty? Jak opisał Pania premier?

Rumuni bardzo dobrze oceniają Polskę, ponieważ Polska walczy dla swoich obywateli. To widać. Ja teraz relacjonuję tylko to, co piszą tu w prasie i co komentują różni analitycy. Jest bardzo dobrze oceniana walka z innymi krajami, które chcą przeformować swoje przedsięwzięcia.

Czy to znaczy, że stosunek rumuńskich analityków jest pozytywny do takich państw, jak Węgry czy Polska, które starają się mocno zaznaczyć swoje stanowisko w Unii Europejskiej?

Najbardziej pozytywnie są nastawieni do Polski, bo wiemy, że

Rumunia nie ma z Węgrami zbyt dobrych stosunków. Polska dobrze sobie poradziła w Unii Europejskiej. Zebrała najwięcej funduszy.

W Polsce mówi się w tej chwili o tym, że sprawa brexitu może spowodować powrót części Polaków do kraju. Czy w Rumunii może zaistnieć podobne zjawisko? Czy Rumuni w Wielkiej Brytanii myślą o powrocie?

W czasie tego spotkania naszych premierów była także mowa o brexicie. Może da się razem jakoś zareagować, coś wynegocjować. Wiemy przecież, że nasze dwa kraje razem są mocne. Bardzo dużo Polaków i Rumunów jest w Wielkiej Brytanii.

Jak wygląda przyszłość Polaków w Rumunii? Emigracja zarobkowa z Rumunii przecież dotyczy również młodych Polaków z polskich wsi tu, na Bukowinie.

W ostatnich latach statystyki pokazują, że jest to dla nas niekorzystne. Bardzo dużo młodych ludzi wyjeżdża za granicę w celach zarobkowych, ale ważne jest to, że nasi, rumuńscy Polacy wracają do Rumunii. Budują domy, otwierają mały interes i po powrocie chcą tu mieszkać. Nie wiadomo, jak to się zakończy. Nie wiadomo, jak potoczy się historia Unii Europejskiej.

Wracając do Dni Polskich, czy Pan ma poczucie, że coś jeszcze powinien zrobić? Ma jakieś marzenia dotyczące ich zrealizowania w kolejnych edycjach?

Ja bym chciał, by te Dni Polskie trwały jak najwięcej lat. One łączą tak dużo ludzi z różnych krajów. To jest największa konferencja dotycząca naszych stosunków.

Po wysiłku intelektualnym, po spotkaniach naukowców, ostatniego dnia odbywają się dożynki w Nowym Solańcu.

Tak, to jest nasze, polskie święto, które wprowadziliśmy nawet wśród Rumunów. Oni też już zaczęli po wioskach rumuńskich dożynki obchodzić. To jest już jedenasta edycja dożynek na Bukowinie. To będzie dobra okazja, by profesorowie, którzy przybyli na sympozjum, poznali też tę stronę folklorystyczną, kulturalną naszych rumuńskich Polaków.

Dziękuję za rozmowę.

Rumunia jest krajem, gdzie jest dobre nastawienie do Polski

z **AGNIESZKĄ SKIETER-SKĄ**, dyrektorką Instytutu Polskiego w Bukareszcie, rozmawia **WOJCIECH JAN-KOWSKI**.

Dlaczego Instytut Polski na rozpoczęcie Dni Polskich w Suczawie wybrał wystawę polskiego plakatu?

Staramy się pokazywać w Rumunii te dziedziny sztuki, w których Polska jest bardzo dobra, a w plakacie jesteśmy mistrzami świata, bo polska szkoła plakatu wyrobiła dobrą markę na całym świecie. Pomyśleliśmy, że to dobra okazja, żeby pokazać nasz plakat w odnowionym Muzeum Historii w Suczawie. Plakaty pochodzą z Oświęcimia. Ta wystawa została przygotowana przez międzynarodowe



we biennale plakatu z Oświęcimia – plakatu społecznego zajmującego się prawami człowieka. To biennale działa od dziesięciu lat. Dzięki międzynarodowemu festiwalowi, biennale zgromadziło już dużą kolekcję plakatów, także plakatów polskich. W tej kolekcji są plakaty dotyczące problemów współczesnego świata, zrozumiałych również dla publiczności rumuńskiej. Chociaż wystawa towarzyszy Dniom Polskim, będzie również oglądana przez rumuńskie audytorium. Myślę, że te plakaty będą tu zrozumiałe, a trzeba dodać, że są piękne. To są dzieła sztuki.

Są to prace nawiązujące do najlepszych tradycji polskiego plakatu, który powoli ginie...

One nawiązują do najwybitniejszych twórców polskiej szkoły plakatu, takich jak Henryk Tomaszewski, Jan Młodożeniec, Jan Lenica czy Franciszek Starowieyski. Czy polski plakat ginie rzeczywiście? On po prostu świetność ma już za sobą, bo taki okres, gdy polski plakat święcił triumfy i był doceniany na świecie, to okres zimnowojenny. Paradoksalnie wtedy ograniczenia cenzury powodowały, że artyści bardzo często sięgali po metaforę i tworzyli genialne w prostocie i bardzo silne, jeżeli chodzi o przekaz, plakaty. My, jako Instytut Polski, staramy się też polski plakat wspierać. Przywiązujemy dużą wagę do plakatu przy okazji różnych wydarzeń. Przy okazji corocznego przeglądu filmowego staramy się, by plakat był zaprojektowany specjalnie na to wydarzenie.

Poza plakatem, co jeszcze Instytut Polski promuje w Rumunii?

Instytut Polski to łącznik między kulturami tych dwóch krajów, ale zajmuje się nie tylko kulturą. Właściwie zajmujemy się wszystkim poza polityką. Gros naszych działań to aktywności, które robimy z organizacjami pozarządowymi, ze środowiskiem naukowym, także oczywiście z artystycznym. Warto podkreślić, że

Instytut Polski z Bukaresztu działa na terenie dwóch krajów – w Moldawii i Rumunii. To są kraje o zdecydowanie różnych potrzebach. Ze względu na przynależność do UE i rozwój ekonomiczny i społeczny Rumunia ma inne potrzeby. Moldawia to dla nas też ważny partner, ale tam działania staramy się bardziej dopasować do potrzeb moldawskich. Koncentrujemy się na doskonaleniu różnego rodzaju umiejętności. Dużym zainteresowaniem cieszy się tam tworzenie wniosków o różnego rodzaju fundusze. Jest taka potrzeba, by uczyć, jak to robić, menadżerów kultury. W Rumunii zajmujemy się wszystkim od sztuki współczesnej po historię. Dużą uwagę przykładamy do dyplomacji historycznej. Możemy wymienić cykl artykułów, które drukujemy w miesięczniku „Historia”, jest to bardzo popularny magazyn, wydawany przez największy koncern medialny w tym kraju. Udało się opublikować szereg artykułów o Polsce i o Rumunii. Co ciekawe, ta współpraca zaowocowała lustrzanym numerem polskiego „Mówią wieki”, ponieważ w tym roku przypada kilka ważnych rocznic związanych z traktatami polsko-rumuńskimi. Ważnym wydarzeniem w tym roku była również wystawa poświęcona rodzinie Ulmów i Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej. Rodzina Ulmów to była rodzina z Podkarpacia, która ratowała Żydów w czasie wojny, a którą w wyniku donosu rozstrzelano razem z dziećmi przez Niemców. Ważnym elementem naszej działalności jest też sztuka współczesna. Staramy się być obecni na największych festiwalach teatralnych i filmowych w Rumunii. Takie dwa sztafendowe wydarzenia – to festiwal filmowy w Klużu i festiwal teatralny w Sybinie (Sibiu po rumuńsku).

Wspomniała Pani o magazynie „Historia”, w którym opublikowano artykuły o Polsce. Czy zgodzi się Pani ze mną, że Rumuni wiedzą o Polsce więcej, niż Polacy o Rumunii. Rumuni wiedzą na przykład, co to Katyń. W drugą stronę trudno szukać podobnej wiedzy?

W pełni podzielam tę opinię. Rumunia jest o tyle wdzięcznym dla nas krajem, że jest bardzo dobre nastawienie do Polaków, czego nie można powiedzieć o Polsce. Kilka miesięcy temu ukazał się po raz kolejny sondaż, z którego wynika, że Polacy raczej nie chcieliby mieć za sąsiadów Rumunów. To wywołuje tu zawsze reakcje nawet nie negatywne – Rumuni dziwią się dlaczego tak jest. Zdecydowanie Polacy wiedzą mniej o Rumunii, niż Rumuni o Polakach. Tutaj pamięć o wspólnych elementach historii, również pamięć o polskich uchodźcach w czasie II wojny światowej jest wciąż żywa. Często to jest doświadczenie rodzinne. Nasza praca polega na tym, że Rumuni poznają lepiej Polaków, z kolei nasi koledzy z Polski pracują nad tym, by Polacy poznali rumuńską kulturę i historię. Liczę na to, że nasze działania przyczyniają się do bliźszego poznawania siebie. To co jest dobre – obserwuję, że coraz więcej Polaków przyjeżdża do Rumunii. Miasta siedmiogrodzkie są pełne polskich turystów. Słychać język polski na ulicach Braszowa czy Sybinu. Myślę, że to najlepszy sposób na poznawanie się nawzajem.

Dziękuję za rozmowę.

Językiem polskim mówi się tam, gdzie są zwarte grupy

z **HELENĄ KRASOWSKĄ**, badaczką języka polskiego na Bukowinie, rozmawia **WOJCIECH JAN-KOWSKI**.

Gdzie na Bukowinie ukraińskiej mieszkają Polacy? Skąd tu przybyli?

Ważną grupą wśród Polaków przybywających na Bukowinę byli górale czadeccy. Oni dotarli tu w 1803 roku. Mieszkają w Piotrowcach Dolnych, Starej Hucie, Terebleczu. Pozostała migracja też miała miejsce w XIX wieku z Małopolski, ze Lwowa. W Czerniowcach mieszka do tej pory rodzina Kuczabińskich, stroiciel fortepianów. Oni pochodzą z tej emigracji...

Przedmiotem Pani badań naukowych był język polskich górali. Jakim językiem oni mówią? Czy to jest język, który się zachował? Czy jest odradzany? Wiemy, że pracują w tych wsiach nauczyciele języka polskiego, ale jak mówią zwykli ludzie?

To zależy od miejscowości. W tej chwili prowadzimy projekt Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Mowa polska na Bukowinie Karpackiej jako dziedzictwo kulturowe. Dokumentacja zanikającego dziedzictwa narodowego”. Nasz zespół przeprowadził badania w rejonie storożynieckim we wsiach Dawideny, Baniłów, Panka, Storożyniec. Zaobserwowałyśmy z Magdaleną Pokrzyńską z Uniwersytetu Zielonogórskiego, koleżanką, która bierze udział w projekcie, że językiem polskim mówi się tam, gdzie są zwarte grupy – są Piotrowce Dolne i Stara Huta, natomiast tam, gdzie Polacy mieszkają w rozproszeniu, już przechodzą na język ukraiński. Na przykład w mojej rodzinnej miejscowości, w Pance, w rodzinach po polsku już nikt nie mówi.

W Pani domu w którym języku rozmawiano?

Mówiło się gwara języka ukraińskiego, ponieważ mój tata był Polakiem, moja mama była Rumunką i doszli do porozumienia, że językiem wychowania będzie język edukacji, to znaczy ukraiński.

Na Bukowinie są jeszcze Polacy czerniowieccy. W jakim języku mówią? Kiedyś przypadkiem byłem świadkiem, jak dwie Polki na ul. Pańskiej [obecnie Olgi Kobyłańskiej – red.] rozmawiały po polsku.

Być może był to przypadek, że na ulicy Pańskiej spotkały się dwie Polki, które się znają. Polacy w Czerniowcach rozmawiają ze sobą po polsku, ale to ma miejsce albo wokół kościoła, albo na ulicy. Natomiast nie mają już rodzin polskich, które w domu mówią po polsku. Są to rodziny mieszane. Również jest to odzwierciedlone w naszych badaniach. Odwiedzamy z koleżanką rodziny polskie w Czerniowcach i obserwujemy, że językiem domowym jest ukraiński. Natomiast osoby mówiące po polsku – zazwyczaj są to starsi – chcą roz-



Uczestnicy projektu: Helena Krasowska, Magdalena Pokrzyńska, Olena Pelechata i Wojciech Włoskiewicz

mawiać po polsku z osobami, które przyjechały z Polski.

Ma Pani w swoim dorobku naukowym również badania dotyczące wschodu Ukrainy. Stworzyła Pani książkę, która jest chyba jedynym udokumentowaniem społeczności polskiej w Donbasie. Prowadziła Pani badania kilka lat jeszcze przed wojną. Proszę powiedzieć, jaki obraz Pani uzyskała i czy coś z tego świata jeszcze pozostało? Wiemy, że w Donbasie giną ludzie. Wojna wywołała migrację.

Były to najciekawsze badania w moim życiu, ponieważ badania bukowinańskie nie stanowią dla mnie nowości. Pochodzę stąd, miejscowe realia są mi znane z dzieciństwa, natomiast badania w obwodzie donieckim i zaporoskim były czymś zupełnie innym. Były one prowadzone wśród ludności miejskiej, a takie badania prowadzi się innym metodami. W Donbasie Polacy nie mówią po polsku. Poliszczyna nie występuje tam nie tylko jako język domowy, a nawet nie jako język religii! W Czerniowcach spotykamy się z tym, że język polski jest w kościele. Ciągłe wraca wątek kościoła. Tu są odprawiane msze święte po polsku. Polacy byli skupieni wokół kościoła, jeżeli pytamy o polskość, to słyszymy „bo był kościół”. Kościół był otwarty przez cały czas komunizmu. W Donbasie było zupełnie inaczej, nie było kościoła, nie było zwartej osadnictwa. Polacy są tam bardzo rozproszeni. Pierwsze polskie stowarzyszenie powstało w

1994 roku. Były one zresztą głównie zakładane przez Polaków pochodzących z zachodniej Ukrainy: ze Lwowa, z Iwano-Frankiwska, z Winnicy. Badania były prowadzone przed 2012 rokiem. Ja wówczas nie spodziewałam się, że za dwa lata ten teren i ta społeczność będą zupełnie inne, że rozpocznie się wojna. Niemniej w tym czasie jedna z informaterek, udzielając szeptem wywiadu, powiedziała, że ona za dużo nie powie, ponieważ za kilka lat będzie wojna. I dwa lata później to się stało!

W tym okresie jeszcze nikt nie myślał o Majdanie, że tak się potoczy historia. Ta kobieta powiedziała, że w domu się nie przyznaje, że jest Polką, dlatego że będzie wojna. Co Pani wtedy pomyślała?

Pomyślałam, że pani jest osobą starszą, nie zna realiów, że to co powiedziała wynika z jej życiowych doświadczeń życiowych, bo straciła męża i rodziców na Syberii... Przemilczałam, nie odpowiedziałam. W sytuacji badań nie sprzecza się z rozmówcą.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa została nagrana w czasie trasy Radia Kurier i Radia Wnet w Czerniowcach 11 sierpnia 2016 roku. Projekt badawczy „Mowa polska na Bukowinie Karpackiej. Dokumentacja zanikającego dziedzictwa narodowego” odbywa się w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Helena Krasowska jest profesorem Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Podcięte polskie skrzydła

W nieco ponad 10 lat po odzyskaniu niepodległości Polska, dzięki inżynierom i lotnikom, wysunęła się na czołowe miejsca w lotnictwie europejskim. Nazwiska pilota Franciszka Żwirki i inżyniera Stanisława Wigury znane były na całym świecie dzięki ich rekordom, stawianym na sprzęcie całkowicie polskiej produkcji. Liczne zwycięstwa w międzynarodowych imprezach lotniczych jedynie potwierdzały ten stan rzeczy w niepodległej ojczyźnie.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W kwietniu 1932 Żwirko został zakwalifikowany przez komisję Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej do reprezentowania Polski w zawodach samolotów turystycznych Challenge 1932. Jako drugiego członka załogi wybrał inż. Stanisława Wigurę. W zawodach rozegranych w dniach 20-28 sierpnia 1932 załoga Żwirko i Wigura na samolocie RWD-6, zajęła pierwsze miejsce, wygrywając z uznanymi za faworytów załogami niemieckimi oraz reprezentacjami pozostałych krajów i przynosząc wielki sukces polskiemu lotnictwu, będący wspólnym osiągnięciem pilota i konstruktora. Na pamiątkę tego wydarzenia Święto Lotnictwa Polskiego jest obchodzone w dniu 28 sierpnia.

Gazeta Poranna z sierpnia 1932 roku na pierwszych stronach donosiła:

Entuzjastyczne powitanie porucznika Żwirki. 40.000 ludzi 5.000 samochodów. Kwiaty. Odznaczenia.

WARSZAWA, 31. 8. (inf. wł.) Olbrzymie tłumy publiczności wyruszyły wczoraj na lotnisko, celem powitania por. Żwirki. Przeszło 40-tu tysięczne tłumy otoczyły lądujący samolot por. Żwirki, uniemożliwiając wylądowanie trzech innych samolotów Gedgowda, Bajana i Kurpińskiego, którzy musieli lądować w odległości 1 km. na lotnisku wojskowym. Tymczasem por. Żwirko został obłożony przez tłumy.

Przedstawiciele rządu i wojska nie mogli się dotrzeć do zwycięscy raidu, unoszonego na rękach przez rozentuzjasmowane tłumy. Jedynie gen. Fabrycy zastępujący ministra Spraw Wojskowych, zdołał dotrzeć do por. Żwirki i udekorował go Złotym Krzyżem Zasługi. Doręczenie takiegoż krzyża konstruktorowi samolotu inż. Wigurze okazało się niemożliwe. Udekorowała go jedynie wiązanką róż pierwsza pilotka polska p. Richterrówna. Zapowiedziane przemówienie por. Żwirki przez radio, okazało się niemożliwe, gdyż tłum przewrócił mikrofon. Zwycięzcę niesiono na rękach przez ul. Topolową i Marszałkowską. W triumfalnym pochodzie jechało 5.000 samochodów, odprowadzając por. Żwirkę do gmachu Aeroklubu. W najbliższych dniach por. Żwirko będzie mianowany kapitanem.

A w tydzień później na pierwszych stronach gazet pojawiły się inne, tragiczne informacje:

Straszną śmierć Żwirki i Wigury pod szczątkami zwycięskiego samolotu.

CIESZYN, 11. 9. (PAT) Dziś o godz. 8 rano por. Żwirko lecąc do Pragi spadł pod Cierliskiem (Czeski Śląsk) zabijając się na miejscu wraz z towarzyszem inż. Wigurą. Tragiczna wiadomość ta wstrząsnęła całą Warszawą. Oto porucznik Żwirko, który tydzień temu zdobył światową sławę i do międzynarodowego tryumfu doprowadził polskie lotnictwo, pobijając wszystkie ekipy świata w Międzynarodowym konkursie w Berlinie, **ZGINAŁ!** Zginął bohaterską śmiercią lotnika. W dzisiejszą niedzielę odbyć się miał w Pradze czeskiej Międzynarodowy Meeting lotniczy. Lotnictwo polskie przedstawione miało być na nim przez pięć samolotów. Cztery z nich wystartowało już wczoraj o pierwszej w południe z parku lotniczego w Mokotowie i przybyło w południowych godzinach do Pragi. Porucznik Żwirko z nieodstępnym towarzyszem swych lotów i swych tryumfów inż. Wigurą wystartował dziś wczesnym rankiem z lotniska w Katowicach. Z niewiadomych dotąd powodów nastąpił w aparacie w chwili gdy por. Żwirko miał granicę polską defekt. Aparat runął w miejscowości Cierlisko pod Cieszynem. Obaj bohaterscy lotnicy ponieśli natychmiast śmierć.

Przyczyną katastrofy huragan.

Cieszyn, godz. 11.09. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości, katastrofa wydarzyła się około miejscowości Cierlisko pow. Czeski Cieszyn o kilka kilometrów od granicy polskiej. Awionetka zdała na meeting lotniczy w Pradze i została ogarnięta huraga-



Porucznik pilot Franciszek Żwirko wita się ze swoim synkiem Heniem i żoną Agnieszką po przylocie na warszawskie lotnisko z Challenge'u 1932. Z tyłu widoczny samolot RWD-6

nem, jaki szalał nad okolicą i wpadła w korkociąg. Lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Naoczni świadkowie mówią. MORAWSKA OSTRAWA, 11 września (PAT). Miejscowi włościanie opowiadają, że byli świadkami mro-



Zwycięzcy zawodów Challenge 1932 pilot Franciszek Żwirko (od lewej) i konstruktor lotniczy Stanisław Wigura

zącego krew w żyłach widoku. Wdzieli oni, jak samolot, porwany przez trąbę powietrzną, stracił równowagę, jak aparat stał się po prostu igraszką rozhukanych żywiołów, jak najpierw oberwało się prawe skrzydło, a następnie część lewego, a wreszcie, jak maszyna, rozszarpana dosłownie

stał się przerażający widok. Ś.p. por. Żwirko leżał na wznak w odległości 10 metrów od drzewa, przykryty swoim płaszczem z twarzą pokrąwioną, zaciśniętymi zębami, wykręconą w straszliwy sposób szyją, złamaną ręką i podartymi na udzie mięśniami.

O 5 metrów dalej leżały niemniej okropnie skałeczone zwłoki inż. Wigury. Oba ciała zanurzone w kałuży krwi. Pod samymi drzewami znaleziono motor i dalsze części zdruzgotanej doszczętnie maszyny, rozsiarpane wokół.

Wkrótce zjawiał się oddział żandarmerii, który gęstym kordonem otoczył miejsce katastrofy, zabraniając dostępu niepowołanym. Niebawem nadjechała prosta furmanka konna ze wsi, na którą złożono zwłoki tragicznie zmarłych lotników i odwieziono do kostnicy miejscowej.

Powód katastrofy. CIESZYN 12. 9. (PAT) Na podstawie zebranych informacji na miejscu katastrofy oraz na podstawie opowiadania naocznych świadków przebieg katastrofy był następujący; samolot R. W. D. VI, kierowany przez por. Żwirkę, o godz. 8.15 rano wpadł w strefę lokalnej trąby w okolicy Cierliczka w odległości 14 km. od Czeskiego Cieszyna. Samolot runął na las i całą siłą uderzył o drzewo. Lotnicy wyrzuceni z samolotu ponieśli śmierć na miejscu. Por. Żwirko uległ złama-

niu lewej nogi, lewej ręki i ciężkim obrażeniem całego ciała. Zwłoki inż. Wigury są zupełnie zmasakrowane. Ciała lotników leżały w odległości około 15 m. od siebie a 100 m. od samolotu. Lotnicy, chcąc prawdopodobnie lądować, zostali strąceni przez wir powietrza.

Okropna wieść z ambony. WARSZAWA, 12. 9. (PAT). Żona lotnika p. porucznika Żwirki bawiła od kilku dni w Warszawie. Dziś rano udała się na nabożeństwo do kościoła Zbawiciela. Tu dotarła do niej wiadomość o strasznej katastrofie, ogłoszona z ambony. Dziś o godz. 22.20 p. Żwirkowa wyjeżdża w towarzystwie p. Wandy Wigurzanki, kapitańską Kosara oraz dwu oficerów wojsk lotniczych do Cieszyna.

Gdyby wylecieli w sobotę... WARSZAWA, 12. 9. (PAT). Por. Żwirko i inż. Wigura mieli wylecieć do Pragi na święto lotnicze organizowane przez Aeroklub czechosłowacki wczoraj, jednak ze względu na to, że por. Żwirko miał do załatwienia w Warszawie szereg spraw, postanowił wraz z inż. Wigurą przenocować jeszcze w Warszawie i wylecieć dziś rano o godz. 6, by spotkać się w Berlinie z grupą polską. Start samolotu R. W. D. VI, na którym wylecieli por. Żwirko i inż. Wigura, nastąpił zupełnie normalnie. Samolot był kilkakrotnie sprawdzany i nie wykazywał żadnych defektów.

Bardziej patetycznie te wydarzenia zostały przedstawione w Krakowskim Ilustrowanym Kurierze Codziennym z dnia 13 września 1932:

Zginęli zwycięzcy. Zdaje się, że jeszcze w powietrzu tętni szalony okrzyk radości miast polskich, które witały zwycięzców. Jeszcze wiatr szemrze triumf polskich skrzydeł nad Berlinem – szumią sztandary zwycięstwa. Witały go sztandary dumne, triumfalne.

Opuścić sztandary na masztach – niech zamikną powitalne fanfary orkiestr! Zginął śmiercią lotnika!

Nie ma go już pośród nas. Jego srebrny ptak zamienił się w czarną miazgę. Jego dumne, zwycięskie skrzydła starte zostały na proch. Spopielaly serca nasze. Patrzymy w niebo na jego szlak. Oczy nam zachodzą mgłą. Okryty go skrzydła samolotu. Zginęli razem.

Nie zerwą się już do nowego lotu – nie wystrzelą w niebo. Zabrała ich ziemia – na zawsze...

Lotnicy umierają młodo. Por. Żwirko należał do tego pokolenia lotniczego, które kształciło się już w polskiej szkole lotniczej. W ciągu ostatnich dopiero trzech lat, zdobywszy wielką wiedzę i doświadczenie lotnicze, zaczyna się wybijać na

czolo polskiego lotnictwa. Świadkiem jego pierwszego triumfu był Kraków. Tutaj w roku 1929. por. Żwirko, przydzielony jako oficer łącznikowy do Aeroklubu Warszawskiego, odnosi zwycięstwo w locie Polski południowo-zachodniej.

W roku 1930 i 1931 w uznaniu zasług zostaje mianowany komendantem centrum Przystosowania lotniczego w Łodzi. Pod jego kierunkiem kształci się nowe pokolenie lotnicze, zasilające szereg naszych lotników sportowych.

W r. 1932 obejmuje kierownictwo pilotażu w centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie, ale przestając kształcić pilotów sportowych, nie zaniedbuje czynnej roli w lotnictwie sportowym, która to rola staje się wkrótce jednym pasmem triumfów i zwycięstw. Nie mogąc w Challenge'u 1930 r. zająć wybitniejszego miejsca



Mundur porucznika Franciszka Żwirki na miejscu katastrofy

wskutek defektu silnika w Hiszpanii, w tymże samym roku odnosi z rzędu dwa zwycięstwa: w drugim locie południowo-zachodniej Polski i w trzecim konkursie samolotów turystycznych. W r. 1931 podkreśla jeszcze raz swoje przodujące stanowisko w polskim sporcie lotniczym, zwyciężając w czwartym krajowym konkursie samolotów turystycznych.

Stało się po prostu pewnikiem, że wszędzie, gdzie Żwirko staje do zawodów, musi odnieść zwycięstwo. Lecz pociąga go nie tylko sama emocja konkursów lotniczych, którą znał już od 1927 r., zajmując pierwsze miejsce w locie małej Ententy – hołduje także samotnym wspaniałym wyczynom lotniczym, zdobywając w r. 1929 międzynarodowy rekord wysokości w drugiej kat. samolotów turystycznych.

W polskich kołach lotniczych wiedziano już od dawna, jak świetnym pilotem, odważnym, rozważnym i spokojnym jest Żwirko i jak wielkie nadzieje można wiązać z jego uczestnictwem w wielkich międzynarodowych konkursach lotniczych. Szerokie koła publiczności – nic dziwnego – nie orjentowały się w tem dostatecznie, dlatego też, gdy 40 samolotów tegorocznego Challenge'u w błyskawicznym tempie przelatywało przez Warszawę i Kraków, Żwirko nie był bynajmniej uważany za faworyta między polskimi zawodnikami. Imię jego przesłaniały inne głośnie nazwiska świetnych polskich pilotów, którym pech czy też niedyspozycja przeszkodziły w zajęciu należnego im miejsca w Challenge'u. Dopiero, gdy z dalszych etapów raidu nad Europą zaczęły przychodzić wiadomości, gdy po wielu katastrofach lotniczych

odpadli z konkurencji Włosi, gdy piloci niemieccy napróżno podczas samego raidu próbowali uzupełnić małą ilość punktów zdobytą w próbach technicznych – spokojny lot Żwirki, utrzymującego stale tę samą szybkość i regularność podczas raidu, zaczął wysuwać nazwisko naszego świetnego pilota na przodujące miejsce w Challenge'u. Rekordowe szybkości, którymi zawodnicy niemieccy zdążyli podczas raidu zmęczyć silniki swoich samolotów, zachował sobie na ostatnią chwilę. Przestrzeń Hamburg-Berlin przebył w czasie wspaniale szybkim, a nadwyżki punktów, jakie posiadał nad groźną konkurencją niemiecką, nie utracił podczas decydującej próby szybkości. Kolonja polska zgromadzona na lotnisku berlińskim oczekiwała w radosnym niepokoju ukazania się zwycięskiego samolotu.

Samolotem tym okazał się samolot Żwirki, który w próbie szybkości, kiedy należało wszystko wydobyć z silnika, nie utracił ani sekundy czasu przez choćby najdrobniejsze zbczenie z właściwej trasy – stanął w pełni na wysokości zadania, stwarzając swem zwycięstwem największy bodaj dotychczasowy sukces polskiego imienia na terenie międzynarodowego sportu.

Ale zwycięstwo Żwirki nie było tylko jego triumfem indywidualnym, było ono w niemiernym stopniu triumfem polskiej techniki, która wśród skromnych warunków finansowych, przy niedostatecznym – z konieczności – poparciu finansowym czynników decydujących, odniosła wspaniałe zwycięstwo nad techniką Włochów, nad techniką Niemców, przodujących dotychczas Europie w dziedzinie lotnictwa sportowego, dwukrotnych zwycięzców challenge'u, których jedynie sukces Żwirki odsunął od definitywnego i zaszczytnego zdobycia przechodniego pucharu.

Tę polską myśl konstrukcyjną zwycięską w trudnej międzynarodowej konkurencji uosabiał towarzysz Żwirki w trudnym locie nad Europą inż. Wigura, jeden z konstruktorów samolotów RWD, wspólnie z inżynierami Rogalskim i Drzewieckim. Od trzech lat samoloty RWD wysuwały się na czoło polskich konstrukcji sportowo-lotniczych. Łączyły one zawsze dużą szybkość maksymalną ze znaczną wytrzymałością.

Już RWD 7, maszyna należąca do drugiej kategorii samolotów turystycznych o mocnym silniku wmontowanym na bardzo lekkiej maszynie, pozwalająca na wznoszenie się niem pionowo do góry, oraz RWD 5 wykwinnie urządzona limuzyna turystyczna, znamionowały szybkie postępy znakomitych konstruktorów. RWD 6, która odniosła sukces tak świetny w Berlinie, stanowiła punkt kulminacyjny dotychczasowego rozwoju myśli konstrukcyjnej Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego. Dlatego też sukces Żwirki w Berlinie podczas Challenge'u 1932 wykraczał daleko poza zwykłe granice sukcesu sportowego. Było to wspaniałe zwycięstwo techniki, myśli, geniuszu młodego państwa, rozwijającego się w trudnych warunkach materialnych w najnowocześniejszej dziedzinie techniki.

Oryginalna pisownia została zachowana.

Średniowieczny Lwów we Wrocławiu

Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa – to niezwykle model architektoniczny, dzieło Janusza Witwickiego i jego współpracowników, budowany przez 10 lat. Została ona otwarta do zwiedzania 25 września 2013 roku we wrocławskiej Hali Stulecia. Hala wybudowana została przez wybitnego architekta niemieckiego Hansa Berga w latach 1911-1913 i jako najwybitniejsze dzieło architektury została wpisana na Listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

STEFANIA ŁABAZIEWICZ

Według pierwotnego zamysłu autora Panoramy Janusza Witwickiego, miała ona prezentować całe miasto z okolicznymi wzgórzami. Jej otwarcie planowano na obchody 600-lecia przyłączenia Ziemi Lwowskiej do Korony w 1940 roku. Historia jednak potoczyła się inaczej.

Podczas pobytu na studiach uzupełniających w Paryżu młody lwowski architekt Janusz Witwicki pod wpływem wystawy modeli architektury militarnej wpadł na pomysł stworzenia modelu XVIII-wiecznego Lwowa. Po powrocie do kraju rozpoczyna żmudne studia nad architekturą miasta. Powoli powstają zarysy sta-



rówki lwowskiej. Na sześciu płytach o wymiarach 2 x 1,2 m każda Lwów przedstawiony jest w skali 1:200. Budynki tworzone są z kartonu, brystolu, sklejk. Modele domów pokryte są miedzianą i ołowianą blachami. Każdy komin, każde okienko są dokładnie odtworzone. Twórcy specjalnie „postarzali” obiekty umieszczając na nich zacieki czy ubytki tynku, aby oddać rzeczywisty charakter miasta. W poszczególnych fragmentach zaprojektowano oświetlenie żaróweczkami elektrycznymi (obecnie zamienione na LED diody).

Ekspozycja Panoramy obecnie została uzupełniona o część multimedialną, mającą na celu przedstawienie dramatycznych losów Janusza Witwickiego i innych twórców tego dzieła. Dowiadujemy się o życiu autora, który urodził się we Lwowie 10 września 1903 roku. Po ukończeniu Politechniki Lwowskiej studiuje historię sztuki na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Pracuje jako projektant w różnych instytucjach i jako sekretarz wojewódzkiego konserwatora zabytków we Lwowie. Jest też asystentem, a potem adiunktem na Politechnice. Za projekt pawilonu lwowskiego na krajową wystawę w Poznaniu otrzymuje pierwszą nagrodę.

Dla realizacji swego pomysłu otrzymuje pomieszczenie w gmachu Politechniki przy ul. Ujejskiego (w dawnym klasztorze kościoła św. Marii Magdaleny). Po dwóch latach pracy władze Lwowa przekazują Witwickiemu dwa pomieszczenia w centrum miasta przy ul. Ormiańskiej 23, gdzie właściwie była montowana całość Panoramy. Większość prac Janusz Witwicki finansuje z własnej kieszeni i dopiero w 1939 roku władze miasta na zakończenie projektu wydzielają 10 tys. złotych z budżetu

miejskiego. Wybuch wojny, okupacja sowiecka i niemiecka nie przerywają prac nad Panoramą. W 1944-45 roku Witwicki podejmuje starania o uzyskanie pozwolenia na wywiezienie swego dzieła do Polski. Na trzy dni przed wyjazdem zostaje zamordowany przez agentów NKWD. Pochowano go na Cmentarzu Łyczakowskim, ale nie ma pewności, czy tam właśnie spoczywają jego szczątki. Spakowaną już Panoramę wywozi jego żona.

Panorama zostaje zdeponowana w Muzeum Narodowym w Warszawie, a następnie przeniesiona do Zakładu architektury polskiej Politechniki Warszawskiej. W 1975 roku zostaje przewieziona do Wrocławia do Muzeum Architektury. W niewyjaśnionych oko-

licznościach ginie 5 najcenniejszych eksponatów (kościół dominikanów, ratusz, cerkiew wołoska, katedra łacińska i synagoga Złotej Róży). W 1988 roku Panoramę przeniesiono do Muzeum Archidiecezjalnego.

Dzięki staraniom rodziny Janusza Witwickiego rozpoczynają się prace nad rekonstrukcją całości dzieła, a sama Panorama jest wpisana na listę zabytków województwa wrocławskiego. Od 1994 roku na mocy umowy z rodziną Witwickich Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa staje się depozytem Muzeum Miejskiego Wrocławia.

Po raz pierwszy od czasów wojny Panorama udośćniona zostaje publiczności w gmachu wrocławskiego Arsenalu, a następnie w kamienicy „Pod Złotym Słońcem” przy Rynku. Od 2007 roku Panorama staje się depozytem wrocławskiego Ossolineum.

Lata 2007-2012 – to okres żmudnych prac nad rekonstrukcją i konserwacją całości Panoramy przez wybitnych konserwatorów, plastyków, architektów, a także nad dokumentacją całości prac. W 2013 roku zespół otrzymuje kolejne fundusze i może przystąpić do organizacji ekspozycji. Tak, dzięki staraniu wielu wybitnych osobistości udało się doprowadzić do ekspozycji dzieła.

Wiele osób zwiedza Panoramę Plastyczną Dawnego Lwowa. Przeważnie są to Lwowiacy, którzy oglądając wystawę z łezka w oku wspominają swoje miasto – poszukują znajomych ulic, zakątków, wspominają wydarzenia ze swoim miastem związane – chrzty w kościołach, drogi do szkoły, do pracy... Młodzież, oglądając wystawę, podziwia piękno dawnego Lwowa lub wspomina swoje tam wyjazdy. Tak piękna jest nasza utracona perełka.

Humor żydowski

Rabin zamówił u krawca parę spodni. Działo się to w przededniu świąt wielkanocnych, mistrz igły zawałony był pracą, toteż uszycie pantalonów trwało sześć tygodni. Klient w kołpaku sobolim przychodzi do majstra i mówi:

- Nasz Bóg, niech imię Jego będzie pochwalone, stworzył świat w ciągu sześciu dni, a ty potrzebujesz aż sześciu tygodni, ażeby uszyć parę spodni?

- Racja, rabbi! – replikuje krawiec. – Ale popatrzcie tylko, jak wygląda świat, a jak wyglądają uszyte przeze mnie spodnie!

Miasteczko Jazłowiec słynęło z krzywoprzysięzców i amatorów cudzego mienia. W pewne uroczyste święto modlący się w synagodze tamtejszy bogacz sięgnął do kieszeni, zbladł i zwrócił się do siedzącego obok rabina:

- Muszę w te pędy udać się do domu. Przez zapomnienie zostawiłem kasę nie zamkniętą...

- A czego się obawiasz?

- Złodziei...

- Nie bój się! – uspokaja go duszpasterz. – Oni wszyscy są tutaj!

Magid zapytuje jednego ze słuchaczy:

- Jak się wam podobało moje wczorajsze kazanie?

- Po waszym kazaniu spędziłem bezsenność noc.

- Takie wrażenie zrobiły na was moje słowa?

- Co to, to nie. Zasnąłem podczas waszego kazania, a gdy śpię za dnia, to w nocy nie mogę zmużyć oka...

Reb Jaker poucza kandydata do stanu małżeńskiego jak ma się zachowywać w domu przyszłych teściów:

- Gdy siądziesz do stołu obok panny, pamiętaj o tym, żebyś nie plótł żadnych głupstw!

- A o czym mam z nią rozmawiać?

- Najlepiej o miłości, o rodzinie i o filozofii. Gdy młodzieniec znalazł się w przewidzianej przez swata sytuacji, a do stołu podano rosół z knedelkami, pomny udzielonych mu instrukcji, zaczął od miłości. Zagadnął więc przyszłą małżonkę:

- Lubisz knedelki?

- Nie.

- A czy twój brat lubi knedelki?

- Nie mam brata.

- A gdybyś miała brata, to on by lubił knedelki?

Wśród grajków podwórzowych w moim rodzinnym mieście prym wiodła trójka „instrumentalistów”: katarzyniarz, garbaty skrzypek i osobnik z miedzianą tacą, która służyła do zbiorów honorariów. Pewnego razu spytałem katarzyniarza, skąd mają pewność, że kwestujący współnik ich nie okrada.

- Okrada? Nas? Czy wyglądamy na takich frajerów?! Przed wyjściem do miasta dajemy mu do prawej ręki tacę, a do lewej – trzy żywe muchy. Inkasując codzienny zarobek nie liczymy pieniędzy na tacy, lecz muchy w garści...

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Nową drogą do starych zabytków

Przez wiele ostatnich lat stan nawierzchni trasy H-09 Iwano-Frankiwnsk – Lwów przez Bóbrkę wywoływał przerażenie u podróżnych. Dziś tą odnowioną trasą z dawnego Stanisławowa – drugiego pod względem wielkości miasta Galicji – do jej dawnej stolicy dojedziemy w ciągu najwyżej półtorej godziny. Podróżować teraz jest o wiele przyjemniej i nadarza się okazja obserwować okolicę. A popatrzeć jest na co.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Przy drodze w miejscowości Bursztyn stoi kościół św. Trójcy, pierwotnie należący do trynitarzy. Zakonników, zajmujących się wykupywaniem chrześcijan z niewoli mużulańskiej zaprosił do tego miasta kasztelan warszawski Paweł Benoe herbu Taczała w 1740 roku. W tym okresie głównym ich zadaniem było duszpasterstwo wśród miejscowych katolików. Budownictwo klasztoru ukończono w 1774 roku, konsekracji dokonał biskup lwowski Wacław Sierakowski. Niestety już 9 lat później władze austriackie skasowały klasztor i nakazały rozbiorę jego murów. Pozostawiono niewielkie pomieszczenie, pełniące funkcję plebanii parafialnego już kościoła.



Zakład ss. szarytek w Rohatynie

W okresie, gdy właścicielem Bursztyna był hrabia Ignacy Skarbek, miasto zostało znacznie rozbudowane. Do kościoła natomiast dodano wysoką wieżę. Wówczas we wnętrzu świątyni mieściło się pięć ołtarzy, a główną jego relikwią był obraz Jezusa Nazareńskiego w ołtarzu głównym.

Podczas I wojny światowej świątynia silnie ucierpiała, lecz udało się ją odbudować. W 1944 roku ukraińscy nacjonalisci zamordowali matkę ostatniego proboszcza ks. Wojciecha Olszowskiego. Opuścił on po tym Bursztyn, ale jeszcze przez jakiś czas dojeżdżał na msze. W końcu władze sowieckie zabroniły mu i tego. Formalnych przyczyn zamknięcia kościoła nie podano, jedynie NKWD zmusiło kilku parafian napisać pismo, w którym donieśli, że przez brak kosztów na remont świątyni przekazują ją państwu. W ten sposób od 1951 roku w kościele urządzono salę sportową, a od 1980 roku – magazyn karmy dla ryb. Tuż przed zwrotem zabytku wiernym (zwrócony został w 1991 roku) wybuchł dziwny pożar, który silnie uszkodził wieżę. W kościele nie pozostało nic, oprócz podstawy ołtarza głównego.

Po rozpoczęciu remontu odkryto XVIII-wieczne freski: na tęczy przed prezbiterium – alegorie Wiary,

Nadziei i Miłości, postaci ewangelistów – na stropie kościoła. Na chórach odkryto kompozycje „Trynitarze przed chanem tureckim” i „Trynitarze wykupujący niewolników u Porty”. Jednak niefachowa konserwacja zniszczyła je jeszcze bardziej. Ocalały niektóre rzeźby z ołtarza głównego (m.in. figura strażnika sprzed Grobu Pańskiego) i są obecnie na plebanii. Zwrócono je z cerkwi greckokatolickiej, do której przeniesione zostały w okresie sowieckim. Cudowny obraz Jezusa Nazareńskiego znajduje się obecnie w kościele w Wąsoszu na Dolnym Śląsku.

Wieża kościoła obecnie jest w bardzo złym stanie, prawdopodobnie przez pożar w roku 1990. Odchyliła się o kilka centymetrów od pionu. Istnieje też zagrożenie dalszego niszczenia oryginalnych fresków.

Prace budowlane ukończono po dwóch latach, poświęcono wówczas kaplicę św. Elżbiety Węgierskiej.

W czasie I wojny światowej i walk polsko-ukraińskich budynek został silnie uszkodzony. Zdolano odbudować go dopiero w 1938 roku. Wówczas szarytki przyjmowały tam chorych i sieroty. Podczas II wojny światowej każda z walczących stron miała tu swój szpital. Siostry zmuszone zostały do opuszczenia zakładu w 1944 roku. Ołtarze ze swej kaplicy przeniosły wówczas do kościoła parafialnego, gdzie prawdopodobnie zaginęły w dalszych latach. W klasztorze umieszczono szpital wojskowy, a od 1955 roku – szpital gruźliczy. Kaplicę ostatecznie zniszczono, dzieląc ją na dwa piętra. Obecnie zabytek świeci pustkami.

Kolejną miejscowością na tej trasie jest Rohatyn. Jeszcze w latach 1930 były tu dość okazałe ruiny dawnego klasztoru dominikanów, jednak zostały rozebrane. Pozostał jednak kolejny zakład szarytek. Ufundował go w 1842 roku hrabia Leopold Krasieński. Budowano go przez długie czterdzieści lat, a architektem był Filip Pokutyński z Krakowa. Oprócz szpitala na sześć łóżek był tu sierociniec i szkoła dla dziewcząt. Najwięcej uwagi – wbrew woli darczyńcy – szarytki poświęcały sierocińcowi, więc władze nakazały jego likwidację i zajęcie się wyłącznie leczeniem chorych. W 1932 roku specjalna komisja uznała, że „siostry opiekują się niewłaściwie chorymi i nie mają stosownego wykształcenia lekarskiego”, więc starosta rohatyński nakazał im „wziąć” dyplomowanego lekarza.

Co mieściło się tu podczas II wojny światowej – nie wiadomo. Następnie umieszczono tu przychodnię rejonową, przeniesioną z innego budynku. Dziś obiekt jest w rękach prywatnych. Został nakryty nowym dachem, ale wnętrza są w całkowitej ruinie. Kaplica nadal jest podzielona na piętra. Na zewnątrz, od strony o-



Wnętrze kościoła w Bursztynie

tarzowej jest wejście do krypt, gdzie zostali pochowani Józef Krasieński z żoną Katarzyną ze Schtürmerów, fundator zakładu Leopold Krasieński i jego brat Piotr. Co dzieje się z tymi pochówkami – nie wiadomo. Brak też tablicy fundatora z herbem i napisem: „Leopold Korwin hrabia Krasieński, fundator. Cały swój majątek przekazał galicyjskim Siostrzom Miłosierdzia. Pierwszeństwo będą mieli moi poddani z Zalipia, Hołodówki i Zawadówki, potem [poddani] brata mego Piotra z wioski Potok, siostry mojej Marii z Zaluża, Werblowców i Solońca, następnie mieszkańcy Pod-



XVIII-wieczne freski w bursztyńskim kościele

grodzia i jurydyk, a na końcu mieszkańcy Rohatyna i jego przedmieść. Fragment testamentu z roku 1846”. Los tablicy pozostaje nieznany.

Przy rynku, w centrum którego stoi pomnik Roksolany – Nasti Lisowskiej, która miała tu przyjść na świat, stoi późnogotycki kościół pw. św. Mikołaja i cerkiew Narodzenia Pańskiego. Jeżeli klasztor szarytek rozczarowuje, stan tych zabytków podnosi na duchu.

Podążając trasą H-09 na Lwów, mijamy wioskę Czercze, gdzie zachowała się unikatowa cerkiew drewniana. W następnej miejscowości – Podkamieniu – przez jakiś czas mieszkał syn Mozarta, Franciszek



Pałac Rejów w Psarach

Ksawery. W tej miejscowości skręcamy w lewo. Droga, chociaż wiejska, jest dobrze utrzymana, asfaltowana.

Po kilku kilometrach, w lewo za Beńkowcami, zaczyna się park, pośród którego widnieją szpiczaste wieże – jest to rodzinna siedziba Rejów w miejscowości Psary (ob. Pryozernie). Na początku XVIII wieku były tu umocnienia, po których pozostała murowana brama wjazdowa z okrągłą wieżą. Nad bramą ocalał herb rodziny Głogowskich, którzy odnowili bramę w 1822 roku. Część fundamentów zabudowań prawdopodobnie pochodzi jeszcze z czasów Jabłonowskich, do których Psary pierwotnie należały. W II połowie XVIII wieku wystawiono tu klasycystyczny pałac. Niestety, jako materiał budowlany wykorzystano drewno i glinę, więc po stu latach zabudowania nie nadawały

się już do użytku. Wilhelmina z Głogowskich hrabina Rejowa zaprosiła lwowskiego architekta Juliana Zachariewicza, który zaprojektował tu nową wspaniałą rezydencję w stylu neobaroku. Ten wystawiony w 1882 roku pałac do dziś zachował się bez zmian. Upiększają go trzy wieże ze strzelistymi dachami, herby właścicieli i ich krewnych – Pilawa, Topor i Trąby, a również maskarony z lwimi paszczami na wejściowym portalu.

Rejowie mieli w Psarach wspaniałe zbiory starych mebli i innych wartościowych przedmiotów, które zostały rozgrabione przez Rosjan w roku 1914. Po zakończeniu działań wojennych resztkami udało się umeblować jedynie jeden niewielki salonik. W sowieckich czasach mieścił się tu zarząd kolchozu, a następnie szpital. Obecnie los pałacu Rejów

ma nieco detektywistyczne zabarwienie. Najpierw przekazano go na klasztor prawosławny kijowskiego patriarchatu. Jednak zakonnicy, widząc swoją bezsilność wobec koniecznych remontów, sprzedali zabytek w prywatne ręce za kilkaset tysięcy hrywien. Było to 6-7 lat temu. Nowy właściciel niby też odsprzedał pałac komuś. W każdym razie – zabytek stoi pusty od kilku lat – obecni nowobogaccy jakoś się tu nie pojawiają. Wnętrza się nie zachowały – przeważają gołe ściany.

Oprócz pałacu wart jest uwagi rozległy park. Tradycja głosi, że jedną z alei zasadził sam hetman Stanisław Jabłonowski. Na obrzeżach parku miały ocalać jeszcze dawna stajnia i spichlerz. Wprawdzie ich nie zobaczyłem, ale dowiedziałem się o ich istnieniu już po odwiedzinach w Pryozernem – Psarach.



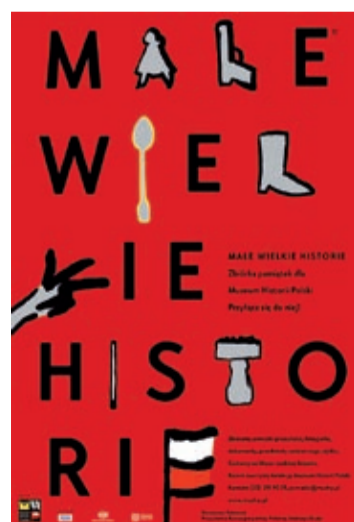
Brama Jabłonowskich

Razem stwórzmy kolekcję Muzeum Historii Polski!

„Małe wielkie historie” to tytuł ogólnoswiatowej zbiórki pamiątek historycznych dla Muzeum Historii Polski w Warszawie. Akcja rozpoczęła się 14 maja 2016 roku podczas Europejskiej Nocy Muzeów i zakończy się w Święto Niepodległości – 11 listopada.

Celem zbiórki jest pozyskanie nowych muzealiów do Muzeum Historii Polski. Czekamy na najrozmaitsze obiekty o wartościach historycznych, także związane z osobistymi losami darczyńców. Szczególne znaczenie mają dla nas przedmioty związane z polską drogą do Niepodległości – zarówno tej w 1918 roku, jak i w roku 1989. Zainteresowani jesteście również przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, pocztówkami, dokumentami, listami i pamiętnikami, prasą – a także elementami ubioru, umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, zabytkowymi urządzeniami oraz wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi świadczącymi o historii polskiej kultury, przemianach społecznych i gospodarczych.

Pamiętki wejdą w skład tworzącej się kolekcji Muzeum Historii Polski. Część ofiarowanych przedmio-



tów trafi na wystawę stałą Muzeum, a wszystkie inne dary zostaną należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach czasowych.

Do tej pory w ramach akcji do Muzeum Historii Polski trafiło łącznie blisko 1500 obiektów. Wśród otrzy-

many pamiątek znalazły się między innymi XIX-wieczna szafka pod lustro ze skrytką, w której przechowywano dokumenty Państwa Podziemnego w trakcie II wojny światowej, cylinder z 1900 roku, albumy ze zdjęciami rodzinnymi oraz zbiory fotografii dokumentujące różne wydarzenia polityczne w Polsce w latach 80.

Osoby zainteresowane przekazaniem do Muzeum pamiątek mogą zgłaszać się osobiście, telefonicznie, bądź mailowo. Prosimy kontaktować się z nami pod numerem telefonu: +48 (22) 2119029, +48 (22) 211 90 48 lub e-mailem: pamiatki@muzhp.pl Więcej informacji: www.muzhp.pl

Wojciech Paduch
Dział Promocji
Muzeum Historii Polski
ul. Mokotowska 33/35
00-560 Warszawa

Wędrówka po zabytkach – Targi Dziedzictwo

Już 5 października w Warszawie rozpoczyna się 4. Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek DZIEDZICTWO. Podczas tego wyjątkowego wydarzenia będzie można poznać nowoczesne sposoby ochrony zabytków oraz osiągnięcia sztuki konserwatorskiej.



Targi są okazją, by poznać innowacyjne rozwiązania wykorzystywane w konserwacji i zabezpieczaniu obiektów zabytkowych oraz zbiorów muzealnych, archiwów czy bibliotek. Program merytoryczny obejmie wykłady poświęcone zachowaniu i ochronie spuścizny poprzednich pokoleń. Na uwagę zasługuje panel „Zabytki sakralne”, podczas którego specjaliści przybliżą problemy konserwacji sakralnych obiektów drewnianych na przykładzie cerkwi kościoła prawosławnego. Miłośnicy historii i zabytków docenią unikatowe wystawy tematyczne przygotowane przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Będą to „Drewniana architektura sakralna – zasób, ochrona i konserwacja” oraz „Drewniane cerkwie w polskim i ukraińskim regionie Karpat”.

Targi Dziedzictwo odbędą się w dniach 5-7 października br. w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska przy ul. Marsa 56 c w Warszawie.

www.targidziedzictwo.pl

„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 093 610 23 19



Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:
Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Głina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Kamionka Strumiłowa, kościół

pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowie, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Kryswice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemień, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyńsk, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ wrzesień 2016

16 września, piątek, balet „KORSARZ”, A. Adam, początek o godz. 18:00

17 września, sobota, opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

18 września, niedziela, balet „COPPELIA”, L. Delibes, początek o godz. 12:00

opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

22 września, czwartek, opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

23 września, piątek, koncert „Wybitny bułgarski tenor światowej sławy Kaludi Kaludov zaprasza”, początek o godz. 18:00

24 września, sobota, opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

25 września, niedziela, balet „GIZELLE”, A. Adam, początek o godz. 12:00

opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

28 września, środa, opera „WESELE FIGARA”, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

29 września, czwartek, opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,

0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971



Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie łączy się
w bólu z rodziną

śp. Franciszka Szlapińskiego

kresowianina, urodzonego we wsi Świdowa woj. tarnopolskiego,
z powodu Jego odejścia do Pana w 84. roku życia.

Pozostanie w naszej pamięci jako wielki patriota,
pamiętający o kresowianach,
pragnący w miarę możliwości okazać pomoc i wsparcie w potrzebie.

Spoczął w Warszawie.

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl

www.kresy24.pl

www.wspolnota-polska.org.pl

www.kresy.najlepsze.net

www.stanislawow.net

www.kresy.webpark.pl

www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net

www.kresy.co.uk stanislawow.pl

www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl

www.fotojonny.republika.pl

www.poznajukraine.com

www.wycieczki.pl.ua

www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie
Kuriera Galicyjskiego
w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com

www.lwow.com.pl

www.duszki.pl

www.pogranicze.eu

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,
dzieci i młodzież w grupach wiekowych
5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”



„Drzewa dalekie, powieści i dzieje, odcięte dzisiaj,
zgubione za światem,
powieście jeszcze, niech w was się ogrzeję,
jak tamten młody, jak wtedy, jak latem”...

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 29 sierpnia 2016 roku
w Zielonej Górze, odszedł do wieczności

śp. Tadeusz Marcinkowski

urodzony w 1932 roku w Łucku.
Wielki Patriotą, Sybirak, strażnik pamięci,
autor książek o rodzinnym mieście i Wołyniu.

Człowiek niezwykle Prawy i Szlachetny,
całym sercem oddany ukochanym Kresom.

Fundacja ks. dra Mosinga

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.09.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,00	1 USD	26,25
29,10	1 EUR	29,45
6,70	1 PLN	6,83
34,06	1 GBR	36,00
3,92	10 RUR	4,15

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

fax: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu

i Inwestycji przy

Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

fax: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

fax: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

fax: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

Iwano-Frankiwska 76018

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровічки М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстра-

цію Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartko-

wiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg,

Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,

Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w prenumeracie odpowiada Lwowska dyrekcja UDPZ «Укрпошта», tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu

Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami

za granicą za pośrednictwem

Fundacji Wolności i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2017!

Ukazała się kolejna, dziesiąta już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2017!



Kalendarz Kresowy 2017

Styczeń 2017							Luty 2017							Marzec 2017							Kwiecień 2017							Maj 2017							Czerwiec 2017																																		
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd																												
						1																																																															
2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31					1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																			
23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									
30	31													1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31																									

Kurier Galicyjski

TV UNIV GALICJA

RADIO GALICJA

Polak Mały

www.kuriergalicyjski.com
tel.: +380 322 53 15 20
+380 322 61 00 54
+380 342 54 34 61

KUPIJĄC KALENDARZ KRESOWY, WSPOMAGASZ SŁOWO POLSKIE NA WSCHODZIE

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

telefon: 00380 342543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;

w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,

3 miesiące – 15,15 hrywien,

6 miesięcy – 30,30 hrywien,

12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Partnerzy medialni

